

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznierz. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Ogłoszenia, za wiersz drobnego pisma (nonparellu) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Wadziłane (w tekście) 75 k. Anaksy 50 rb., niezależnie od opłaty poczty i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 23 lipca (4 sierpnia) 1899 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone.

J. BECKER

Postawca Dworu Jego Cesarskiej Młoci Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (6190)

DR. KNOTHE

Chor. nerw. i wewnątrz. Gabinet elektroterapeutyczny. ODESA, ul. Dwarjańska № 8. (6846)

КЪ КОНКУРСЪ. ЭКЗАМЕНАМЪ

СОСЧИЕНИИ НА ТЕМЫ ПО РУССК. ЯЗ.», cena 2 rb. Skład: СИБ, В. О. 4 a. d. 61. П. I. Адресъ: Для miasta też. Newski pr. 82, drukarnia M. Pajkina. (6878)

POLECAM bezinteresownie zacnego nauczyciela domowego, znającego język francuzki i niemiecki, za którego poręczam moją osobą. Aleksander Jelski—przez Uzlany w ZAMOSCIU. (6875)

A. Tęczyński, artysta malarz, dekorator i specjalista odnawiania fresków. Warszawa, Wilcza 28. (2623)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53. Złatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2497)

Uwieniczone nagrodą Akademii paryskiej. PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwaleb. odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświadk. z ukończ. także pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej

A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarowane wynagrodzenie. (6693)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (636)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary. chem. przetw., artyk: gospodarcze.

Dozwolony przez Urząd Lekar. za № 337, jedynie nieszkodliwy



Zadać wszędzie H. LACHS. Główny d: Solna 9 w Warszawie. (2562)

KIJÓW. CZTEROKLASOWE MEZKIE PROGIMNAZJUM G. WALKIERA

daje uczniom te same prawa, jak odpowiednie zakłady państwowe. Przy progimnazjum otwarta z pozwolenia Ministerstwa oświaty prywatna realna szkoła, przygotowawcza klasa z trzema oddziałami i prywatny pensjonat. Francuzki i niemiecki języki obszernie wykładają się. Uczniowie rzymsko-katolickiego wyznania mają swego katechetę. Prośby o przyjęcie przyjmują się od d. 1 maja do 10 sierpnia. Kijów, ul. Ellsawietinska № 10. (6811)

K. KIESZKOWSKI.

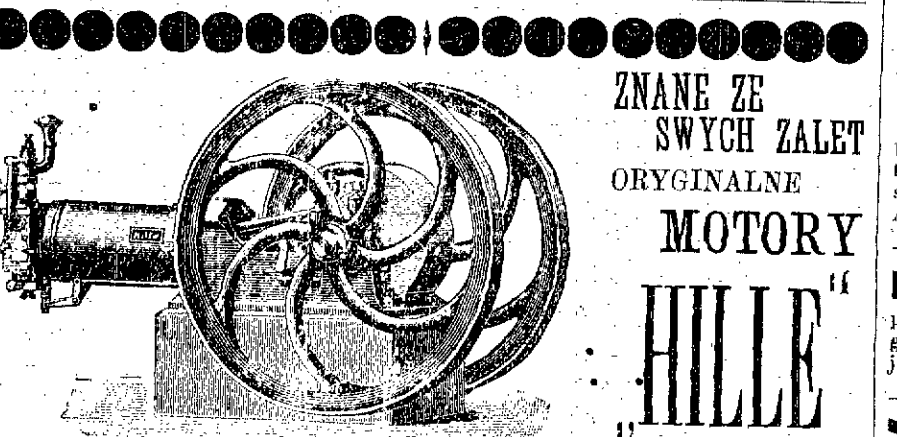
JEKATERYNOSŁAW, Prospekt. Główna Ajentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Sprzedaż materiałów leśnych. (87)

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie

kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Nauka trwa trzy lata, od d. 1 października do d. 31 lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny, szkółka doświadczalna, rewir szkolny, ciągłe wyieczki do lasów i ćwiczenia zapoznają słuchaczy także praktycznie z wszystkimi czynnościami zawodowemi. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 25 zhr. miesięcznie. Liczne stypendja i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym apilnym już po pierwszym kursie nauki, do wysokości 200 zhr. rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4 klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogji, geografji i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6 klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum, lub szkole realnej, uprawnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podanie o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcji najpóźniej do d. 20 września. Małoletni muszą dołączyć także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja szkoły lasowej we Lwowie, ul. Zyblikiewicza. (6880)

ODESKIE LIMANY KUJALNICKI I HADZYBEJSKI

Zakłady lecznicze błotno-limanowe Odeskiego Zarządu Miejskiego. SEZON LECZNICZY OD 15 MAJA DO 1 WRZEŚNIA. Szczegółowe objaśnienia wysyła Odesk. Zarząd Miejski. (6833)



ZNANE ZE SWYCH ZALET ORYGINALNE MOTORY HILLE

Gazowe, naftowe, benzynowe, acetylenowe i do snrowej nafty. GENERALNA REPREZENTACJA

J. ZABOKRZECKI i S-ka. Biuro Techniczne Warszawa, Zielna, № 6. (2629)

W 6-klasowym zakładzie naukowym

z pensjonatem i klasą przygotowawczą PAULINY HEWELKE w Warszawie, Marszałkowska № 122, egzamina dla nowowstępujących uczennic odbywać się będą w końcu maja i na początku września. (2491)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY D-ra SZORSZTEINA ODESA, ul. Karantinna № 9. Dr. ANTONI HRYNIEWIECKI na czele. Kuracja woda, elektrycznością i psychoterapia. Cierpienia chroniczne żołądka, kiszec, wątroby i nerek. Cierpienia nerwowe i kości. Osłabienie. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynują po polsku. (6892)

POSZUKUJE POSADY

jako rzadca gospodarski od lipca lub później. Jestem z Prus, posiadam wyższe wykształcenie i najlepsze świadectwa — praktyka 27-letnia, przeto jestem obeznany gruntownie z gospodarstwem rolnem i przemysłowem, ze stosunkami ekonomicznymi, tak w Galicji, jakoteż i w Rosji. Zgłoszenia przyjmuje «Ajencja Dzienników» we Lwowie, Pasaż Hausmana № 9, pod literami J. K. (6873)

W Berlinie pokoje umiarkowane w centrum miasta polecam dziennie imiesięcznie, w cenie umiarkowanej, z utrzymaniem iub bez. SKRZETUSKA Friedrichstrasse № 3, II piętro, dom frontowy. (6874)

Jan Owskiński

urządza gospodarstwa według «Nowego Systemu Rolnictwa». Adres: Deraznia (St. Pół-Zach. Dr. Żel.). (2618)

Krakowska mleczarnia i polska kuchnia ST. UJAZDOWSKI Charków, Jekaterynosławska № 30. Przyjmuje obstalunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73)

POSZUKUJE stałego zajęcia na sierpniu. Przyjmuję wszelkie roboty w zakresie mienictwa wchodzące. Warunki proszę podawać pod adresem: Hietcpi, Hctop. ryG, acmcmcmny. J. Mammoumy. (6877)

Stacja uczniowska.

Utrzymuje uczeni i zapewnia dozór i troskliwą opiekę. LIBAWA, Wilhelmńska ulica № 28, na plebanji, na piętrze. ALINA DOWGIRDOWA. (6890)

Dr. M. Pieńkowski z Kijowa, ordynuje podczas sezonu kąpielowego, jak lat ubiegłych, na limanie Kujalnickim (Andrzejowskim) w Odesie. (86)

Borno-tymolowy Krem

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO. Dodaje i zachowuje świeżość i zdrową cerę twarzy. Cena 50 kop. Sprzedaż we wszystkich magazynach aptecznych i kosmetycznych. Laboratorium i główny skład: Kijów, Wielka Włodzimierska № 25. Wysyła się pocztą za zaliczeniem. (670)

SHYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warsz., Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop marek cennik ilustrowany. (2568)

WARSZAWA.

MEBLE BAMBUSOWE
JAPONSZCZYŃNA
M. STANKIEWICZ
WARSZAWA. TRĘBACKA 6.
NAJSTARSZE RENOMOWANE
ŹRÓDŁO TEJ BRANŻY.

Zakład Fotograficzny
TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH
J. GOLCZ
dawniej E. TROCZEWSKI i S-ka.
Warszawa, Erywańska 3. (2543)

OGŁOSZENIE. (2631)

Zarząd Towarzystwa Ogrodniczo-Warszawskiego podaje do wiadomości, że decyzją Zgromadzenia Ogólnego upoważnionym został do sprzedania dwóch placów oddzielonych z ogrodu Bagatela, przy ulicy Bagatela pod № 3, jednego z frontem od tejże ulicy, zawierającego przestrzeń łokci □ 4249,7 — drugiego z frontem od ulicy Klonowej, przestrzeni łokci □ 2478,8. Reflektanci, celem przejrzania warunków nabycia, raczą się zgłaszać do kancelarii Towarzystwa Ogrodn. Warsz. pod wskazanym wyżej adresem, do dnia 26 sierpnia w godzinach popołudniowych od g. 5—8 codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt.

W 6-KLASOWYM

ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM

ANIELI HOENE (2601)

zapis uczennic rozpocznie się z d. 7 (19) sierpnia, kurs nauk 21 sierpnia (5 września). Warszawa, ul. Mazowiecka, 4.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają:

Z FABRYKI

RUD. SACKA

W PLAGWITZ-LIPSKU

PŁUGI piętrowe oraz pługi dwu i trzyskibowe samochody

PROSTEJ I TRWAŁEJ BUDOWY.

SIEWNIKI RZĘDOWE KLASY IV

najnowszej konstrukcji, z trybikami siewniami dowolnie przesuwającymi się, stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

K. KOSIŃSKI i W. PREYSS

W WARSZAWIE

Fabryka maszyn pomocniczych, specjalność:

PRASY FRYKCYJNE, EKSCENTRYCZNE I ŚRUBOWE

Grzybowska, 41.

Biuro Techniczne i Skład Maszyn

własnej fabrykacji. Chemnickich i Amerykańskich fabryk

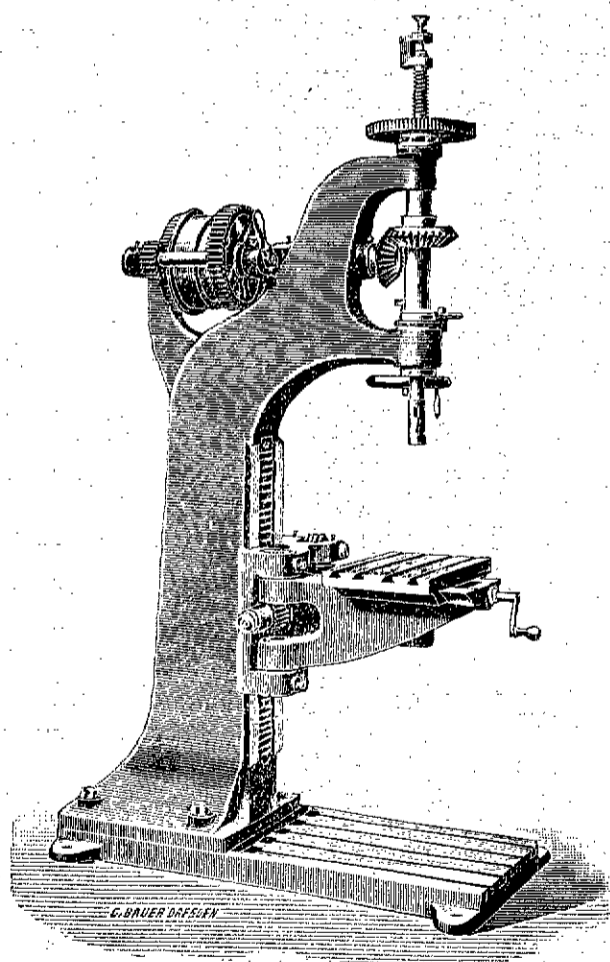
DAWNIEJ

REMBIERZ i JANKOWSKI

Jeruzolimska, 49.

POLECAJĄ ZE SKŁADU:

TOKARNIE o wysok. centr. do 500 i odległ. 5000 mm.
HEBLARNIE 2000×800×800, 2000×700×700, 1500×750×750, 1500×600×600,
1000×500×500 mm.
SHAPINGI o skoku 200, 250 i 400 mm.
WIERTARNIE od najmniejszych do 120 mm. średnicy otworów: Prasy, Frezmaszyny,
Gwinciaraki, Maszyny do obróbki drzewa, Maszyny blacharskie.
BLOKI oryginal. Lüdersa do 10000 kgr. siły nośnej, Uchwyty (futry) Whitona, do
15 cali średnicy i wszelkie artykuły techniczne. (2625)



„EXSICCATOR“
de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. mięsak. i ziem
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyby drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
MARSZAŃKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikat. Każde
naczynie powinno mieć Herb Państwa. (2602)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(2429)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.
Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PETERSBURG

OD NAGNIOTEK
"MAZOLIN"
 A. REINHERZ
 Sprzed. się w aptek., skł. aptecz. i mag. wyrob. gum. w Rosji. Hurtem u A. Reinherz, Petersburg, 10 Rodziestwien-skaja № 24.

(6856)

PRACOWNIA
 i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
 Petersburg, Wielka Morska, dom Turu № 21. (6885)

MYŚL SUFLERA. — Ciekawy jestem, komu należą się oklaski i brawa: aktorom, którzy nie umieją roli, czy mnie, który im rolę podpowiadam?
 (Flig. Blätter).

MAGAZYN I PRACOWNIA
 OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
F. TOMASZEWSKIEGO
 Petersburg, Mała Italiańska № 19. (6884)

Proszek „WULNERIT“
 Prowizora Twierskiego. Leczy skutecznie u koni, bydła rogatego i innych domowych zwierząt: rany, liszaje, kopyta i t. p. Wysyła do wolną ilość za zalicz. poczt.; cena małej puski 60 kop., dużej 1 rb. Skład hurtowny i detaliczny: Petersburg, Wozniesieński prosp. 28. Prow. Twierski. (6882)

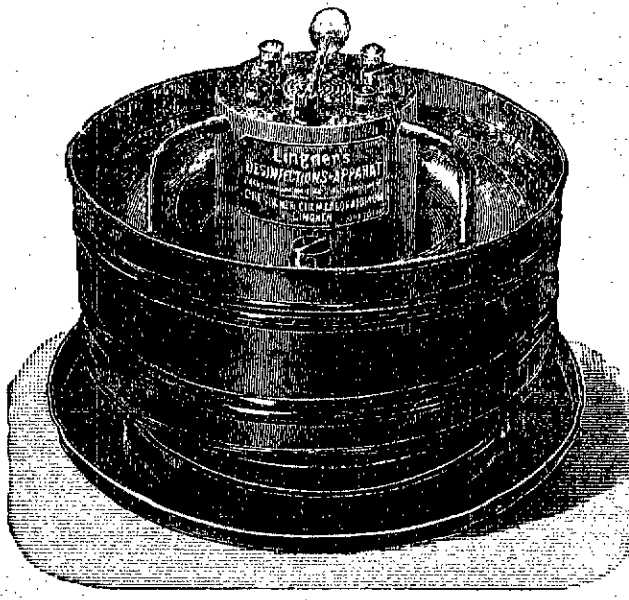
WŁ. KARPOWICZ
 architekt.
 Sporządzanie projektów na budowę wszelkiego rodzaju (specjalność: projekty kościołów), kierownictwo robotami budowlanymi i sporządzanie kosztorysów i rachunków technicznych. (Obstalunki przesyłane z prowincji powinny być zaopatrzone dokładnym planem sytuacyjnym). PETERSBURG, Jekaterynhowski prosp. № 45, m. 8. (6871)

PANIENKA
 Uczęszczająca na kursa, może znaleźć za umiarkowaną zapłatę utrzymanie w inteligentnej rodzinie. Adres: Maksymiljanowski per. 16, m. 6. J. R. (6787)

MIEDZY PRZYJACIOEKAMI. — Jak sądzisz, czy Mania farbuję sobie włosy? — Broń Boże! Widziałam na własne oczy, jak kupiła całkiem czarne u fryzjera.
 (Flig. Blätter).

UNIwersYTECKIE ZNAKI
 dla osób, które ukończyły kurs Cesarskich Uniwersytetów
 Bronzowe pozłacane. 5 rb.
 Złote. 30 „
 Złote do pętliczek. 7 „
 Petersburg, Demidow zaułek 4, HENRYK DORF; za zaliczen. pocztowem. (6988)

SPRZEDAŻ
 BRYLANTOWYCH RZECZY WYKWINTNYCH.
 Ceny przystępne.
A. WASILJEW.
 Kupuje perły i drogie kamienie. PETERSBURG, Wielka Katuszennaja, d. № 6, m. 11. Latem od g. 12 do g. 6 wiecz., prócz świąt. (6883)



WIELKI WYNAŁAZEK!
 Nowa metoda (6887)
 dezynfekcji.

Pełna dezynfekcja lokali szpitalnych, mieszkań prywatnych, stajni i t. p. w przeciągu kilku godzin, bez najmniejszego uszkodzenia przedmiotów podlegających dezynfekcji, za pomocą aparatów i płynu «GLICOFORMAL»
 Laboratorium chemicznego Lingnera
 W DREZNIE.
 Sprzedaż na całe Cesarstwo i Królestwo jedynie u
HENRY KIRSZTENA
 Skład narzędzi chirurgicznych i środków opatrunkowych,
 Petersburg, Admiraltyjskij prospekt, № 8.

NAJNOWSZA MAŁOKALIBROWA GWINTÓWKA



„La Francotte“.

Małokalibrowa gwintówka „La Francotte“, patrony z bezdymnym prochem. Waga gwintówki 5 fun., kal. 6 mm. nowopatentowany system «Martini-Francotte». Strzał celny do 300 krok. Broń specjalna do polowania na wszelkie ptactwo, i małego zwierza. Strzał fenomenalny. Do gwintówki tej są także patrony bez dymu, dla strzelania do celu w pokoju i na willegiaturze. Cena tylko 20 rubli. 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. dla strzel. w mieszkaniu 3 rb. Zamówienia z prowincji skutecznia się za zaliczeniem pocztowem. Nowy, ozdobnie ilustrowany cennik, wysyła się bezpłatnie. Za przesyłkę upraszamy dołączyć marek pocztowych na 16 kop. (6862)

Petersburg, W. Koniuszenna № 29. CENTRALNY SKŁAD BRONI, ED. WENIG.

Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft, ST.-PETERSBURG.

(ВсЕобщАя КОмпАнИя ЭЛЕКТРИЧЕСТВА, С - ПЕТЕРБУРГЪ).
 Petersburg, Kazański plac 3.

Oddziały: w MOSKWIE, Łubiański przejazd, 5.
 w KIJOWIE, Kreszczatik, 41.

Urządza elektryczne oświetlenie, oraz elektryczne przenoszenie siły za pomocą prądu stałego i trzyczłonowego.

Stale na składzie: Dynamomaszyny, Motory, Lampy łukowe i żarowe, oraz wszelkie materiały dla instalacji elektrycznych. (6881)

Adres telegraficzny: ALGEM. — Numer telefonu 2584.

Od 25 kop. para

tłumiących zapach potu, patentowanych PACHNĄCYCH POTNIKÓW A. MEJERA, O. Sw. № 5780 wydane przez Departament Przemysłu i Handlu. Tę pieczęć uprasza się żądać na każdym potniku. Sprzedają się wszędzie. Główny Skład: Petersburg, A. Mejer, Siergiejewskaja № 62. (6626)

KIJÓW

S. ZWIERZCHOWSKI. KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

◆ FABRYKA W KIJOWIE ◆

Wielka Wasilkowska № 63 (róg Działowej).

Znaczny wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

Bluzki

Jedwabne, wełniane i batystowe od 2 rb. do 45 rb., w największym wyborze i najmodniejszych fasonów

W MAGAZYNIE

„A la ville de Paris“

Kijów, Mikołajewska 4.

Przyjmuje się obstalunki na SUKNIE i KOSTIUMY.

Wykonanie wytworne, według ostatnich modeli paryzkich. (650)

Z ROZMÓW SŁUŻĄCYCH NA LETNIEM MIESZKANIU. — Dlaczego wasza panią jest ciągle w złym humorze?
— Jaki?
— Kłóci się po całych dniach z... fortepianem. (Flig. Blätter).

Portland-Cement

(676) najlepszych marek, sprzedaje ze składów i dostarcza na wszystkie stacje kolei żelaznych

DOM HANDLOWY

E. KRASICKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik № 29.

Adres telegraficzny: «Krasickicomp.»

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nuits“, Wina czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque“, „Ile de Madère“, od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“, Likier „Grand Marnier“, Wina rośnkie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Ołtwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (680)

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29. (695)

Poleca

Stare lecznicze Węgierskie Wino, oraz Staropolskie Miody i wódkę Starą. Cygara Hawańskie.

Grand-hôtel W KIJOWIE.

Najlepszy hotel w Kijowie. 120 numerów od 75 kop. do 12 rb. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pierwszorzędną. Ogrody: letni i zimowy. Wieczorami koncert salonowej orkiestry wiedeńskiej. (678)



POLECAMY DO SIEWU

TRYUMF PODOLA

wyhodowaną przez nas nową odmianę pszenicy ozimej, oraz naszą:

Banatkę genealogiczną

Genealogiczną gładką

Genealogiczną ościstą czerwoną

Genealogiczne żyta:

EXCELSIOR i DROBSZTEJSKIE. (679)

K. Buszczyński i M. Łążyński

Zakład Hodowli Nasion

W NIEMIERCZU (na Podolu).

Cenniki i świadectwa na żądanie.

BIURO TECHNICZNE

TOWARZYSTWA GRAFF i K^o

Kijów, Kreszczatik № 31. — Telefonu № 690.

POLECA ZE SKŁADU:

Pasy skórzane oryginalne angielskie.

Rury płomienne i gazowe.

Armaturę, wentyle, krany i t. p.

Stal angielską, szkła wodowskazowe.

Wagi dziesiętne i amerykańskie. (615)

Pompy rotacyjne, bormaszyny, kowadła, młoty, bloki.

◆ Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów. ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Beckera, Juliusza Blüthnera, Roensch'a, Ibacha, Thürmera, Goetze i innych.

Fisharmonje fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk amerykańskich. (619)

Wynajem, reparacja i strojenie.

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kierunkiem (696)

D-ra M. FRENKLA

Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

NASIONA: konieczy, lucerny, traw pastwanych, buraków pastwanych, marchwi, wyborowych gatunków zbóż, roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych i t. d. (634)

S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, oraz ceny i opłaty przewozowe komunikuje się na każde żądanie.

Nawozy sztuczne:

podrety, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosfority, krew sucha, mąka rogowa, saletra chińska, kainit i t. d.

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

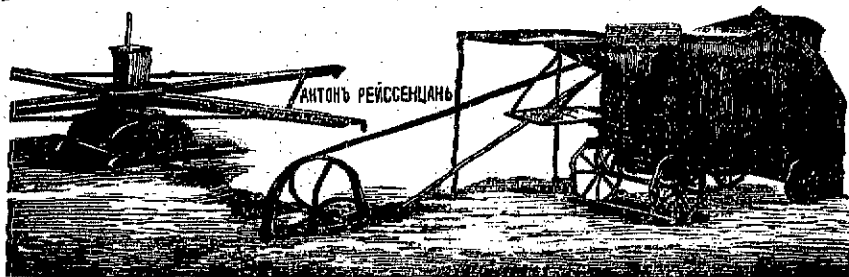
Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

BIURO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE

ul. Proreznia № 24. — Telefonu № 927.

Reprezentacje:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.
 Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” — odlewy stalowe, kowadła, młoty.
 Ofów, cyna, miedź, blachy i t. p. (754)



Jeneralna Reprezentacja fabryki

Antoni Reissenzahn, Praga Czeska.

w Kijowie, Wiel. Wasilkowska, № 15.

Poleca Sz. Ziemianom i Składom:

◆ Parowe PEUGI systemu Compound.

◆ MŁOCARNIE parowe i LOKOMOBILE.

◆ SIEWNIKI rzędowe i rzutowe.

◆ KIERATY, SIECZKARNIE.

SPECJALNOŚĆ: Ręczne i kieratowe młocarnie z patent. kulistemi żołądkami, oraz wszelkie inne narzędzia rolnicze. (675)

Główny zastępca: Bogumił ŁAZNIČKA.

Specjalna Fabryka Siewników

Vielwerth i Dědina

Kijów, Kreszczatik № 31, naprzeciwko „Belle-vue”,

wyrabia

wszelkie siewniki uniwersalne zbożowe i buraczane.

SPECJALNOŚĆ:

Siewniki kombinowane, wysiewające równocześnie z ziarnem sztuczne nawozy, pod zboże — rzutowo, pod buraki — do rządów.

Główna Reprezentacja dla całej Rosji i skład lokomobil i młocarni parowych żelaznej konstrukcji Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki. (664)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.

Bud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wiślażki.

Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana”, dające czyste ziarno.

Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (623)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”

STYLOWE MEBLE I LUSTRA

M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podjęmuje się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorzędnym warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57)

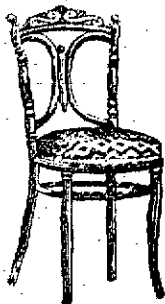
STUDNIE ARTEZYJSKIE

ABISYŃSKIE I ABSORBUJĄCE urządzenia z kompletną gwarancją Hydrotechnik

HENRYK ADLER

(Biuro egzystuje od 1880 roku.)

Kijów, Kreszczatik, № 41. (677)



KIJÓW

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

Książę F. GIEDROYĆ

◆ W BERDYCZOWIE. ◆

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwoździe, brezenty, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ogniotrwała. Pasy, wagi, oleonafta, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie. (620)

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

H. ZAKRZEWSKI

Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa „Gniwań” i handel win krajowych i zagranicznych, oraz herbaty i kawy. (619)

A. BUKOWIŃSKI i J. ŚLASKI

Kijów, Kreszczatik № 35. (651)

Budowa cukrowni i rafinerji. Przedstawicielstwa: Sangerhauzeńskiej fabr. maszyn; fabr. noży dyfuz. A. Paschena; fabr. pasów Temler i Szwede; fabr. pomp Rohn, Zieliński i Ska; fabr. transmisyj i kołtwni „Syrena” w Warszawie; fabr. rur kanaliz. „Nowa” w Borowiczach. Przyrządy do kontr. chem. i techn. A. Kreidla w Prudze-Czeskiej. Na składzie: Armatura, pompy, przybory techniczne.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH i Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16. (637)

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie

PŁOTNA ROSYJSKIE

ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY

E. S. KRYMOWA

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

| PŁOTNA BIAŁE. | | Rb. K. | Szerokość 19 wersz. | | Rb. K. |
|---------------------|------|----------|---------------------|-------|--------|
| Szerokość 18 wersz. | № 23 | — 23 | № 55 | — 46 | |
| „ „ „ | № 25 | — 25 1/2 | „ „ „ | № 56 | — 50 |
| „ „ „ | № 26 | — 26 1/2 | „ „ „ | № 57 | — 54 |
| „ „ „ | № 27 | — 27 1/2 | „ „ „ | № 70 | — 59 |
| „ 19 „ | № 29 | — 28 1/2 | „ „ „ | № 80 | — 65 |
| „ „ „ | № 29 | — 30 | „ „ „ | № 90 | — 70 |
| „ „ „ | № 33 | — 33 | „ „ „ | № 100 | — 77 |
| „ „ „ | № 38 | — 35 | „ „ „ | № 110 | — 82 |
| „ „ „ | № 43 | — 38 | „ „ „ | № 120 | — 92 |
| „ „ „ | № 51 | — 42 | „ „ „ | № 130 | — 92 |
| „ „ „ | № 52 | — 44 | „ „ „ | № 130 | — 1 06 |

(614)

W MAGAZYNIE BIELIZNY MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

B. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie

Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu. Telefonu № 529.

BIURO TECHNICZNE

J. A. CHĄDZYŃSKI

Kijów, Funduklejowska № 7.

Dostawa wszelkiego rodzaju: maszyn, aparatów, instrumentów i materiałów dla cukrowni, gorzelni i zakładów mechanicznych. (620)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwarna № 9. Telefonu № 307.

Poleca: Farby olejne i suche i olię (olej gotowany). Worki pod zboże i konicyzną dzutowe i lniane. Cement „Wysoka”. Torf w kawałkach i prozku, środek do gaszenia pożarów „Ratunek”.

Przyjmuje zamówienia na zagraniczne nasiona ozimych pszenic: Banatki, Szampanki i innych gatunków i ozimego żyta. (645)

WINA KRYMSKIE



J. O. Księża K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderezo-

hurtowo i detalicznie poleca (662)

◆ Handel win STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, ul. Mikotajewska № 3. ◆

W zakładzie Naukowym VI-klasowym
ANNY JASIEŃSKIEJ

Krakowskie Przedmieście № 15 (pałac hr. Józefa Potockiego).
Zapis uczennic powakacyjny rozpoczął się d. 21 sierpnia. Egzaminu wstępne odby-
wać się będą d. 2 i 4 września. Lekcje rozpoczną się d. 5 września. (2619)

WODY MINERALNE NATURALNE
świeżego czerpania, oraz
ŁUGI, SOLE I SZLAMY
wprost ze źródeł, nadeszły do
SKŁADU WÓD MINERALNYCH
przy Aptece (2633)
D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa № 11. — Telefonu № 1239.
Na składzie Limfa ochronna D-ra Sępiewskiego.

FARBY, LAKIERY I POKOSTY
dla malarzy, lakierników, do użytku fabryk i różnych celów gospodarczych
polecają:
W. KARPŃSKI i W. LEPPERT
KANTOR I SKŁAD
w Warszawie, Jerozolimka № 52.
(przy Marszałkowskiej).
FABRYKA w Helenówku, przy st. Prusków dr. żel. Warsz.-Wied.
Cenniki bezpłatnie. (2485)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODECKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. 2363

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2361)

MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.
Józef Lewiński,
WŁOCLAWEK, gub. Warszawska.
Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich
dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substan-
cyj twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.
CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (2420b)

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW METALURGICZNYCH
B. HANTKE
w WARSZAWIE i JEKATERYNOSŁAWIU.
Wyrabia: akcesoria kolejowe i dla telegrafu, szruby, matry, nity, drut,
łańcuchy, gwoździe, łopaty, widły, młotki, klucze i wszelkie wyroby kute
i mechaniczne. (25)

I. A. EDELSTEJN I S-KA
W ODESIE.
BELKI: dwutawrowe żelazne różnych profili i
rozmiarów.
RELSY kolejowe i wazkotorowe systemu „Dek-
kowila“.
ŻELAZO dachowe, kantowe, tawrowe, fasonowe
i t. p.
WSZELKIE materiały budowlane.
Kantor: Odesa, Wielka Arnaucka № 42. Adres
dla depezy: „Edelsztejn—Odesa“. (6842)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

CIGARETTES RUSSES.

**DO WIADOMOŚCI Pp. PALACYCH
JADĄCYCH DO PARYŻA.**

Będąc dostawcami papierosów ruskich we Francji, niniejszem
mamy honor podać do wiadomości pp. palacych, że papierosy
nasze znajdują się w sprzedaży we wszystkich tytoniowych skła-
dach Paryża i innych miast Francji.

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości
Towarzystwo tytoniowej fabryki

SAATCHY i MANGOUBY.

Fabrique de tabacs
SAATCHY et MANGOUBY à St-Petersbourg. (6880)

Fabryka Rybnych Konserwów In. L. BEJLA
ODESA—OZAKÓW.

Wyrabia przeszło 100 najlepszych gatunków konserwów.



Wyroby nagrodzone zostały:
W 1893 r. Wyższą nagrodą
w Chicago, w 1893 r. Wielkim
Medalem Srebr. w Moskwie;
w 1894 r. Dwoma honor. Dypl.
w Antwerpi; w 1895 r. Dy-
plomem honor. w Paryżu;
w 1896 r. Złotym Med. w Niż-
Nowgorodzie; w 1898 r. Zło-
tym Med. w Bergen w Norwe-
gii na Rybno-Przemysłowej wy-
stawie.
Sprzedaż w Warszawie:
w sklepach: Mikołaja Szelach-
owa, Rogulina i Kuryłuka, J. Or-
łowa i w większych handlach
kolonialnych Królestwa Polskie-
go i Cesarstwa. (6839)
Cenniki wysyła się na żądanie
bezpłatnie.

Adres dla listów i depezy: Бейль Одесса.

ZBIÓR SPRAGISTYCZNY POLSKI

po prof. Bolesławie Podczaszyńskim, najbogatszy ze znanych tak co
do ilości okazów, jak ich wykonania artystycznego. Zawiera odcie-
ski doskonale przechowane na gipsie, metalu, laku, wosku i t. p.
królów i książąt polskich, ich rodzin począwszy od Ryxy, żony Mie-
czysława II, do ostatnich czasów; książąt udzielnych, szlacheckich, po-
morskich, kujawskich, wielkopolskich, mazowieckich, litewskich i
ruskich; arcybiskupów gnieźnieńskich, lwowskich i innych; bisku-
pów krakowskich, poznańskich, warmińskich, kujawskich, płockich,
wileńskich, chełmińskich; dekanatów, zakonów, kapituł, klasztorów
z Tyńca, Łysej-góry i innych; miast polskich; władz miejskich,
burmistrzów, ławników, cechów rzemieślniczych i kupieckich; towa-
rzystw naukowych; instytucji specjalnych naukowych; wielkich
mistrzów krzyżackich; władz i urzędów państwa, dygnitarzy; sądowni-
ctwa; wojskowe, oświaty, prywatne, rycerzy, mieszczan; znaki
masonskie. Sztuk przeszło 8 tysięcy, z należąciami do tego zbioru,
w wielkiej ilości nagromadzonemi materiałami rękopiśmiennymi: wy-
cinki z gazet, odpisy z dzieł angielskich, niemieckich, francuzkich.
Rysunki i fotografie, wraz rękopismem opracowanym przez Podcza-
szyńskiego „O Piastach Mazowieckich“, z rysunkami. Jest do sprze-
dania na dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Kraju“.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

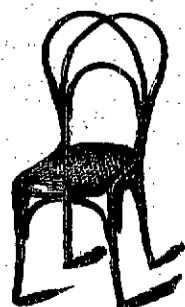
ZALESKI

WARSZAWA, Berga № 8. (2528)

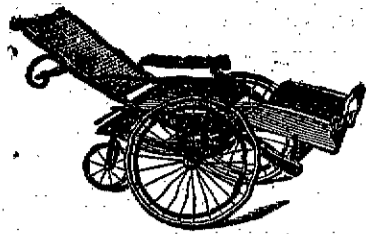
Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW“.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.
SKLEPY FABRYCZNE:
w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-
GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2436)



TOWARZYSTWO AKCYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka

Fabryka wyrobów żelaznych.



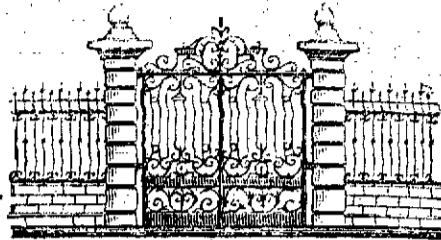
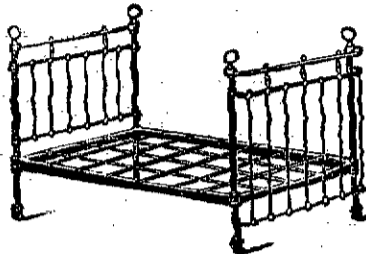
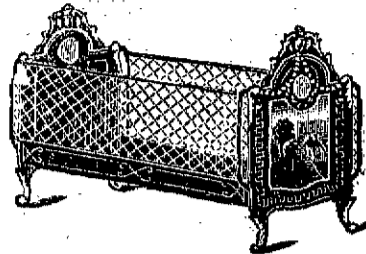
Fabryka w Warszawie: Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE: w Warszawie—Wierzbowa № 3; w Łodzi—Piotrkowska № 81; w Petersburgu—Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu; w Moskwie—Roździestwienka, d. Tretjakowych; w Kijowie—u Kühmayera, Mikołajewska d. własny.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. **Wózki i Welocypedy** dzieciinne. **Łóżka** syst. angielsk. i wiedeńsk. **Konstr. żelazne:** mosty, wiązania dachowe, oranżerje i t. p. **Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody** wszelk. konstr., okiennice skład. patent. **Wagony pasażerskie i towarowe** dla dr. żel. podjazdowych. **Kolejki wazkotor. stałe i prze-nośne,** oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. **Narzędzia kolejowe,** Lewary. **Ślusarstwo ozdobne stylowe:** okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. **Wyroby blacharskie i kotlarskie:** wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary. **Odlewy żelazne:** drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urządzenie Stajen i Łazni.

Cenniki na żądanie franco.



RUSKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE



Kapitał zakładowy 6,000,000 rubli.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE

miast, fabryk i t. p.

DROGI PODJAZDOWE

ELEKTRYCZNE TRAMWAJE

według systemu TOMSON I HAUSTON.

TRANSMISJE.

ZARZĄD — PETERSBURG, Pocztamska, 12.

ODDZIAŁ — MOSKWA, Miasnicka, dom Keppena.

FABRYKI — RYGA, St. Aleks. Wrota, Pskowo-Rygskiej, d. z.

GŁÓWNI REPREZENTANCI:

w KIJOWIE, CHARKOWIE, ODESIE, WARSZAWIE,
SIEDLACACH I EKATERYŃSŁAWIU:

OLSZEWICZ I KERN.

w TYFLISIE I GROŹNEM: **STUKEN I S-ka.**

w BAKU: **M. J. WINTERNIC.**

KSIECIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOŁDRY, BURKI, KORTY I SZEWIOTY, w Je-katerynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.



Marka fabryczna, zatwierdzona przez Departament handlu i przemysłu za № 9339.

J. A. KRAUSSE.

Każda tabliczka farbki opatrzona etykietą z marką fabryczną «OKO». Sprzedaż odbywa się we wszystkich dzielnicach m. St.-Petersburga, w Składach materiałów aptecznych, oraz w Cesarstwie.

(2641)

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych Pań Gospodyń, oraz Pralniom bielizny, na naszą znaną

**FARBKĘ DO BIELIZNY
INDYGO-KARMIN**

w tabliczkach i proszku, najpiękniejszą i najtańszą, nie pozostawiającą ani osadu, ani plam; z renomowanej fabryki

Biuro Nauczycielskie

pod kierunkiem

ANNY KOCZOROWSKIEJ

nauczycielki, Poznań, Strzelecka 36, ma do umieszczenia od września lub października **NAUCZYCIELKI** z rozmaitym stopniem wykształcenia i prosi o wczesne zgłoszenia, wraz z podaniem wymagań i pensyj. (2610)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie

przeniesiony został na tę samą Mazowiecką ul. № 20, obok pałacu JW. Kronenberga. (2308)

Obicia meblowe, Firanki, Kołdry, Portjery.

PIOTR GIEKIZYŃSKI. **DYWANY.** Pokrycia meblowe. Serwety, Kołdry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187. (2320)

Pół-wykształcenie jest matką zarozumiałości. (Flig. Blätter).

ZAPEWNIĄ

WYKSZTAŁCENIE HANDLOWE
BUCHALTERIA
Podręcznik dla samouków 1/2 rb.
WYKŁADY ustne i piśmienne **Buchalterji NAUK HANDLOWYCH** przez **H. Chankowskiego.** nauczyciela upoważ. przez Władzę Naukową. **W WARSZAWIE** Nowogrodzka, 36. Program bezpl.
Przy buchalteryjnych kursach pensjonat.
BYT I WYKSZTAŁCENIE STANOWISKO
W ŚWIECIE HANDLOWYM

(2 12)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisami redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 30

ROK XVIII

TREŚĆ N-ru 30 „KRAJU“:

z dnia 23 lipca (4. sierpnia) 1899 r.

Artykuł wstępny: Obręcz polska, przez *Vigilara*.
Artykuły bieżące: Parlamentarna konferencja pokojowa, p. Dr. A. W. Własność ziemska w prowincjach zachodnich, p. B. H. W sprawie paryskiej szkoły nauk politycznych, p. *Bezstronnego* i *Ustronnego*. Amerykanin z nieprawdźliwego zdarzenia, p. *Stef. Krz.* Walka z Islamem, p. *No.* Zamknięcie konferencji w Haadze. Komunikat urzędowy. Cyrkularz ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych. Budżety lokalne. Nowa ustawa o dobrach zaszczyconych.

Listy korespond. «Kraju»: Echa zachodnie. Z prowincji. Z Królestwa polskiego.

Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny. Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologia.

Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział ilustrowany: Henryk Sienkiewicz, zarys krytyczny, p. *Czesława Jankowskiego*. Z cyklu «Dusza i zmysły», wiersz p. *Or—ota*. Kolonje polskie w Paranie (z 7 ilustracjami), p. *W. Sienkiewicza*. Cesarz Aleksander I, jego życie i rządy, według *N. K. Szildera*, p. *Staw*. Utopiści i dyplomaci (z 4 ilustracjami), p. *Z.* Wskrzeszenie, powieść *L. Tolstoj*a (przekład). *Protesilas* i *Laodamja*, p. *Stef. Krz.* Kronika tygodniowa ilustrowana.

Karta albumowa: Uczta z czasów renesansu polskiego (w zamku Tęczyńskim), obraz *Czesł. B. Jankowskiego*.

Oddzielne ilustracje w tekście: Adam Mickiewicz, obraz *Edm. Okunia*. Portrety: Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu Cesarz Jerzy Aleksandrowicz, Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. Pogrzeb Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowicza Jerzego Aleksandrowicza.

OBREĆZ POLSKA.

Przed kilku miesiącami ukazał się w berlińskiej «Zukunft» artykuł Jerzego Brandesa o politycznych stosunkach w Szlezwiku. Brandes wystąpił z podniesioną przybitą jako patriota duński i powiedział prusakom wszystko, co mu ciężyło na duszy. W Berlinie hałas zrobił się niemały. Mniejsze wrażenie zrobiły skargi duńczyka; bez porównania silniej podziałał niemcom na nerwy fakt, że redaktor tygodnika berlińskiego ośmielił się drukować w swem piśmie obronę uciśnionego plemienia. Nie możemy oczywiście rozstrzygać bardzo subtelnej kwestji, czy p. Max Harden zdobył się na ten objaw bezstronności wyłącznie z pobudek czysto etycznych, czy też dla nadania swemu tygodnikowi jeszcze większego rozgłosu. Natomiast pozwolimy sobie zaznaczyć, że znamy wiele pism nieberlińskich, nie-teutońskich, nie-krzyżackich, które za nic w świecie nie odstąpiłyby własnemu ziolkowi swych szpałt dla obrony przekonania, niemiłych redaktorowi; gdyby się zaś pokazało, że redakcja berlińska zrobiła na artykule Brandesa dobry interes, wynikałoby z tego, że mimo obniżenia poziomu moralności publicznej w Niemczech, głos

Brandesa pozyskał pismu czytelników. W każdym razie to, co «Zukunft» zrobiła, było mimo wszelkich późniejszych zastrzeżeń i odpowiedzi redaktora, postępkiem dobrym i niezwykłym.

Z artykułu Brandesa pozostał nam przedewszystkiem w pamięci ustęp, w którym autor z piekielną ironją pastwi się nad tchórzostwem prusaków. Jak się ci ludzie wszystkiego boją! Zdawałoby się, że państwo pruskie chwieje się w posadach, gdy na kiermaszu odezwie się kilka taktów duńskiej piosenki, lub gdy z estrady, czy ze sceny rozlega się duńska mowa. Estetykowi duńskiemu nie pozwolono miewać w Szlezwiku odczytów o... Gothem. I cóż w tem dziwnego? Lichoż tam wie, czy ten minister wejmarski nie palnął kiedyś jakiejś sentencji, która godziła się doskonale z polityką małego księstwa turyńskiego, ale żadną miarą nie da się pogodzić z polityką pruską w prowincji podbitej!

Brandes jest przez pół poeta. Gdy mówi o tchórzostwie pruskim, wie, co o tem myśleć. W sytuację niegodną wielkiego państwa i ośmieszającą je przed światem, wprowadza ich *der Fluch der bösen That*, z pod którego duszy ludzkiej tak trudno się wyzwolić; wprowadza ich ta chorobliwa pycha, będąca równie klątwą społeczeństw, jak jednostek, a nie pozwalająca wracać się w połowie drogi, choćby było rzeczą widoczną, że weszliśmy na drogę błędną.

Upór zaślepia, a człowiek zaślepiony i uparty kroczy naprzód, nie zważając na drzewa, brody i doły, jak ów żebrak w bajce Krasickiego, i nie staje nawet wówczas, gdy w zapale dopuszcza się czynów, które mu nadają pozory tchórze.

Kto o tem wątpi, niech przeczyta broszurę «Polenring». Napisał ją p. Wagner, imiennik publicysty, który od kilku lat broni sprawy polskiej. Pomieszać ich niepodobna: ten, który utrzymuje, że polakom dzieje się krzywda, jest zwykłym redaktorem, prześladowanym przez wszystkie potęgi państwa pruskiego; ten zaś, który twierdzi, że po-

lakom jest jeszcze za dobrze, otrzymał właśnie teraz tytuł Justiz-Ratha.

Szanowny radca sprawiedliwości wylicza długi szereg występków karygodnych, których dopuszczają się polacy. Gdyby znalazł się sposób zabronienia im tego, trzebaby z niego skorzystać.

Zbrodni tych Dante nie znał. W jego piekle nikt za nie nie cierpi. Sumienie pruskiego Justiz-Ratha jest widocznie delikatniejsze. Zobaczmy, jak wygląda ten rejestr polskich grzechów.

Polacy gimnastykują się — to grzech pierwszy. Wprawdzie o dobroczynnych skutkach gimnastyki dowiedzieli się od Niemców, wprawdzie gimnastyka uchodzi dziś, dzięki niezaprzeczonemu zasługom narodu niemieckiego na tem polu, za ważny czynnik cywilizacyjny, wprawdzie dobro armji pruskiej wymaga, ażeby kraj dawał rekruta wygimnastykowanego jaknajlepiej, ale skoro mowa o polakach, gimnastyka staje się zbrodnią. Stowarzyszenia gimnastyczne są niebezpieczeństwem dla państwa.

A cóż dopiero inne stowarzyszenia! a cóż dopiero kasy pożyczkowe i banki! I gdybyż się na tem kończyło,—ale na ziemi polskiej zbrodniarzami są nie tylko kierownicy ciał zbiorowych; zbrodniczych czynów dopuszcza się tam każdy polak i każda polka od świtu do nocy. Grzechem jest, że kobiety polskie wolą robić sprawunki w sklepach polskich, niż w niemieckich; grzechem, że wchodząc w Poznaniu do sklepu niemieckiego, żądają, żeby sprzedający znał oba języki i na polskie pytania odpowiadał po polsku; grzechem, że polacy na grobach polskich umieszczają tylko polskie napisy!

A złe towarzystwa psują dobre obyczaje. Cnotliwe serca niemieckie zarazają się polskimi grzechami. Oto na tramwaju poznańskim, na tramwaju, którym rządzą Niemcy, widzimy polskie napisy: «Most» i «Dworzec». Autor oblewa się rumieńcem wstydu.

Taka to jest ta polska «Obręcz», ściskająca białe i zdrowe ciała Germanji—i takie jej skutki.

Czyż jednak po tem wszystkim, co od sławnej mowy cesarza Wilhelma w Toruniu, robi się w Księstwie i Prusach, niemiec, no i niemiec, chcący okazać się godnym tytułu Justiz-Ratha, mógłby mówić inaczej? Jeżeli istnienie państwa wymaga, ażeby dźwięki mowy polskiej nie rozlegały się ani w sądzie, ani w urzędzie, ani na dworcu kolei, ani na poczcie, jeżeli potęga Prus nie przeżyłaby zamianowania polaka urzędnikiem, sędzią, lub profesorem, jeżeli robotnik polski nie może piastować na kolei urzędu palacza, skoro ośmielił się zażądać, by dzieci jego uczyły się katechizmu po polsku, jeżeli cały ten system jest naprawdę państwu, monarsze, szczepowi niemieckiemu tak niezbędny, to dlaczego nie zabronić polakom języka ojczystego w sklepie, w resursie, w stowarzyszeniu. *Das ist der Fluch der bösen That.*

Napróżno! Dopóki naczelny prezes nie postawi zandarma nad każdą kołyską polską i na każdym kawalku murawy, na którym dzieci się bawią, dopóty nie dopilnuje ani subjekta w sklepie, ani konduktora w tramwaju, ani listowego. Kto sobie wyobraża, że parę milionów polaków może zamienić się kiedyś na Niemców, ten musi iść bez opamiętania i nie wypuszczać polaka przez całe życie ze szponu nadzoru policyjnego; ten musi lękać się każdego szmeru i narażać się na to, że go duński pisarz nazywa tchórzem.

Postępować inaczej może ten tylko, kto zrozumiał, że polacy pod zaborem pruskim są i będą, że można ich gniesć, ale wytępić ich nie można. Takiego rozumu uczy albo bardzo silne poczucie sprawiedliwości, albo bardzo ciężka własna bieda.

Vigilax.

PARLAMENTARNA KONFERENCJA POKOJOWA.

Listy umyślnego korespondenta „Kraju“.

I.

Chrystjanja d. 29 lipca.

„Przyjdzie dzień, kiedy wy francuzi, wy rosjanie, wy włosi, anglicy i Niemcy, wy wszystkie narody Europy, nie tracąc z waszych odrębnych właściwości i waszej pełnej chwały indywidualności, zlejecie się szczelnie w wyższą jednostkę! Przyjdzie dzień, kiedy nie będzie innego pola bitwy, jak tar-

gowiska, otwarte dla handlu, i pole myśli, otwarte dla umysłów. Przyjdzie dzień, kiedy armaty pokazywać będą w muzeach, jak dziś pokazyują tortur narzędzia, dziwując się, że mogły istnieć! A na przyjscie dnia tego czekać nie przyjdzie nam cztery wieki; żyjemy w czasach, które płyną wartko, żyjemy w prądzie wypadków i myśli tak rozpędzonym, jaki nigdy dotąd nie rwał wprzód ludzkości. W epoce, w której żyjemy, dnie czasem spełniają pracę wieków!“

Temi słowy, właśnie pół wieku temu (22 sierpnia 1849 r.), Wiktor Hugo zagajał w Paryżu międzynarodowy kongres. Przez te pół wieku dnie nie ważyły pewno jak wieki, ale ważyły może jak lat dziesiątki, i bez wstydu spojrzeć możemy na przebieżoną przez czas ten drogę ku urzeczywistnieniu wielkiego ideału powszechnego pokoju. Wielkimi, praktycznymi rezultatami poszczycić się nie możemy—choć niemałego znaczenia jest fakt, że międzynarodowa konferencja w Haadze uznała konieczność ciągłości urzędowych wysiłków, w celu stopniowego urzeczywistniania zabiegów przyjaciół pokoju—ale w dziedzinie myśli krok naprzód uczyniono olbrzymi i dano usiłowaniam tym rozpęd, który wystarczyć powinien do przełamania ciasnej rutyny i przesadnych uprzedzeń. We wszystkich społeczeństwach rozkrzewiać się poczyna coraz potężniej przekonanie, że spraw słusznych rozgrywać nie należy krwawym hazardem: najkrwawszą i najhazardowniejszą instytucją—wojną; że im mniejszą rolę w stosunkach międzynarodowych odgrywać będzie ślepa pięść i ślepy traf, tem większe są widoki, że w tych stosunkach ważyć najwięcej będzie sprawiedliwość. Przekonania te rozkrzewiają się w naszych oczach po świecie z taką siłą, że ufać wolno, iż wezmą wreszcie górę i przerodzą się w żywiołowy prąd myśli tak potężny, jak *fatum*, co „chętnego wiedzie, opornego—wlecze!“

W pracy nad wytworzeniem tego kierunku myśli, brały udział liczne stowarzyszenia, ligi i pojedyncze wybitne osobistości. Jedno z najbardziej zaszczytnych miejsc w rzędzie tych pracowników należy się parlamentarnym szermierzom. „Zdyskredytowany“ w naszych czasach parlamentaryzm, z chlubą wskazać może na tę kartę swych dziejów.

Pojedynczo w sprawie rozbrowienia i wprowadzenia sądów rozjemczych parlamenty działać zaczęły już przeszło sześć dziesiątków lat temu. Pierwszy senat stanu Massachusetts w roku 1835 domagał się zastąpienia wojny wyrokami międzynarodowego trybunału (*court of nations*). Kongres Stanów Zjednoczonych odrzucił podobny wniosek w roku 1837, ale uległ wreszcie w roku 1874 niestrudżonym usiłowaniam przyjaciół pokoju i uchwalił, że „lud Stanów zaleca zastąpienie wojny rozjemstwem“. We Francji od r. 1849 wnosić zaczęto podobne propozycje, ale pp. Boyer i Pas-

sy uzyskać nie zdołali od Izby uchwały. W Anglii również w r. 1849 Cobden wystąpił z taką inicjatywą; dopiero w roku 1873 jednak Izba gmin uległa wymowie Richarda, występującego imieniem duchowieństwa i robotników angielskich. Wślad za temi parlamentami poszły i inne: włoski w r. 1871 i 1890, belgijski (1876), hiszpański (1890), szwedzki (1874), norweski (1890), holenderski (1870, 1874 i 1878)—wszystkie kolejno domagały się sądów rozjemczych, a niektóre wkładały na rządy obowiązek dodawania, przy zawieraniu nowych traktatów, klauzuli, że wszelkie wynikające z nich spory, rozstrzygane być winny rozjemczo.

Rok 1887 oznacza nową fazę w tej parlamentarnej działalności na korzyść pokoju: 234 członków angielskiej Izby gmin i 36 członków Izby lordów zwróciło się do prezesa amerykańskiego kongresu z zapewnieniem, że w razie sporu między Anglią a Stanami, domagać się będą poddania go trybunałowi rozjemczemu. Był to pierwszy krok na polu międzynarodowej akcji parlamentarnej. Następnego roku zebrała się w Paryżu pierwsza parlamentarna pokojowa konferencja międzynarodowa, pod przewodnictwem Juljusza Simona. Wzięło w niej udział 90 deputowanych francuzkich, angielskich, włoskich, duńskich, austriackich, węgierskich, greckich i amerykańskich—i odtąd konferencje takie odbywają się w różnych miastach Europy perjodycznie co roku. Na zebraniach tych roztrząsane bywają sposoby osiągnięcia praktycznych rezultatów w celu wprowadzenia obowiązkowych sądów rozjemczych i umawiana dalsza w tym kierunku akcja. Prócz tego konferencja parlamentarna utworzyła stałe komitety parlamentarne po różnych państwach. Komitety te przygotowywać mają materiał do obrad dla konferencji i komunikować go za pośrednictwem stałych sekretarzy—sekretarzowi jeneralnemu; dalej: w razie wybuchnięcia międzynarodowego sporu, komitety parlamentarne państw interesowanych, powinny się zebrać, przedmiot sporu roztrząsać i ewentualnie zwołać ogólną konferencję.

W roku bieżącym ta międzynarodowa konferencja parlamentarna zbiera się w Chrystjanji, a okoliczność, że roztrząsać będzie wyniki świeżo zamkniętej konferencji w Haadze, nadaje jej wyjątkowe znaczenie. To zgromadzenie, które od lat już dziesięciu pracuje nad zmianą tych stosunków międzynarodowych, w których prawo silniejszego stanowi *ultima ratio*, nie bez zadowolenia roztrząsać będzie uchwaloną w Haadze konwencję w sprawie rozjemstwa, rozpoczynając się od słów:

„Panujący lub naczelnicy państw, reprezentowanych na konferencji, ożywni silną wolą współdziałania w utrzymaniu powszechnego pokoju; zdecydowani popierać wszelkimi środkami załatwienie polubowne sporów międzynarodowych; uznając solidarność, łączącą

członków społeczeństw cywilizowanych; pragnąc rozciągnąć panowanie prawa i wzmocnić uczucie słuszności międzynarodowej" i t. d.

Wszak pod tem, a nie innym hasłem pracuje międzynarodowa konferencja parlamentarna od lat dziesięciu; to wciąż głosi, co uzyskało wreszcie urzędową sankcję i dziś zbiera się, by zrobić, co zrobić jest w mocy tych ludzi upartych i wytrwałych, by powyższe słowa nie pozostały literą martwą.

Posiedzenia konferencji rozpoczną się we środę dnia 2 sierpnia o godzinie 10 rano w sali posiedzeń tutejszego parlamentu. Oczekiwanie na koniec konferencji w Haadze opóźniło przyjazd wielu uczestników, którzy śledzili jej przebieg na miejscu. Ci przybędą dopiero w poniedziałek po południu, a na spotkanie ich wypłynię na pełne morze ku Oskarstrand prezydent norweskigo lagitingu (sejmu), a poseł miasta Bergen, p. John Lund (który przewodniczyć będzie konferencji), w towarzystwie innych deputowanych, tak norweskich jak i obcych, p. Jana Blocha, dziennikarza i t. d. Z polaków udział weźmie, prócz p. Blocha (jako gościa), według tutejszych dzienników, poseł do austriackiego parlamentu p. Gniewosz, który jednak jeszcze nie przyjechał, a przynajmniej nieudało mi się go odnaleźć. Dziennikarstwo polskie reprezentuje, jak dotąd, sam jeden podpisany korespondent „Kraju“, który tu wczoraj przyjechał i przez cały przeciąg konferencji zabawi.

Program konferencji nie jest jeszcze publicznie wiadomym. Od głośnego autora dzieła „Przyszła wojna“, który bawi już tutaj od dni kilku, i korespondenta „Kraju“ przyjął wielce uprzejmie, dowiaduję się, że znany pisarz Björnson wygłosi na konferencji mowę, która stanowić będzie jeden z ważniejszych wypadków konferencji. P. Bloch jedzie też dzisiaj do Björnsona, by omówić z nim szczegółowo tę mowę.

Nie mniejszego znaczenia wypadkiem będzie zapewne wystąpienie p. Blocha, który na konferencji przedstawi projekt urządzenia na przyszłej wystawie paryskiej osobnego pawilonu, poświęconego przyszłej wojnie. P. Bloch pracuje nad tym projektem z właściwą sobie energją i zapałem, i ma nadzieję, że uda mu się doprowadzić do skutku tę jedyną w swym rodzaju wystawę, na której przyszła wojna unaczniona ma być dla zwiedzających tak wszechstronnie, by z wystawy wynieśli całkowity obraz wielkiej wojny przyszłości; by uzmysłowili sobie cały jej początek, przebieg i rezultat: tak zagadnienia mobilizacji, wyżywienia armji i ludności, zagadnienia strategiczne, stan uzbrojeń i udoskonalenie broni, jak i tej broni i organizacji wojennej skuteczność: zastraszcający obraz wielkiego europejskiego pobjawiska. Będzie to, słowem, uzmysłowienie pomnikowego dzieła p. Blocha.

Szczegóły tego projektu, jak i prze-

bieg obrad konferencji, która trwać ma dni cztery, opiszę w następnym liście. Dzisiaj tylko dodam, że autor tego projektu i głośnego dzieła otrzymuje wciąż ze wszystkich stron świata listy z uznaniem i słowami zachęty. Na dowód, że zwolennicy „wojny przeciw wojnie“ nie rekrutują się jedynie między ideologami i utopistami, niech mi wolno będzie przytoczyć końcowy ustęp listu, który p. Bloch otrzymał od byłego rosyjskiego ministra wojny, p. Milutina:

„Zaznajomiwszy się z pracą pańską, widzę, że celem jej jest przedstawienie wstrząsającego obrazu tej wojny, która w bliższej czy dalszej przyszłości wstrząśnie całą Europą. Ta wojna będzie pierwszym praktycznym zastosowaniem wszystkich wynalazków militaryzmu. Dzieło pańskie wywarłoby więc niesłychanie dobroczynny skutek, gdyby potrafiło choć słabo podziałać na sfery, kierujące polityką nowoczesną i na delegatów konferencji. Lecz, niestety — nie spodziewam się tego skutku. Żadne okropności przewidywanej, a tak trafnie przez Pana opisanej katastrofy, nie są w stanie zwrócić tych zatwardziałych fanatyków militaryzmu z ich raz już wytkniętej drogi“.

Otóż na zwrócenie tych „fanatyków militaryzmu“ z „raz już wytkniętej drogi“, ale drogi dla ludzkości zgnębnej, porywa się to grono ludzi dobrej woli, posłów do różnych parlamentów świata, którzy we środę zbiorą się w gmachu norweskigo parlamentu. Czy im się to uda? Prorokować trudno. To jednak prorować można bezpiecznie, że nie spoczna póki celu nie dopną.

Dr. A. W.

Według wiadomości telegraficznych, międzynarodowa konferencja w Chrystjanji otwarta została d. 2 sierpnia. Bierze w niej udział 300 uczestników, członków 18 różnych parlamentów.

Pierwsze posiedzenie zajął minister norweskii p. Steen, życząc konferencji powodzenia w jej usiłowaniach, odpowiadających najszlachetniejszym uczuciom i podniosłemu ideałowi, który doznał w Haadze tak wielkiego poparcia, dzięki wspólnomyślniej inicyjatywie Monarchy rosyjskiego. Norwegja — zdaniem mówcy — i każdy norweczyk pracować będzie dla tej wspólnej sprawy, najważniejszej i najdonioślejszej dla wszystkich ludów, bo bardzo usprawiedliwionemi są obawy, że znaczna część ludzkości dąży do swej ruiny, o ile nie będą zażegnane zle skutki zbrojnego pokoju. Minister wyraża nadzieję, że konferencja parlamentarna, dzięki owocnej swej pracy, znajdzie zaradę w trudnem położeniu.

Przewodniczący 18 grup parlamentarnych przemawiali potem kolejno, podnosząc znaczenie konferencji w Haadze.

Przewodniczącym konferencji obrany został p. John Lund.

Na przedwstępnej konferencji, odbytej dnia 1 sierpnia, uchwalono przy sprawie międzynarodowego rozjemstwa uwzględnić uchwały konferencji w Haadze i zabiegi poprzednie w celu zawierania konwencyj rozjemczych. W celu wypracowania

odnośnych rezolucyj wybrano komisję, w której skład weszli pp.: hrabia Apponyi, Gobat, Labiche, Pierantoni, Stanhope i inni.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA W PROWINCJACH ZACHODNICH

«Mosk. Wied.» przytaczają szereg cyfr, zgromadzonych przez departament gospodarczy ministerstwa spraw wewnętrznych i dotyczących własności ziemskiej w prowincjach zachodnich, oraz zmian, jakie zaszły w ciągu ostatniego trzydziestolecia w stosunku liczebny właścicieli ziemskich rozmaitych narodowości. Zmiany to nader znaczne, ponieważ własność polska, która w r. 1865 stanowiła 82,6 proc. ogólnej przestrzeni dóbr ziemskich prywatnych, stanowi dziś tylko 51,3 proc., własność zaś rosyjska, która w r. 1865 dosięgała zaledwo 15 proc. ogólnego obszaru majątków prywatnych, dziś stanowi już prawie 42 proc. tego obszaru. Własność ziemska niemiecka dosięga 6,4 proc., żydowska zaś 0,4 proc. ogólnej przestrzeni gruntów prywatnych niewłościańskich.

Cyfry te świadczą, że obszary własności polskiej i rosyjskiej w prowincjach zachodnich zrównały się prawie z sobą. Naturalnie zachodzą znaczne wahania się tego stosunku w poszczególnych guberniach i powiatach. W gub. kijowskiej polacy posiadają 748 tys. dzies., rosjanie zaś 1,114 tys.; w podolskiej polacy 878, rosjanie 860; w wołyńskiej pierwsi 1,062, drudzy 910; w mińskiej 2,270 i 1,912; w witebskiej 790 i 760 tys. dzies. Razem przeto posiadają polacy w guberniach pomienionych 5,748, rosjanie zaś 5,556 tys. dzies. W guberni mohylowskiej własność rosyjska stanowi 63 proc. ogółu gruntów prywatnych, polska zaś tylko 33½ proc., natomiast w gub. kowieńskiej i wileńskiej polacy posiadają 75 i 73 proc. obszaru ogólnego własności ziemskiej, rosjanie zaś 20 i 24 proc.

W dwóch tych guberniach własność polska zachowuje się odporniej, niż w pozostałych prowincjach zachodnich, i zmniejszyła się od r. 1865 tylko o 19 (gub. wileńska) i 13 proc. (gub. kowieńska). W gub. grodzieńskiej własność ziemska polska stanowi 56 proc. obszaru ogólnego, rosyjska przeszło 43 proc. Rozmaitość staje się jeszcze większą, gdy chodzi o stosunek liczebny właścicieli. Tak np. w powiecie sienneńskim, gub. mohylowskiej, odznaczającej się znaczną przewagą własności rosyjskiej nad polską, właścicieli polaków jest 109, rosjan zaś 53; w powiecie taraszczańskim gub. kijowskiej polaków ziemian jest 57, rosjan 28; w pow. lipowieckim pola-

ków 85, rosjan 36. Natomiast w niektórych powiatach gub. kijowskiej i mohylowskiej właściciele ziemskich polaków niema prawie wcale.

Rozpatrzenie się w cyfrach powyższych doprowadza do wniosku, że na ogół rzeczy biorąc, własność ziemska rosyjska zrównała się obszaruowo w prowincjach zachodnich z własnością polską, uszczuplona od r. 1865 o $\frac{2}{5}$. Obok rosyjskiej wzrosła znacznie własność niemiecka, której obszar wynosi obecnie około miliona dziesięcin. Własność żydowską uważać można za *quantité négligeable*.

Inaczej przedstawiają się rzeczy p. Wołyńcowi z «Mosk. Wied.» Znajduje on, że sprawa zruszczenia prowincyj zachodnich nie znajduje się w stanie pomyślnym i zaznacza, że

„w Poznańskim, przyłączonem do Prus jednocześnie z wcieleniem prowincyj zachodnich do Rosji, własność ziemska polska (545 tys. hektarów) znacznie ustępuje pod względem obszarowym własności niemieckiej (855 tys. hektarów). Niedosyć tego; nawet obszary gruntów włościańskich polskich i niemieckich zrównały się ze sobą. A przecież Poznańskie — to prowincja czysto polska, kraj zaś zachodni jest od wieków rosyjski. Oczywiście — powiada dalej p. W. — działamy zbyt oględnie w porównaniu do Niemców, i to, cośmy osiągnęli, jest bez znaczenia w porównaniu do skutków, osiągniętych przez Niemców w Poznaniu“.

Hakatysta pruski, którego urok zbladł nieco w jego ojczyźnie, nie przestaje wydawać się ideałem publicystom z «Mosk. Wied.» Bratnie dusze poznają się zdaleka. Dalsze rozumowania p. W. są już czemś w rodzaju majaczeń. Twierdzi on, że „własność ziemska polska w prowincjach zachodnich, bez względu na wszystkie ustawy wyjątkowe, znajduje się w lepszych warunkach, niż własność rosyjska, a to skutkiem poparcia, jakiego udziela jej wileński Bank ziemski, czyniący ziemianom polskim takie ustępstwa, o jakich marzyć nie mogą dłużnicy nawet Banku szlacheckiego — tej jedynej instytucji kredytowej, która nie udziela polakom w prowincjach zachodnich pożyczek hipotecznych“.

Więc ten Bank szlachecki, założony przez taką potęgę, jaką jest państwo, nie poszukujący zysku i dążący jedynie do polepszenia losu ziemian, miałby być pod tym względem wyprzedzony przez instytucję prywatną, mającą na względzie, po za celami obywatelskimi, przede wszystkim interes akcjonariuszów? Ale dla p. W. mijanie się z logiką nie ma i mieć nie może żadnego znaczenia, wobec dążeń zachłanych, którym służą «Mosk. Wied.» od dawnych już czasów. Dla takich dążeń wszystkie środki są dobre, i dbałość o logikę wniosków i ścisłość przesłanek stoją tu na szarym końcu. Nie chcą wiedzieć «Mosk. Wied.», że prowincja po-

znańska była już znacznie, jak wiadomo, zniemczoną za czasów Rzeczypospolitej; że ucisk pruski wywołał wśród ludności polskiej wzrost świadomości narodowej, że ludność ta wzrasta liczebnie dziesięć razy tyle, co ludność niemiecka (od roku 1867 o 24 proc., Niemcy zaś tylko o 2 proc.), że hakatyzm doprowadza tylko do cierpień bezużytecznych i do zaognienia antagonizmów, co przecież nie może leżeć w interesach państwa, którego kodeks karny zna zbrodnię podburzania jednych żywiołów społecznych przeciw drugim.

B. K.

W SPRAWIE PARYZKIEJ SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH.

[Od jednego z polaków zamieszkałych w Paryżu otrzymujemy następujące wyjaśnienie, dotyczące tamtejszej szkoły nauk politycznych].

Paryż, 29 lipca.

Muszę stanąć w obronie tutejszej szkoły nauk politycznych (*Ecole des sciences politiques*), którą w Nr. 24 „Kraju“ p. Ustronny niezasluzenie sponiewierał. Tymczasem instytucja ta, założona po wojnie pruskiej przez Emila Bouthmy, autora cennych prac o Anglii i jej konstytucji, — i przez Hipolita Taine'a, warta jest rzetelnego uznania. Od chwili swego otwarcia „szkoła nauk politycznych“ nie odstąpiła na chwilę od pierwotnego programu, którego rdzennem zadaniem było oddziaływanie przeciw francuzkiemu partykularyzmowi, zapoznawanie młodzieży francuzkiej z prądami społecznymi i politycznymi, nurtującymi społeczeństwa europejskie; badanie porównawcze ustroju prawno-politycznego tych państw, w celu wprowadzenia różnych urządzeń obcych do Francji, oraz przygotowanie i zachęta do walki z wszechmocną w Rzeczypospolitej rutyną. Ogólny ten kierunek przyjęty został we wszystkich sekcjach szkoły, którą mylnie nazwał p. Ustronny szkołą dla „dyplomatów“, ponieważ sekcja dyplomatyczna jest tylko jedną z czterech. Prócz niej istnieją: sekcja administracyjna, przygotowująca do wyższych urzędów państwowych; sekcja finansowa, zapoznająca słuchaczy z operacjami bankowymi, oraz sekcja ogólna, czyli prawno-historyczna. W tej sekcji, do której zazwyczaj uczęszczają polacy, wykładana jest historia konstytucji wszystkich państw europejskich, prawo międzynarodowe, historia dyplomatyczna XIX wieku i inne. Profesorowie starają się tłumaczyć główne zjawiska dziejowe obecnego stulecia na podstawie najnowszych badań naukowych, zaś tego rodzaju wiadomości pożyteczne są nie tylko dla dyplomatów. Że mogą być pożyteczne i dla dziennikarzy, przykład niedaleki: jak czytałem w „Kraju“, niedawno „Swiet“, z powodu spraw finlandzkich zastanawiał się szeroko nad wyrazem „konstytucja“ i szukał jego znaczenia w słownikach. Otóż gdyby ów publicysta odbył studia w „Szkołe nauk politycznych“, pojęcie wyrazu „konstytucja“ nie przedstawiałoby dlań z pewnością tak powikłanych trudności.

Niesłusznie twierdzi p. Ustronny, iż „Szkoła nauk politycznych“ przeważnie

uczęszczana jest przez cudzoziemców, mianowicie brazylijczyków, rumunów i polaków. Na 500 blisko słuchaczy przypada zaledwie 50 obcokrajowców; 90 proc. zatem studentów jest narodowości francuzkiej.

O pożyteczności drzewa owocowego najlepsze świadectwo dają — owoce. Otóż najlepszą reklamą „Szkoły nauk politycznych“ są jej wychowawcy, którzy zajmują obecnie we Francji bardzo wysokie stanowiska. Z grona profesorów w pierwszej linii wymienić mogą takie nazwiska, jak Alberta Sorel, hr. de Vandal, Anatola Leroy-Beaulieu, Renault (obecnie reprezentuje Francję wraz z p. Bourgeois w Haadze) i innych. Należeli również do ciała profesorskiego pp. Rambaud i Lebon, dopóki im p. Méline nie powierzył tek ministerjalnych.

Co się tyczy polaków, uczęszczających na kursa „Szkoły nauk politycznych“, — to muszę przyznać, że o dawniejszych wychowawcach nie mam żadnych wiadomości. Natomiast w ostatnich latach szkołę tę ukończyli ludzie, którzy bardzo prędko dali się poznać ze swej działalności na polu pracy publicznej.

Bezstronny.

II.

Pięciowerszowa, mimochodem uczyniona wzmianka o instytucji paryzkiej, kształcącej dyplomatów *in partibus infidelium*, dała pochop przygodnemu korespondentowi „Kraju“ do gorącego panegyryku ku chwale całej paryzkiej politycznej szkoły z wszystkimi jej czterema oddziałami. Uprzejmie udzielonego mi przez redakcję „Kraju“ listu jego bez odpowiedzi pozostawić nie mogę — nie w obronie wyrwanego z artykułiku mego frazesu, ale że, zdaniem mojem, list ten wielu w błąd wprowadzić jest w stanie. Jeśli ja sam, po przeczytaniu tylu pochwał, syna do paryzkiej szkoły co tchu nie wysyłam, to dzieje się to tylko z dwóch powodów: 1) że mam o niej inne, nieco odmienne informacje; 2) że syna nie mam. Dla tych więc, co w odwrotnem znajdują się położeniu, t. j. co mają synów, a nie mają informacji, tych słów kilka kreślę.

Przedewszystkiem tedy najzupełniej zgadzam się ze zdaniem, że od znakomitych profesorów, wykładających w paryzkiej szkole, można się wiele nauczyć. Można tam skorzystać wiele przy dobrej woli, pilności i mając przyniesiony do tej szkoły, poprzednio zdobyty, poważny podkład naukowy. Szkoła ta nawet w samym założeniu swoim pomyslaną była jako zakład, uzupełniający systematyczne studia, czynione gdzieindziej, jak tego dowodzi okoliczność, że wykłady tak w niej bywają rozkładane, by słuchacze uczęszczać mogli równocześnie do „Szkoły prawa“. Że tym, co uniwersyteckie studia uzupełniają wiadomościami, zdobywanymi w szkole politycznej, szkoła ta oddać może poważne usługi, wątpliwości nie ulega żadnej. Szkoła ta jednak stoi otworem i dla takich, co uzupełniać w niej nie mają czego. Będąc zakładem prywatnym, nie podlegającym przepisom dla szkół rządowych, którego egzaminy i dyplomy nie mają żadnego urzędowego znaczenia, a przyjmując słuchaczy bez wymagania poprzednich studjów, ani wstępnych egzaminów, paryzka szkoła nauk politycznych jest za-

razem schroniskiem dla różnych gimnazjalnych rozbitków, chcących wynieść z niej powierzchowny naukowy poloz z paryzkim polyskiem.

Nie mogą dyskutować cyfr przez szanownego korespondenta przytoczonych, nie mając w tej chwili pod ręką urzędowych źródeł. Cyfry te tłumaczą sobie w ten sposób, że korespondent policzył ryczałtem wszystkich słuchaczy, t. j. tak rzeczywistych uczniów szkoły, jak wolnych słuchaczy. O tych ostatnich i mówić nie warto: wolnym słuchaczem, „studjującym“ np. dyplomację w paryzkiej szkole nauk politycznych, może być każdy człowiek bez żadnego naukowego przygotowania, który zapisze się choćby na jeden wykład i uczęszcza do szkoły (albo i nie uczęszcza) na jedną godzinę w tygodniu. Do tych, przypuszczając nie mogę, by odnosiło się twierdzenie korespondenta, że szkoła sposobi ich do wyższych urzędów państwowych. Sposobić może do nich uczniów rzeczywistych, *nota bene*, o ile równocześnie systematyczna nauka uniwersytecka da im dostęp do urzędów niższych. Inaczej doszlibyśmy do takiego *absurdum*, że ten, co skończył średnie szkoły, zdał „baka-larjat“, ukończył szkołę wyższą, najezoną egzaminami, mógłby zostać urzędnikiem niższym, wyższym zaś ten, co ugrzęźnawszy w 4 klasie gimnazjalnej, przyjęty był bez egzaminu do szkoły politycznej, zkał po dwóch latach nauki, ucząc się bez zbytniego zmęczenia po sześć miesięcy w roku, a po 16 mniej więcej godzin w tygodniu, wyszedłby z patentem na dyplomata, finansiste lub administratora kraju! W rzeczywistości, — ani wyższego, ani niższego urzędu nie otrzyma, ale — dyplomata *in partibus* — z dyplomem po Paryżu paradować będzie, psując reputację szkoły, jako zakładu, *uzupełniającego* wyższe systematyczne studia.

Polacy dostarczyli paryzkiej szkole pewną ilość uczniów świetnych, z poważnym poprzednim wykształceniem, których rozprawy drukowane nawet potem uleż były w rocznikach szkoły. Czy nie było i innych? Chcę temu wierzyć, ale nie przysięgnę.

Wierzę natomiast bez zastrzeżeń, że i takich, na oczekaniu upieczonych „dyplomatów“, paryzka szkoła ustrzedz może od palnięcia tak piramidального głupstwa, jak przytoczone przez p. Bezstronnego dochodzenia znaczenia wyrazu „konstytucja“, jak również — od wielu innych byków tym podobnych. Powiem nawet, że to pochwała dość skromna: równy rezultat osiągnąć można w francuzkiej szkole ludowej, nie mówiąc już o gimnazjach i zakładach wyższych.

Ustronny.

AMERYKANIN

z nieprawdziwego zdarzenia.

Pewien warszawski reporter, podczas letnich, ogórkowych czasów, gdy ubóstwo materiału stawało się okrutnem, wpadł na dowcipny pomysł: zamieszczał wiadomość o przybyciu do miasta grupy egzotycznych podróżników: persów, chińczyków lub japończyków. Było to «zapro-

szenie do walca». W następujących numerach ukazywały się kolejno wyczerpujące sprawozdania, jak w syrenim grodzie spędzają czas szlachetni cudzoziemcy, dokąd odbywają przechadzki i gdzie dokonywają zakupów. By osłonić nazbyt wyraźną reklamę dla pewnych firm, opisy były ubarwione wrażeniami dalekich gości. Poczciwy *bourgeois* warszawski był niezmiernie zadowolony, czytając pochwały i wyrazy uznania zamorskich przybyszów dla sympatycznego wyglądu swego rodzinnego miasta, a przede wszystkim — zachwyty nad urodą warszawianek. Aż wreszcie jeden z czujnych redaktorów, dbały o prawdę, skonstatował, że wieści o owych egzotycznych podróżnikach posiadają rażące podobieństwo z legendą o morskim wężu: wyrosły w żywej wyobraźni reporterów. I kiedy następnym razem sylf redakcyjny przyniósł znowu wiadomość o przyjeździe podróżników z dalekich stron, radując się zapewne w myśli, że będzie ich znowu przez cały tydzień oprowadzał po ulicach, sklepach i teatrach, — redaktor przyjął doniesienie z zimną krwią, wzmiankę jednak o przyjeździe dalekich gości dopełnił notatką, iż po kilkogodzinnym pobycie wyjechali dalej. Nauka była delikatna, ale poskutkowała...

Czyż nie tego samego rodzaju... wynalazczości reportera padła obecnie ofiarą redakcja «Nowego Wremieni»? Współpracownik tego pisma, p. N. Gorłow wyszukał «grupę amerykańców», zwiedzających Rosję i z głównym przedstawicielem tej grupy (nazwiska, rozumie się, dyskrecja nie pozwala ujawnić) miał rozmowę o stosunkach wewnętrznych rosyjskich. P. Gorłow zaznacza wprawdzie na wstępie, iż

„anglioy i amerykanie często bywają skłonni mówić cudzoziemcom to, czego wcale nie myślą“,

jest pewnym atoli, że z nim mówiono szczerze, a to z tej prostej przyczyny, iż

„wszystko, co słyszał, było jakby zebrany moczynem jego własnych rozpięchniętych uwag i dorywczych obserwacji“.

I cóż mówił ów «amerykanin»? Wiele rzeczy bardzo ciekawych. Np., że siłę Rosji stanowi prawosławny chłop. Że rząd winien popierać dobre pierwiastki państwowe, a ograniczać rozwój ujemnych. Główny nacisk jednak położył «amerykanin» na szkoły początkowe.

„Główny błąd Rosji polega na tem, że nie zdaje sobie ona sprawy ze znaczenia szkoły ludowej. Mówię tylko ze stanowiska państwowego. Szkoła ludowa jest potężną bronią w rękach rządu. I tu należy zauważyć ciekawe zjawisko: wasi sąsiedzi w Niemczech i Austrii doskonale pojmują, jaką mogą odnieść korzyść z tej działalności. Nawet Czechy zdają sobie z tego sprawę, a Rosja — nie. Wasz rząd wielu cudzoziemcom wydaje się zbyt surowym, a w nie-

których razach zdradza taki liberalizm, jaki w każdym innym państwie byłby niemożliwym. Pod szyldem szlachetnych, ale fałszywych zasad humanitarnych, dajecie swobodę, która w istocie jest antypaństwowa anarchja, zgubną dla państwa. Wiesz pan, co uczyniliby u was amerykanie?“

P. Gorłow nie wiedział.

„Zrobiliby to, czego wczoraj dokonali w Sant-Jago, na Kubie, gdzie wydalili wszystkich hiszpańskich nauczycieli szkolnych, a w miejsce ich postawili — nauczycieli amerykańskich. Na całej przestrzeni monarchji rosyjskiej powinien panować tylko jeden język — rosyjski. Podtrzymywanie różnorodnych języków i lokalnych narzeczy jest zgubnem dla państwa, i dlatego amerykanie zabroniliby najsurowiej używania w szkołach początkowych jakiegokolwiek bądź innego języka — prócz rosyjskiego. Ponieważ w Ameryce istnieje wolność religijna, nie obowiązywalibyśmy zatem wszystkich duchownych mówić po rosyjsku ze swymi współwyznawcami, ale moglibyśmy zapewnić pewne korzyści tym, którzyby to czynili. Lecz niedopuszczilibyśmy nigdy mieszania się cudzoziemców do szkolnictwa pod maską religji. Każde dziecko w Rosji, uczące się czytać i pisać, powinno naprzód uczyć się czytać i pisać po rosyjsku, albo — wcale się nie uczyć“.

W dalszym ciągu «amerykanin» dowodził, że nie byłoby to wcale zamachem na wolność, religję i dobrobyt polaków, lotyszów, żydów, tatarów i t. d., gdyby od nich zażądano, ażeby ich dzieci umiały czytać i pisać po rosyjsku. Za przykład stawia Księstwo Poznańskie, «gdzie polacy przestali być niebezpiecznymi od czasu, jak mówią po niemiecku». Tylko jeszcze arystokracja polska tam się burzy: pieni się powierzchnia, głębia zostaje spokojną.

„Jeśliby Mikołaj Milutyn, podjąwszy sprawę uciesnionych włościan polskich, obdarzył był ich obowiązkową szkołą rosyjską, to Polska teraz byłaby ściśle złączoną prowincją rosyjską“.

P. Gorłow, olśniony tą argumentacją, spytał, w jakim kierunku prowadzić szkolnictwo ludowe? «Amerykanin» objaśnił go natychmiast: — Fałszujcie historję:

„Idealizujcie założycieli waszej państwowości, czynicie bohaterów z waszych wielkich ludzi, jak szwajcarzy z Wilhelma Tella, który w rzeczywistości może nigdy nie istniał. Wogóle dla ludu potrzebna jest historia ludowa, patriotyczna. Krytyczną historję możecie wykladać w uniwersytetach, ale w ten sposób nie można przemawiać do ludu. Podnoście bohaterską stronę waszych walk z cudzoziemcami, z tatarami, kładźcie nie mniejszy nacisk na wojny z Polską, ponieważ ona teraz stanowi część składową Rosji. Opisuście te wojny tak, jak my opisujemy naszą wojnę secesyjną, domową. Bo czyż w rzeczywistości można patrzeć inaczej na wojny między ludami słowiańskimi?“

Tak pouczał «amerykański mąż stanu» p. Gorłowa, coby uczynili potomkowie Waszyngtona w Rosji. Znając i krytykując działalność M. Milutyna, zdawał się on wcale nie pamiętać o kardynalnej zasadzie ustroju swojej własnej ojczyzny, mianowicie — o zupełnej wolności nauczania. O Ameryce rozprawia zupełnie, jak o żelaznym wilku — w nosby mu parsknął śmiechem każdy ame-

rykanin! Prawda, że w Stanach Zjednoczonych istnieją wszędzie początkowe szkoły państwowe z językiem wykładowym angielskim, ale nikt nie jest obowiązany posyłać do nich dzieci, jeśli woli posyłać do innych. Obok nich bowiem, w okręgach, zamieszkałych przez Niemców, Irlandczyków, Polaków, Litwinów i t. d., istnieje mnóstwo szkół, utrzymywanych przez te narodowości, tak—szkół ludowych, jak gimnazjów, seminarjów i t. d., a kształcących dzieci wyłącznie w języku danej narodowości. Pod tym względem nie ma żadnych ograniczeń. *Prawdziwym* amerykańskim mężom stanu nie przeszła nigdy przez głowę myśl, iż lepiej byłoby nie kształcić dzieci wcale, niż uczyć je w języku innym, niż angielski. Im, przeciwnie, chodzi o to tylko, aby w Stanach nie było—analfabetów. Dalej,—amerykanin nie wiedział widocznie, jakie skutki wywołało przesładowanie języka polskiego w szkołach poznańskich. Gdyby był słyszał choćby o ostatnim wiecu poznańskim, który posiadał charakter tak silnie ludowy, nie odwołałby się z pewnością do równie nieprawdziwego argumentu.

Zaś już owe rady fałszowania historii, by budzić patriotyzm, są wprost szczytne! Budować najszlachetniejsze z uczuć—miłości ojczyzny—na kłamstwie! Prawda dziejowa jest nauką często gorzką, ale jedynie zbawienną; kto ją fałszuje, ten sieje wiatr, by później zbierać—burzę. Najzawziętszy wróg nie mógłby dawać bardziej niebezpiecznej rady. I miał to wszystko mówić—*«wybitny amerykański mąż stanu!»*

Reporterzy warszawscy, wyprawiając na świat swoich egzotycznych gości, nie wysuwali nigdy swych baśni poza obręb brukowych wiadomości. Dlatego znajdowali do czasu wiarę. P. Gorłow spróbował swojej dać tło społeczne,—i «nieprawdziwe zdarzenie» ujawniło się od razu. Stracił na tem, bo redakcja «Now. Wr.» drugi raz zapewne już nie uwierzy, nietylko w amerykańskich mężów stanu, ale i w żadnych innych egzotycznych gości.

Stef. Krz.

WALKA Z ISLAMEM.

Ciekawą kartkę z dziejów cywilizacji w prowincjach nadwołżańskich znajdujemy w „Now. Wr.” Ludność tych prowincyj chrzczono masowo dwukrotnie, raz za Iwana Groźnego, który ruszył przeciwko tatarskiemu Carstwu kazańskiemu dlatego, „ażby niewierni poznali Boga prawdziwego”,—i drugi raz za cesarzowej Elżbiety w połowie wieku XVIII. Rząd popierał usilnie nawracanie się muzułmanów, tatarów, mordowców, czuwaszów i czeremisów, i uży-

wał do tego środków skutecznych i energicznych, przenosząc np. ciężar podatkowy z nawróconych na islamistów, którzy nie poddawali się propagandzie chrześcijańskiej. Nie zdołała wszakże ta propaganda stałe zaszczerpić wśród ludności nadwołżańskiej prawd ewangelicznych i nawet wywołała pewną reakcję w formie masowego powrotu nawróconych na łono islamu; w czasie bowiem, gdy kapłani chrześcijańscy ograniczali się do odprawiania nabożeństwa w języku słowiańskim, mullahowie muzułmańscy wędrowali po wsiach, nauczając zasad wiary i moralności. W r. 1803 jeden z tatarów ochrzczonych, nazwiskiem Jewstifrejew, stanął na czele ruchu islamistycznego i zdołał w krótkim czasie rozszerzyć ten ruch wśród całej niemal ludności guberni kazańskiej i sąsiednich. Stłumiony wówczas ruch powstawał nanowo we czterdzieści i w sześćdziesiąt lat potem, szczególnie w latach 1864—1866, kiedy na islam przechodziły całe naraz wsie i nawet powiaty guberni kazańskiej, sibirskiej, samarskiej, wiackiej i ufińskiej.

Postępy ruchu islamistycznego przekonały wszystkich, że sposoby krzewienia chrześcijaństwa, stosowane od w. XVI, nie wywołują wśród nawróconych przywiązania do nowej wiary i do jej przedstawicieli. Wówczas na widownię wystąpił prof. Ilmiński z nowym programem, opartym na bliższej znajomości języka i obyczajów ludności i działalności misjonarzy katolickich na Wschodzie. Założył on w Kazaniu szkołę początkową, w której nauczanie odbywało się w języku tatarskim, i gdzie również w języku tatarskim odprawiano dla uczniów nabożeństwo prawosławne. Wkrótce potem powstało nad Wołgą szkółek takich kilka, w Kazaniu zaś seminarjum nauczycielskie. Pożyteczność działalności Ilmińskiego uznały władze wyższe, a p. K. P. Pobiedonoscew w swoich wspomnieniach o kazańskim profesorze, pisze się całkowicie na jego program pedagogiczny. Program ten daje się sprowadzić do paru postulatów zasadniczych, mianowicie, że wykształcenie początkowe ludności powinno odbywać się w jej języku macierzystym, że nauczycielami powinni być współplemieńcy uczniów, że podręczniki szkolne należy wydawać również w języku macierzystym uczniów. Autor artykułu w „Now. Wr.” oświadcza się za pomysłami Ilmińskiego i stwierdza, że założone przez niego szkoły wpłynęły nader skutecznie na krzewienie się chrześcijaństwa wśród ludności muzułmańskiej i wywołały zbliżenie się jej do miejscowej ludności rosyjskiej.

Na.

ZAMKNIĘCIE KONFERENCJI W HAADZE.

Konferencja pokojowa zamknięta została dnia 29 lipca. Na ostatnim posiedzeniu zawiadomiono, że akt końcowy prac konferencji podpisany został przez wszystkie mocarstwa. Konwencja, odnosząca się do sądów rozjemczych, przyjęta została przez 16 państw; dwie drugie konwencje, dotyczące wojny lądowej i morskiej—przez 15 państw; trzy deklaracje

w sprawie używania zakazanych pocisków — przez 15 z pośród 17 państw.

Następnie odczytano list królowej holenderskiej do Papieża Leona XIII, z prośbą o moralne poparcie dzieła konferencji, jak również odpowiedź Papieża, w której Jego Świątobliwość przyrzeka nietylko swe poparcie moralne, ale współudział czynny, odpowiadający wysokiej jego misji. Papież przypomina, że niejednokrotnie był rozjemcą i że, mimo ciągłych przeszkód, stojących na zawadzie spełnianiu jego zadania, dalej działać będzie w tym samym kierunku dla sprawy moralności chrześcijańskiej.

W dalszym ciągu bar. Staal, pełnomocnik rosyjski, wygłosił mowę pożegnalną. Bar. Staal podniósł, że dzieło dokonane doskonalem nie jest, ale praktycznym i roztropnym. Starano się połączyć z sobą, nie uszczuplając ich, dwie zasady, stanowiące podstawę prawa narodów: zasadę zwierzchnictwa (*souverainete*) państw i słusznej solidarności międzynarodowej. «Dzieło konferencji stwierdza, że panować winny w naszej epoce myśli, zrodzone z potrzeby zgody, a zapłodnione współdziałaniem państw, które starają się o zabezpieczenie swych słusznych interesów przez sprawiedliwość i pokój. Dzieło konferencji jest rzeczywiście piękne».

Wysłannik niemiecki, hr. Münster, wyraził dalej gorące podziękowanie przewodniczącemu konferencji, bar. Staalowi, za jego współudział w pracach konferencji, jak również żywą wdzięczność wiceprezesowi, p. Karnebeckowi. Na wniosek hr. Münstera, wszyscy członkowie konferencji powstali ze swych miejsc.

Wysłannik francuzki, p. d'Estournelles, wyraził życzenie, by konferencja w Haadze nie była końcem, ale początkiem, a to w interesie moralności i pokoju.

Wreszcie holenderski minister spraw zagranicznych, p. Beaufort, wygłosił przemówienie końcowe. «Jeśli konferencja—mówił—nie mogła urzeczywistnić mrzonek utopistów, zadała wszakże kłam ponurym przepowiedniom pesymistów. Reakcja moralna, którą wywołała, już się uwidoczniła; stawać się ona będzie coraz widoczniejszą i utwierdzać w opinii publicznej. To, co osiągnięto na konferencji, da silną podstawę rządowi w usiłowaniach ich w celu rozwiązania zagadnienia ograniczenia rozbrożeń, co pozostanie poważnym i słusznym zadaniem mężów stanu wszystkich krajów. Wyraziwszy nadzieję, że Monarcha rosyjski znajdzie po stracie, która Go dotknęła, najlepszą pociechę w zdwojeniu energii przy dążeniu do celu, który sobie

wytknął, minister oświadczył, że konferencja jest zamknięta.

Protokół końcowy konferencji pokojowej wylicza konwencje, oświadczenia i życzenia, przedstawicielom, przedstawione do podpisu państw. Mianowicie: 1) Konwencja w celu załatwiania pokojowego międzynarodowych sporów (rozjemcza). 2) Konwencja, tycząca się przepisów i zwyczajów w wojnie lądowej. 3) Konwencja, odnosząca się do zastosowania zasad konwencji genewskiej z r. 1864 i do wojny morskiej. 4) Trzy oświadczenia (deklaracje), według których zabronionem ma być rzucanie z balonów materij wybuchowych lub robienie innego, tym podobnego z nich użytku; wzbronionem również winno być używanie pocisków, których wyłącznym celem jest wydzielanie gazów duszących i trujących, jak niemniej używanie kul, wybuchających w ciele ludzkim.

Pięć życzeń (*voeux*) konferencji brzmi:

1. Konferencja jest zdania, że ograniczenie ciężarów wojennych, dolegających obecnie światu, jest wielce upragnionem dla materialnego i moralnego rozwoju ludzkości.

2. Konferencja wyraża życzenie, by sprawa praw i obowiązków państw neutralnych stała w programie przyszłej konferencji.

3. Konferencja wyraża życzenie, by zagadnienia, dotyczące rodzaju i kalibru karabinów i armat marynarki, o ile zostały badane przez konferencję, stały się przedmiotem studjów rządów, w celu dojścia ewentualnego dojednakowego rozwiązania przez następną konferencję.

4. Konferencja, uwzględniając zabiegi, czynione uprzednio przez rząd szwajcarski w celu rewizji konferencji genewskiej, wyraża życzenie, by niebawem przystąpiono do zwołania konferencji umyślnej, mającej na celu rewizję rzeczony konwencji.

5. Konferencja, z wyjątkiem tych wysłanników, którzy wstrzymali się od głosowania, zresztą jednomyślnie wyraża życzenie, by odesłano do przyszłych konferencji propozycje, mającą na celu uregulowanie sprawy własności prywatnej na morzu i sprawę bombardowania fortów, miast i wsi przez floty nieprzyjacielskie.

Organ austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych «Fremdenblatt», podnosząc wysoko dzieło konferencji, zwraca uwagę, że niepodpisanie niektórych ich uchwał przez pewne mocarstwa, nie oznacza, iż podpisu odmawiają stanowczo. Państwa mają czas do 31 grudnia na podpisywanie tych uchwał, i trzeba mieć nadzieję, iż żadnego podpisu nie zbraknie. «Fremdenblatt»

dodaje, iż w Haadze odbyła się pierwsza konferencja pokojowa, której nie poprzedzała bezpośrednio wojna; jest to w historii nowością.

C.

Komunikat urzędowy.

«Prawit. Wiestnik» w N-rze 158 zamieszcza komunikat urzędowy w sprawie konferencji pokojowej w Haadze. W komunikacie tym znajduje się treściwe zestawienie faktów, które poprzedziły zwołanie konferencji, z powołaniem się na okólniki hr. Murawjewa z dnia 12 sierpnia i 30 grudnia r. z.

„Przystępując do zwołania konferencji pokojowej, rząd Cesarski nie ludził się wielkimi nadziejami co do możliwości niezwłocznego urzeczywistnienia podjętego zadania, które, poddane wspólnemu rozpatrzeniu wszystkich mocarstw, od wielu lat troszczących się o udoskonalenie gotowości bojowej,—zdawało się prawie niepodobnem do urzeczywistnienia.

„Obcy jakimkolwiek celom egoistycznym lub ukrytym politycznym planom, rząd Cesarski był przygotowany spotkać się podczas obrad konferencji z poważnymi i różnorodnymi trudnościami. Niemniej jednak, ani na chwilę nie tracił przekonania, że podniosłe dążenia Cesarza, zawarte w cyrkularzach z d. 12 sierpnia i 30 grudnia 1898 roku, zostaną według wartości ocenione przez rządy tych państw, jakie przyjęły udział w konferencji; i że, bez względu na możliwą z ich strony, pod tym lub innym pretekstem, opozycję na niektóre punkty programu zajęć konferencji. — rządy te nie odmówią poparcia w urzeczywistnieniu wielkiej i świętej sprawy.

„Rezultat zakończonych obecnie prac zebrania w Haadze w zupełności odpowiedział naszym oczekiwaniom.

„Drobiazgowe i wszechstronne roztrząsanie na posiedzeniach konferencji poszczególnych punktów rosyjskiego programu, wskazuje na olbrzymie znaczenie postawionych przez rząd Cesarski kwestyj, dotyczących tak blisko całej ludzkości.

„Konferencja uznała, że nader skomplikowaną kwestję powstrzymania uzbrojeń należy odłożyć do czasu rozpatrzenia jej wszechstronnego i szczegółowego przez pojedyncze mocarstwa, lecz teraz już uroczystie i jednogłośnie uznała nadzwyczajną ważność ulżenia ciężarów wojennych i wpływ tego na rozwój narodów.

„Z drugiej strony, prace konferencji bezwątpienia będą miały wpływ na uregulowanie wojny i uchylenie okrucieństw, powiększających napróżno cierpienia stron wojujących. Zebranie w Haadze opracowało przepisy genewskiej konwencji odnośnie do wojen morskich; przyjęło konwencję o prawach i zwyczajach wojen lądowych. Oddzielnymi oświadczeniami konferencji wzbroniono używania kul wybuchających i duszących gazów, oraz rzucania wybuchających pocisków z balonów. Najważniejszym rezultatem jest przyjęcie konwencji o polubownych środkach rozstrzygania sporów międzynarodowych. Konwencja ta nie tylko reasumuje wszelkie istniejące już międzynarodowe umowy, ale wskazuje i nowe

środki, mogące doprowadzić do utrwalenia pokoju,—środki, identyczne z temi, jakie były wymienione przez Rosję w przedstawionych na konferencji projektach. Mocarstwa zgadzają się na dołożenie wszelkich starań dla utrzymania pokoju i zapobiegania starciom wojennym. W tym celu pośrednictwo, dobre wzajemne przysługi i sądy polubowne mogą znaleźć szerokie zastosowanie. Ustanowiono, że pośrednictwo, dotychczas zależące tylko od dobrej woli państw interesowanych, może być proponowanem z własnej inicjatywy mocarstwa niezainteresowanego.

„Sądy rozjemcze stają się najlepszym sposobem rozstrzygania sporów międzynarodowych; wchodzą w użycie stałe komisje śledcze dla wyjaśniania na miejscu faktów, służących za powód do nieporozumień; organizuje się międzynarodowy sąd rozjemczy ze stałym biurem w Haadze, które znajdować się będzie pod nadzorem rady administracyjnej, złożonej z przedstawicieli umawiających się państw przy dworze holenderskim.

„Łączność tych postanowień, nie naruszając w niczem zwierzchnich praw państw, stanowi nową silną podstawę dla międzynarodowego pokoju. Takie są w ogólnych zarysach zasadnicze podstawy, przyjęte częścią jednogłośnie, częścią znaczną większością przez przedstawicieli mocarstw na konferencji w Haadze.

„Podniesione wskutek wspaniałomyślnej inicjatywy Cesarza Rosji, trudne i skomplikowane zadanie, po raz pierwszy podlegające międzynarodowemu rozpatrzeniu, otrzymało trwałą podstawę i jednomyślne przez wszystkie mocarstwa uznanie możliwości i konieczności wszechstronnego rozstrzygnięcia. Czas i dalszy bieg historycznych wypadków wskażą te środki, jakie dla szczęścia całej ludzkości będą służyły do osiągnięcia zamierzonego celu“.

OKÓLNIK

ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych (z d. 21 lipca 1899 roku, Nr. 17,287).

Komunikat urzędowy z d. 25 maja r. b. wskazuje na brak łączności studentów między sobą, oraz w stosunku do profesorów i władzy szkolnej, jaką na jedną z ważniejszych przyczyn powstawania i rozszerzania się studenckich zaburzeń.

Mając na uwadze pomienione wskazówki, zwołana pod mojem przewodnictwem w czerwcu r. b. rada kuratorów okręgów naukowych i naczelników wyższych zakładów naukowych, poddała wszechstronnemu rozpatrzeniu kwestję ustanowienia tyle pożądaných dobrych stosunków między studentami, profesorami i władzą szkolną. Zwążywszy zdania i wnioski, do jakich przyszła rada, przyjmuję i zalecam następujące środki:

1) Łączność studentów z profesorami, naturalnym sposobem może i powinna wynikać na polu potrzeb naukowych. Przyczyniając się

do prawidłowego rozwijania i kształcenia młodzieży i podtrzymując w wykładających energję i żywe zainteresowanie dla ich trudnego i odpowiedzialnego zadania; łączność taka przyczynia się i do łatwiejszego rozstrzygnięcia w praktyce kwestyj, wynikających z potrzeb naukowych, jak np. wydawnictwo wykładów profesorskich, wybór i nabycie tego lub innego podręcznika, rozdzielenie zajęć praktycznych, zredagowanie wykazu egzaminów i t. p. Ona to nadto, bez komplikacji i szorstkich objawów usuwa wszelkie nieporozumienia, wpływające z biegu życia naukowego. Przy blizkich i dobrych stosunkach pomiędzy studentami i ciałem pedagogicznym zakładu naukowego, wszystkie tego rodzaju kwestje i nieporozumienia rozstrzygają się bezpośrednio wyjaśnieniami profesora wobec audytorjum, albo, w odpowiednich wypadkach, władzy szkolnej (rektora, dyrektora, dziekana, inspektora, albo jego pomocnika) wobec odpowiedniego kursu lub zainteresowanej grupy studentów, wskutek czego jakiegokolwiek uregulowanie tych naturalnych wzajemnych stosunków staje się zupełnie niepotrzebnem i zbytecznem.

Przypisując z powyższych względów ważne znaczenie ścisłej łączności profesorów i studentów na gruncie zajęć naukowych, przestrzeganej w obowiązujących ustawach i na ich zasadzie osnutych przepisach dla wyższych zakładów naukowych, uważam za konieczne, aby władze naukowe pomienionych zakładów, wszelkimi od nich zależnymi środkami pomagały do rozwinięcia i utrwalenia tego rodzaju łączności. Za jeden z lepszych sposobów osiągnięcia zamierzonego celu uważam szeroką organizację zajęć praktycznych, o ile pozwalają na to istniejące warunki. Ponieważ w specjalnych zakładach naukowych, oraz na fakultetach: medycznym, fizyko-matematycznym i historyczno-filologicznym uniwersytetów, praktyczne zajęcia i dotychczas były obowiązującymi dla wszystkich studentów przez samą istotę studjowanych przez nich tych gałęzi wiedzy, to niezbędnem jest zwrócić tylko uwagę na możliwe rozszerzenie i prawidłowe urządzenie pomienionych zajęć, i na to, żeby każdy z uczących się przyjmował w nich czynny udział. Co się tyczy prawniczych fakultetów, to dziekani tychże, po rozpatrzeniu kwestji na zebraniu fakultetu, powinni zająć się wprowadzeniem zajęć praktycznych na tych wszystkich kursach, na jakich poprzednio nie istniały. Rozumie się, z początku należy zachowywać stopniowanie, w każdym jednak razie, obowiązko-

we dla wszystkich studentów zajęcia praktyczne winny być uorganizowane w nadchodzącym jesieniem półroczu. Ze swej strony ministerstwo oświaty zajmie się dostarczeniem, w miarę możności, niezbędnych funduszy dla prowadzenia wymienionych zajęć.

Nie wyliczając innych sposobów wzajemnego zbliżenia między uczącymi się i wykładającymi, podsuwanych codziennymi ich stosunkami, nie mogę nie wyrazić przytem zupełnego przekonania, że wykładający w wyższych zakładach naukowych, biorąc gorąco do serca interesu swych słuchaczy, z całą gotowością ułatwiać będą obopólne zbliżenie w tem przeświadczeniu, że ten uczący, który ogranicza swoją działalność tylko do pewnej ilości godzin wykładu, nie wchodząc w duchowe interesy i potrzeby uczących się, — nie zbliża się z nimi i nie kieruje ich myślami, lecz wypełnia tylko niewielką część tych obowiązków, jakie wkłada na niego wysokie stanowisko profesora.

2) Następnie, dla ustanowienia pożądanej łączności między studentami i ciałem pedagogicznym wyższych zakładów naukowych, uważam za wielce korzystną instytucję, o ile znajdować się będzie pod odpowiedzialnem kierownictwem profesorów — naukowych i literackich kółek studenckich, na których posiedzeniach mogłyby być czytane i dyskutowane referaty studentów w kwestjach naukowych i literackich. Również uważam za możliwe zezwalać, pod odpowiedzialnością wybranego przez zwierzchność szkolną kierownika, na zakładanie studenckich chórów i orkiestr dla tych młodych ludzi, którzy interesują się muzyką i śpiewem.

Zakładając Koła studenckie, chóry i orkiestry, niezbędnem jest nadać im taki kierunek, który zabezpieczy osiągnięcie bezpośrednich celów tych stowarzyszeń, a nie dopuszczał do wyrodzenia się w organizacje, nietolerowane w zakładach naukowych. W tym celu, między innymi, liczebny skład tego rodzaju stowarzyszeń studenckich winien być ściśle zastosowany do zabezpieczenia możliwości każdemu z członków przyjmowania czynnego i poważnego udziału w działalności swego kółka, przyczem wybór doświadczonych i energicznych kierowników, którzy umieliby tchnąć życie w te stowarzyszenia i utrzymać je w żądanych granicach, powinien być przedmiotem szczególnej troskliwości zwierzchności szkolnej. Zważywszy na spodziewane korzyści pomienionych stowarzyszeń studenckich, pewna część specjalnych środków zakładu naukowego mogłaby być asygnowana na ich popieranie.

3) Nareszcie, najbardziej skuteczny

środek dla ustanowienia pożądanych wzajemnych stosunków między studentami, jak również ich stosunków z profesorami i władzą naukową, widzę w urządzeniu właściwie zorganizowanych studenckich internatów. Uwalniając młodych ludzi, którzy opuścili swe rodziny, od trosk o mieszkanie i pożywienie i ochraniając ich od szkodliwych wpływów zewnętrznych i zgorzenia obcego miasta, takie internaty, przy odpowiedniej organizacji, dają szerokie pole do zbliżenia zwierzchności naukowej, uczących się i nauczających, i przedstawiają najlepsze warunki dla prac naukowych, szczególnie, jeśli kierownictwo tych prac przyjmują na siebie wykładający. Na urządzenie studenckich internatów Rząd ma zamiar asygnować bardzo znaczne sumy; byłoby pożądanem, aby ludność miejscowa przyszła z pomocą dobrej sprawie. W tym celu mogłyby być utworzone specjalne komitety, złożone z profesorów i przedstawicieli miejscowej ludności, pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego.

Co się tyczy organizacji studenckich z wybieranymi przedstawicielami, deputatami lub starostami, to, nauczony doświadczeniem i w zupełnej zgodzie z konkluzjami wyżej wymienionej rady, uznaje podobne organizacje nie tylko za zbyteczne, ale i za szkodliwe dla spokojnego biegu życia akademickiego, który stanowi niezbędny warunek pożytecznych prac naukowych.

Komunikując powyższe, mam zaszczyt uprzejmie prosić Ekscelencję o zajęcie się możliwem wprowadzeniem w czyn poleconych przezemnie środków, a we właściwych wypadkach — przedstawiać mi do zatwierdzenia ustawy stowarzyszeń studenckich, przytoczonych w 2 punkcie tego okólnika.

(«Praw. Wicstn.»)

BUDŻETY LOKALNE.

Zatwierdzone w dniu 31 maja zdanie Rady państwa o budżetach i rozkładzie ciężarów podatkowych lokalnych w 14 guberniach, w których niema instytucji samorządnych ziemskich, a w tej liczbie w 9 guberniach zachodnich, zawiera szereg orzeczeń i wskazówek, świadczących o stałym zamiarze polepszenia istniejącego tam stanu rzeczy i zreformowania urzędów do spraw lokalnych. Rada państwa orzeka, że podatki na cele lokalne pobierane być mają w trzyleciu 1899—1901 od świadectw przemysłowych pierwszych pięciu klas i od świadectw handlowych pierwszych dwóch klas w stosunku 15 proc. do podatku skarbowego, od patentów na prawo handlu napojami gorącymi w stosunku 25 proc. i od wszelkich innych świadectw i upoważnień handlowych i przemysłowych w stosunku 10 proc.; w miejscowościach, do których wprowadzono monopol wódcza-

ny, skarb państwa ma odszkodowywać urzędy miejscowe za zniesienie patentów na handel wódczany i za spowodowane przez to straty. Podatki lokalne od nieruchomości w miastach i od budynków fabrycznych w powiatach mają być ściągane na zasadzie przepisów z d. 22 kwietnia 1896 r. Rozkładu podatków od gruntów i lasów, należących do włościan i do większych właścicieli ziemskich dokonywać mają połączone w jedno zgromadzenie gubernialne, komitety wykonawcze i gubernialne do spraw włościańskich urzędy.

W dalszym ciągu zdanie Rady państwa wspomina o kredytach szczególnych, z których udzielone być mają z zezwolenia Najwyższego 9 tys. rb. na urządzenie w Kijowie szkoły dozorców drogowych, 6 tys. rb. na zapomogę kijowskiemu Instytutowi bakteriologicznemu, 26,739 rb., na wzmoczenie budżetów lecznictwa w gub. kijowskiej i mohylowskiej, 6 tys. rb. na szkołę felczerów w Kownie, 24,144 rb. na budowę szkoły felczerów w Mohylowie, i inne sumy drobniejsze na cele lecznictwa lokalnego.

Na cele ulepszenia dróg z upoważnienia ministrów spraw wewnętrznych i skarbu mają być udzielone kredyty 9,308 rubli na naprawę mostów w powiatach białostockim i bielskim gub. grodzieńskiej, 57,324 rb. na budynki, wznoszone przez urzędy dobroczynności publicznej, 255,247 rb. na budowę lecznic wiejskich, wreszcie szereg sum na utrzymanie opiek szlacheckich, oraz marszałków szlachty i ich kancelaryj. Zdanie Rady państwa zawiera także postanowienie zamiany niektórych robocizn drogowych i mostowniczych na podatki pieniężne i potwierdza rozporządzenia ministrów skarbu i spraw wewnętrznych co do użycia pozostałości pieniężnych z budżetów lat ubiegłych.

Wielka doniosłość ma ostatni ustęp XVI nowej ustawy, polecający ministrowi spraw wewnętrznych przyspieszenie wykonania włożonego nań przez Najwyższą zatwierdzone d. 22 kwietnia 1896 r. zdanie Rady państwa, obowiązku przedstawienia w drodze właściwej wniosków ustawodawczych co do reformy instytucyj do spraw lokalnych, oraz co do sposobów uregulowania gospodarstwa lokalnego w prowincjach, nie korzystających z samorządu ziemskiego.

NOWA USTAWA O DOBRACH „ZASTRZEŻONYCH“.

Używamy tego mianownictwa ze względu na nieściśłość tłumaczenia miana „zapowiednija imienia“ przez wyraz ordynacja lub majorat. Nowa ustawa stanowi krok dalszy na drodze reform, mających na celu zachowanie własności ziemskiej szlacheckiej w posiadaniu jej właścicieli dotychczasowych. Na równi z Bankiem szlacheckim służyć ma ona interesom stanu szlachecko-ziemiańskiego, by go jako warstwę produkującą zabezpieczyć ekonomicznie, wychodząc z założenia, że poświęcić winien przede wszystkim swe siły zadaniom służby publicznej. Ustawa nowa pozwala każdemu szlachcicowi, posiadającemu własność ziemską, wystarczającą dla jego udziału w wyborach szlacheckich, nadać tej własności znamiona dóbr czasowo zastrze-

żonych. Dobra takie nie opłacają podatku od spadku, nie wystawiają się na sprzedaż z licytacji za nieplacenie rat bankowi szlacheckiemu i poddają się tylko administracji opiekuńczej, nie mogą ulegać sprzedaży i podziałowi; niewolno obciążać ich pożyczkami, z wyjątkiem pożyczek na cele meljoracyjne, w razie klęsk żywiołowych, lub w razie splacenia dzieci, które nie dziedziczą; niewolno wydzierżawiać tych dóbr na przeciąg czasu dłuższy od lat sześciu. W drodze spadku przechodzą one tylko na jedno z dzieci, z pierwszeństwem w linii męskiej, według wskazania spadkodawcy, lub w braku tego wskazania, na starszego syna, córkę, brata lub siostrę, z wyłączeniem w jednym stopniu pokrewieństwa linii żeńskiej przed męską. Zastrzeżalności majątku czasowej znieść nie mogą ani jej założyciel, ani jego pierwszy następca. Nowa ustawa nie dotyczy dóbr ziemskich na Kaukazie, w gub. nadbaltyckich, w Królestwie, oraz w guberniach, nie znających korporacyjnego ustroju szlachty. W prowincjach zachodnich nadawać swym dobrom cechy dóbr zastrzeżonych mogą tylko osoby, posiadające prawo nabywania własności ziemskiej.

B.

ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Tokio (Japonja), w maju.

[Pierwsze wrażenia. Oświata. Nastrój ludności względem cudzoziemców].

△ Japonja jest dzisiaj krajem, dobrze znanym światu. Mnóstwo Europejczyków, zwłaszcza Anglików, zwiedza ją corocznie; hotele przepelnione są przybyszami z Zachodu. Dlatego nie będę opisywał zewnętrznego wyglądu tego cesarującego kraju, górskich widoków, przypominających najrozkoszniejsze zakątki szwajcarskie, — tylko poszyte bujną, prawie podzwrotnikową roślinnością, — nie będę starał się odtwarzać obrazu tych dziwnych, tchnących gorączkowym życiem miast, nęcących oczy podróżnika przepyszniemi magazynami. Postanowiłem sobie zebrać garść najsilniejszych jedynie wrażeń, i przesłać je wam w paru listach.

Wybierając się do Japonji, przeczytałem wszystko, co było pod ręką o tym kraju, a z przeczytanego wyrobiłem sobie przekonanie, że Japonja szybko się rozwija i śmiało korzysta ze wszystkich darów cywilizacji, ale cywilizacja ta jest powierzchowna, stanowi zewnętrzne ubranie, pod którym kryje się dawne barbarzyństwo. Bo wszak ta cywilizacja datuje ledwie od lat 30!

Ale przyjrząwszy się trochę bliżej tuższemu życiu, twierdzą dziś z całą pewnością, że przypuszczenia moje były zupełnie błędne. Mało w Europie jest państw, gdzieby cały naród w tak szerokich rozmiarach korzystał z tych dobrodziejstw i ulepszeń, jakimi obdarzyły ludzkosć postępy nauki i wiedzy. Dzisiejsza cywilizacja japońska nie polega wyłącznie na przyswojeniu ostatnich wynalazków, na doskonałym urządzeniu dróg żelaznych, poczt i telegrafów, na rozpowszechnieniu użycia światła elektrycznego nawet po małych mia-

steczkach i osadach. Przeniknęła ona do życia duchowego i intelektualnego narodu, rozbudziła w nim uczucia szlachetne, poszanowanie nauki. Analfabetów w Japonji obecnie prawie niema; urządzenie szkół jest znakomite. Szczególniej zwróciły moją uwagę wycieczki młodzieży szkolnej, urządzone pod przewodnictwem nauczycieli do różnych okolic kraju, nawet najodleglejszych. Na takie przechadzki, zarówno męskie, jak żeńskie szkoły wyruszają z chorągwiemi, chłopcy mają w ręku broń drewnianą. Nauczyciele dają objaśnienia, tłumaczą zjawiska przyrody, zachęcają do zbierania roślin, owadów itp. Drogi żelazne przewożą dziatwę darmo. W górach i miejscowościach, pozbawionych kolei, młodzież nierzadko przebywa na piechotę po 30 klm. na dobę.

Zwycięzka wojna z Chinami wzbudziła w Japonji szeroki i szczerzy patriotyzm, a przytem — dużą wiarę we własne siły. Jednocześnie zaś kolizje polityczne zrodziły niechęć do Europejczyków. Prawda, że Europejczykom przybywającym tutaj ciągle się zdaje jeszcze, że są ulepieni z innej gliny i że należą im się specjalne względy, jako ludziom wyższej rasy. Ztąd często uliczne bójki, zwłaszcza w miastach portowych, między europejskimi marynarzami i tubylczą ludnością. Mogę jednak zaświadczyć, że — gdy się jest grzecznym, doznaje się wzamian od japończyków tylko grzeczności.

Największa może niechęć panuje względem Rosjan, a to od czasu, kiedy Rosja okazała pomoc Chinom. Nieprzyjaźń podsycają nieustannie dzienniki, które czytają tu wszyscy, nawet prości robotnicy. Jak głęboko zakorzeniły się te wrogie uczucia, jako najlepszy przykład służyć może fakt, który się przytrafił przed paru laty pewnemu oficerowi eskadry rosyjskiej. Pojechał on w góry Chakoul, a zatrzymawszy się po drodze w tak zwanym „domu herbacianym“ (Tea-house), spotkał się tam ze szkołą chłopców, która robiła wycieczkę do słynnego jeziora Chacoue. Mój znajomy, władający niezłe językiem japońskim, wszczął rozmowę z malcami, pragnąc dowiedzieć się z pierwszej ręki o zwyczajach i programie szkoły, przyczem kazał podać dla wszystkich herbaty. Rozmowa trwała w najlepszej komitywie pół godziny, aż jeden z chłopców zapytał oficera, jakiej jest narodowości. Gdy zaś ten powiedział, że jest Rosjaninem, odsunęli się wszyscy i po chwili, pożegnawszy się grzecznie, odeszli. Cała gromadka, w odległości 200 kroków zatrzymała się i poczęła widocznie naradzać; wreszcie wydzielił się chłopczyzna lat 10—11, podszedł do podróżnego, zdjął czapkę i rzekł grzecznie: — Szkoła kazała mi powiedzieć, że przyjęła od pana herbatę, nie wiedząc, iż pan jesteś Rosjaninem. Inaczej tegoby nie uczyniła, bo niedługo między Rosją a Japonją będzie wojna, a wtenczas odemścimy się za wszystko złe, które nam wyrządziła Rosja.

Mój znajomy roześmiał się i ucałował malca, rzekł: — Jak wybuchnie wojna, to będziemy się bili. Ale teraz możemy być przyjaciółmi.

K. S. T.

Paryż, 29 lipca.

(Sprawa generała Negrier. Zamknięcie Instytutu panien polskich przy hotelu Lambert).

△ Dymisja, udzielona jen. Negrier, jako członkowi wyższej rady wojennej, wywołała ogromne wrażenie. Nacjonalisci skorzystali ze sposobności i podnieśli niebawem hałas. Malkontenci znaleźli się nawet w obozie zwolenników rewizji: surowy wyrok, który dotknął dzielnego, zasłużonego ojczyźnie oficera, zabolał wszystkich. Jednak, czyż generał Gallifet mógł postąpić inaczej? Coraz częściej armja wychodzi ze swej roli „la grande muette“ i poczyną mówić. Trzeba koniecznie narzucić jej dawny rygor, im zaś wyższe rangi dopuszczają się niesubordynacji, tem silniejsze muszą być kary. W przeciwnym razie powiedziano, że inna miara istnieje dla oficerów, a inna dla generałów.

Tem niemniej dymisja jen. Negrier była faktem przykrym. Jak wiadomo, wywołał ją cyrkularz tego generała do podwładnych mu wojsk, a w którym to cyrkularzu jen. Negrier oznajmiał w swoim i całej rady imieniu, że jeśli rząd nie podejmie obrony czci armji, to rada wojenna będzie zmuszoną sama szukać wymiaru sprawiedliwości.

Groźba była zuchwała, ale pusta. Zmach stanu może być dokonany przez jednego człowieka, nigdy zaś przez kilkunastu generałów, którzy przedewszystkiem pokłóciliby się o władzę. Prócz tego — oskarżenie rządu, iż nie broni honoru armji, jest dzieciństwem. Rząd może tylko oddawać tego rodzaju sprawy sądom; uczynił to naprzykład z p. Urbanem Gohier, z powodu jego książki: „L'armée contre la nation“. I cóż się stało? Sąd uwolnił p. Gohier, a przyjaciele polityczni wyprawili mu bankiet, który ozwał się tryumfalnym echem po całej Francji. Żeby obronić armję od brutalnych napaści tego pokroju dzienników, jak „Aurore“, „Lanterne“ i inne, trzeba przedewszystkiem postarać się o nowe prawo, oddające podobne procesy trybunałom karnym, nie zaś, jak dotąd, sądom przysięgłych.

Podnoszono już niejednokrotnie ten projekt, ponieważ pewnym jednak jest, iż nie znalazłby w izbie większości, więc wyraźnego wniosku nikt nie chce postawić.

Generałowi Gallifet było z pewnością bardzo nieprzyjemnie dotknąć surową karą starego, tegoż żołnierza, jakim jest jen. Negrier. Niedawno wszakże za podobny, choć znacznie mniejszy dowód braku dyscypliny skazał kapitana de Villeneuve na 60-dniowy areszt. Nie mógł zatem być względniejszym dla wojskowego dostojnika: wysokie stanowisko pociąga za sobą tem ściślejsze obowiązki.

Faktem jest atoli, że im bliższy jest ostatni akt dramatu Dreyfusa, — który rozegra się w Rennes za kilkanaście dni — tem mniej można wierzyć, że położy on koniec tym wewnętrznym rozterkom, jakie targają Francję.

Wyrok uniewinniający, czy też ponownie skazujący, zadowolni tylko jedno stronnictwo i walka nie przestanie się toczyć. Osoba Dreyfusa zresztą oddawna już jest tylko wystawionym na pokaz szyldem; w szafach sklepowych kryje się zupełnie co innego: odwieczna walka zachowawców i postępców, monarchistów i republikanów. Dziś wal-

ka ta jest może jaskrawszą, niż kiedykolwiek; w każdym razie stanowi zjawisko zrozumiałe. Ale po co z temi normalnymi ewolucjami wiązać sądową sprawę prywatnej jednostki?

W ubiegłym tygodniu odbyło się zakończenie roku szkolnego w Instytucie panien polskich przy Hotelu Lambert, która to uroczystość była zarazem ostatecznym zamknięciem instytucji, co przez 54 lat była jednym z żywotniejszych ognisk naszego tutejszego wychodźstwa. „Kraj“ już pisał o skasowaniu tej szkoły przez młodych książąt Czartoryskich. Dziś więc tylko poświęcę parę słów ostatniemu aktowi szkolnemu. Robił on wrażenie bolesnego pogrzebu. Zarówno panna Glaudin, długoletnia przełożona, jak uczennice, jak wszyscy zresztą obecni, mieli łzy w oczach.

A gdy na zakończenie p. Gasztowtt, profesor historii i literatury polskiej, przemówił do zebranych, z pierś dziewcząt wyrwało się głośne łkanie. I wydało mi się, że w tym placzu i żalu tkwił ból nie tylko z powodu zamknięcia Szkoły panien polskich; — wydało mi się, że niejedni z obecnych żegnają jednocześnie ów stary hotel Lambert, który się łączył w ich sercach z tyloma wspomnieniami i tradycjami, a który teraz przekształca się w zwykłą wielkopańską siedzibę.

Zastępca.

Berlin, 29 lipca.

(Pogrzeb ofiar polskich, zabitych od pioruna w Charlottenburgu. Zachowanie się policji i podleganie dziennikarskie. Z polskich stowarzyszeń i parafji).

△ Wczoraj, w piątek, odbył się pogrzeb dwojga ofiar nieszczęsnej katastrofy w Charlottenburgu w czasie zlotu sokolskiego w ubiegłą niedzielę (1). Przed lazaretem, gdzie złożone były zwłoki porażonych śmiertelnie przez piorun 25-letniego Rocha Langego i 20-letniej panny Śmierchalskiej, zebrało się około 800 osób z tutejszej osady polskiej dla oddania ostatniej posługi. Zaznaczyć należy z uznaniem, że władza policyjna Charlottenburga temu polskiemu pogrzebowi żadnych nie czyniła trudności. Przed trumnami postępowało szeregiem około 500 osób, członków towarzystw gimnastycznych Berlina i Charlottenburga, dalej Tow. polsko-katolickiego, Tow. robotników w Charlottenburgu i Tow. obywateli. Niesiono 4 sztandary. Na cmentarzu była przemowa polska i niemiecka oraz śpiew polski.

Z pomiędzy kilkudziesięciu osób, które doznały od pioruna cięższych lub mniejszych obrażeń, dwie znajdują się w stanie groźnym jeszcze, i w najlepszym razie dopiero za 2 miesiące mniej więcej powrócą do zdrowia; reszta albo już opuściła domy chorych, albo przebywa tam jeszcze, zatrzymana przez lekarzy dla studjów. Być może, że badania te wzbogacą szereg praktycznych doświadczeń lekarskich co do traktowania porażonych od pioruna, względnie co do środków ochrony się przed porażeniem. Władze sanitarne wyciągną zapewne kilka pożytecznych wniosków ze strasznego wypadku. Dowiaduję się, że w miejscu, gdzie przed tygodniem uderzył piorun w zgromadzenie Polaków z tak strasznym skutkiem, poprzednio

1) Por. Echa zachodnie (Berlin) w Nr. 29 „Kraju“.

już nieraz były pioruny, gdyż jest to grunt trzęsawiskowy. Oddawna w Berlinie nie pamiętano tak fatalnego w skutkach uderzenia piorunu; widocznie składało się w tym razie kilka przyczyn na ten skutek: grunt torfiasty, ustawienie szeregu wysokich masztów (w jeden z nich właśnie uderzył piorun) i użycie do odgrodzeń drutu nieizolowanego, który na dobytek połączony był z jednym z masztów. Krótko przed wypadkiem był na miejscu prezydent policji charlottenburskiej i przyglądał się ćwiczeniom gimnastycznym; ale ani on, ani liczni jego urzędnicy nie zauważyli widać niebezpiecznych w urządzeniu placu okoliczności. Z pośród kół lekarskich i t. d., powołanych do oceny spraw takich, dotychczas widocznie nie zwracano uwagi władz na takie rzeczy. Zapewne się to teraz zmieni.

Co do ćwiczeń samych, które w tak przykry sposób przerwane zostały, zaznaczyć należy, że wypadły znakomicie; obecny na turnieju jeden z kierowników „Berl. Turnerschaft“, związku, liczącego około 4 tys. członków, wyrażał się z wielkim uznaniem o ścisłości ruchów i ćwiczeń polskich gimnastyków.

Zabawnem jest, że jedno z antysemitycznych pism z okazji tej szczuje przeciwko Polakom, a zarzuty czyni władzy miejskiej, iż daje gimnastykom polskim w Berlinie do dyspozycji sale gimnastyczne szkół miejskich i t. d. Kierownicy gimnastyków polskich są wedle tegoż pisma... żydami! Policja nie powinna też pozwalać gimnastykom na obchody i ćwiczenia publiczne! Policja tymczasem — jak zaznaczyłem — głosów takich nie słucha i postępuje wobec nas zupełnie przyzwoicie.

Tydzień temu odbyła się wspólna wycieczka stowarzyszeń polskich do lasu pod Gruenau. Zebrało się ze 2 tys. osób. Loterja fantowa, urządzona przez komitet, dała około 400 marek czystego zysku, który podzielony został w równych częściach między „Przytulisko“, Konferencję im. św. Jana Kantego i Towarz. „Oświaty“.

I w tym roku Tow. „Oświata“ zajęło się wysłaniem gromadki dzieci polskich na wakacje wielkie do kraju. Dla małej garstki jednak tylko były miejsca wolne w gościnnych domach obywatelskich, reszta dzieci, około 40, wysłanych zostało kosztem „Oświaty“ do krewnych w Poznańskim lub Prusach, dla odetchnięcia świeżym powietrzem.

Usiłowania Polaków w północnej dzielnicy o uzyskanie księdza mówiącego po polsku w parafji św. Sebastjana, dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Na petycję, wysłaną do Wrocławia na ręce biskupa, odpowiedź jeszcze nie nadeszła, natomiast delegat biskupi tutejszy, ks. Neuber, wezwał jednego z członków komitetu do siebie i tłumaczył mu trudności mianowania księdza-Polaka, gdyż... brak duchownych, mówiących po polsku!

Zawsze w kółko: gdy żądamy, aby w seminarjach na Szlązku i t. d. uczono więcej po polsku, bywa odpowiedź, że to niepotrzebne, gdyż dość jest rodowitych książy-Polaków, aby zadość uczynić potrzebom katolickiej ludności polskiej; gdy zaś występują gdzieś Polacy z *uzasadnionem* ściśle żądaniem księdza-Polaka, otrzymują odpowiedź, że mimo

najszerszej (?) chęci nie mogą go otrzymać, gdyż brak księży, znających język polski. W parafji św. Sebastjana w Berlinie, nawiasem mówiąc, przynajmniej co trzeci parafjanin polak!

Janko.

△ **Szwajcaria.** W łamach szwajcarskiego dziennika „N. Zürcher Zeitung“ rozegrała się polemika w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Pismo to zamieściło (nieznany nam) artykuł wstępny, pod tytułem: „Rosjanie i polacy“. Przeciw artykułowi temu wystąpił p. Lewakowski w liście, w którym twierdził między innymi, że w obchodzie puszkowski, „urządzonym przez płatnych agentów“, prawdziwi polacy udziału nie brali, ale przeważnie tacy, co „pochodzą od zdrajców, którzy przed stu laty sprzedali kraj mocarstwu“ i t. p. Redakcja szwajcarskiego pisma odpowiada, że od wiarogodnego korespondenta swego z Petersburga inne otrzymała informacje, a p. Lewakowski nie jest dość bezstronnym, by sprawiedliwie wydawać sądy. Prócz tego „N. Zürcher Ztg“ ogłosiła list p. Władysława Krupskiego, z Lucerny, który opowiada, jaki udział wzięli polacy w uroczystościach puszkowskich w Krakowie i Petersburgu, i życzy p. Lewakowskiemu, by w Szwajcarii nauczył się takiego panowania nad namietnościami stronnictwa, by zdrajcami nie nazywał tych, co nie należą do własnego stronnictwa. P. K. dodaje, że niełatwo przyszłoby p. Lewakowskiemu znaleźć między uczestnikami polskich obchodów puszkowskich „potomków zdrajców“.

△ **Lwów.** W jesieni ma powstać tutaj drugi uniwersytet ludowy. Wobec powstałych obaw, czy nowa ta instytucja nie osłabi znaczenia i wpływów istniejącego już od pół roku uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, „Słowo Polskie“ pisze: „Światła nie może być nigdy za wiele—u nas zwłaszcza. Witamy nowe stowarzyszenie jak najserdeczniej, w nadziei, że będzie ono pracowało obok dawnego, a nie przeciw niemu“. Wiece akademików-sjonistów, który odbywał się tu w zeszłym tygodniu, ścigał około stu młodych ludzi. Uchwalono założyć centralny związek galicyjskich akademickich stowarzyszeń sjońskich, starać się o uznanie narodowości żydowskiej na wszechnicach, pielęgnować język hebrajski i dążyć do stworzenia żydowskiego uniwersytetu ludowego. Jako centralny zarząd uznano każdorazowy wydział wiedeńskiego stowarzyszenia „Bar-Kochba“. Postanowiono zakładać kluby gimnastyczne żydowskie (będziemy zatem mieli żydowskich sokołów!) i zdecydowano wezwać akademików sjońskich, by zachowali hebrajskie brzmienie swych imion, nie polszczyć ich, jak to się obecnie zdarza. Zaburzenia podczas wiecu katolickiego we Lwowie, o których w Nrze 20 „Kraju“ pisał lwowski nasz korespondent, znalazły swój epilog przed sądem karnym. Sąd karny skazał robotnika Chodzieckiego na dwumiesięczne, Kopacza na trzytygodniowe więzienie; studentowi Wyrostkowi karę trzydniowego więzienia zamienił sąd na grzywny. Pozostałych oskarżonych uwolniono.

△ **Wiedeń.** W stolicy Austrii i okolicach pracuje blisko 22 tys. robotników polskich, przeważnie z Galicji. Liczba ta rozkłada się, wedle zestawień, dokonanych przez polskie stowarzyszenia robotnicze w Wiedniu, w następujący sposób: W przemysłowych przedsiębiorstwach wiedeńskich pracuje 10 tys. robotników polskich; w ruchu handlowym 5 tys.; przy kolejach 500; przy budowie kolei miejskiej 1 tys.; przy regulacji Wiedni 2 tys.; przy instalacji gazowej 1 tys.; przy regulacji Dunaju 500; w okolicy Wiednia, a mianowicie w kamieniołomach w Purkersdorf, Weidlingau-Hadersdorf, Pressbaum-Sivering i t. d. 1,500; w fabrykach w Schwechat i okolicy 500, razem 22 tys. Radca dworu Halban, uwol-

niony z powodu choroby ze służby państwowej, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka-Józefa.

△ **Poznań.** P. J. Mycielski pracuje nad słownikiem polskich nazw miejscowych na Górnym Szlązku, a z pracy tej w tych dniach „Kurjer Poznański“ podał wyjątek, t. j. cały szereg pierwotnych polskich nazw miejscowości, znanych dziś przeważnie tylko ze zniemczonej nazwy. Historyczna ta praca, która by myślał, poruszyła szerszenie hakatyizmu, które w niej widzą „zamach wielkopolskiej agitacji i czelną prowokację ze strony polskiej, na którą jedna tylko jest odpowiedź: usunąć z kresów wschodnich wszystkie polskie nazwy miejscowe, a urzędowo pocztowym zalecić, żeby nie ekspedjowały listów i przesyłek z polskimi adresami i polskimi nazwami miejscowości“. W zakładzie dla ubogich w Śremie (*Landarmenhaus*) przyszło do zaburzeń, którym szowinistyczna prasa niemiecka usiłuje nadać charakter buntu polskiego przeciwko niemieckiemu zarządowi zakładu. W zakładzie tym jest 270 polaków, a 70 Niemców i kilku Żydów. Zarząd zakładu — niemiecki, przełożonym jest p. Wuttke, duchowną opiekę nad katolikami sprawuje ks. Zakrzewski. Pomiedzy członkami zakładu, znajdującego się w pojezuickim klasztorze, już od paru tygodni objawiał się niepokój, a wieczorem z czwartku na piątek nastąpił wybuch. Internowani, po większej części ludzie ułomni, rozbitki życiowi, nie tylko cielesnie, lecz i umysłowo upośledzeni, uzbili się w kije i obili swych przełożonych. Bójka przybrała takie rozmiary, że trzeba było wezwać pomocy żandarmerji i policji. Trzech żandarmerji i dwóch policjantów przybyło do zakładu i zdołało położyć kres zaburzeniom. Najoporniejszych zwięzono i odstawiono do miasta, gdzie osadzono ich w więzieniu. Według najbardziej źródłowych informacji, przyczyną zaburzeń była niechęć do zarządu zakładu, który nie uwzględniał skarg na złe pożywienie. Tymczasem niektóre pisma niemieckie zwiędrzyły zarząd „intrygą polską“, korespondent „Deutsche Zeitung“ słyszał nawet głosy, wołające: „niech żyje Polska!“ Tymczasem w rzeczywistości krzyczano podobno: — „Dajcie nam lepszego mięsa i piwa!“

△ **Prusy.** Z powodu uwzględnienia w szkole ludowej w Prusach wschodnich języka litewskiego, — które to uwzględnienie swego czasu wywołało pewne wrażenie, — konserwatywna „Schlesische Zeitung“ sławi mądrość rządu, którą tenże okazał w równouprawnieniu języka litewskiego z niemieckim. Wedle słów „Schlesische Ztg“, „rząd przez to nie tylko nie zrobił kroku politycznego niebezpiecznego, lecz nawet wprost poparł interesy żywotne kresów wschodnich“. W dalszym ciągu „Schlesische Ztg“, przedstawiając pobożność litwina, zatopionego zupełnie w swojej biblii (protestanckiej) i w swoim śpiewniku, dodaje: „Gdyby chciano rozluźnić ten węzeł, łączący religję z językiem, albo przynajmniej przyczynić się do rozwiązania, to w ten sposób zagrażano by życiu religijnemu litwinów. Biblia niemiecka oderwałaby litwina od jego dawnych tradycji i postawiłaby go w obcym otoczeniu. Kto kiedykolwiek słyszał, jak starzy, dzielni litwini zapewniali ze łą w oku, iż Pan Bóg chce tego, żeby ich dzieci modliły się do Niego po litewsku, ten nie odpowie im na to, że równie serdecznie mogłyby się modlić po niemiecku, bo czuje, że powiedziałby nieprawdę“. Jeżeli inną miarą się mierzy litwinów dlatego, że są protestantami, a inną polaków dlatego, że są katolikami, to jest to cenny przyczynkiem do istniejącego w Prusach „równouprawnienia“. Nawijając do wiadomości, że burmistrz z Borbeck, ze względu na tamtejszą polską ludność robotniczą, ogłasza w gazetach zachodnio-pruskich i poznańskich wakans w tamtejszym komisariacie policyjnym, dodając, że kandydaci

muszą wiać dobrze językiem niemieckim i polskim, — słusznie zauważa katolicka „Märk. Volksztg“: „Jeżeli zatem nawet świeckie władze — z praktycznych przyczyn — biorą pod uwagę takie względy, to wydaje się rzeczą zupełnie naturalną, aby i władze duchowne przysyłały po polsku mówiącej ludności takich duszpasterzy, którzy mówią po polsku. Nikt nie ma powodu zżymać się o to“.

△ **Paryż.** Dla robót w rosyjskim oddziale wszechświatowej wystawy paryskiej sprowadzono kilkudziesięciu cieśłów z Rosji. Dzienniki paryskie niedawno opisywały uroczyste nabożeństwo, które poprzedziło rozpoczęcie pracy. Teraz robotnicy rosyjscy znów zwrócili na się uwagę z powodu zajęcia z policją. Był między nimi niejaki Pawłow, który wśród towarzyszy niecierli ustawiczny ferment, podburzając ich przeciw zwierzchnikom. Ci ostatni postanowili niesfornego robotnika odesłać z powrotem do Rosji, gdy jednak Pawłow dobrowolnie wracać nie chciał, udano się po pomoc do policji. Przybył komisarz z dwoma agentami, — robotnicy wszakże nie pozwolili im zbliżyć się do Pawłowa. Nazajutrz komisarz zjawił się już w otoczeniu 40 policjantów, którzy ostro się wzięli do rzeczy. Ale ze strony robotników spotkali zacietę opór. Ktoś rzucił komisarzowi w głowę czajnik z gorącą wodą. Policjanci byli zmuszeni obnażyć broń i dopiero wówczas mogli oświadczyć Pawłowem. Socjalistyczne dzienniki paryskie podniosły to zajście do znaczenia politycznego wypadku, zaś z Pawłowa uczyniły nowego Bakunina.

△ **Kraków.** Akademia praska powołała na członków prof. Zolla, Smolkę i Morawskiego z Krakowa, oraz prof. Oswalda Balzera ze Lwowa. Fakt ten został przyjęty bardzo sympatycznie w tutejszych kołach naukowych, jako jedno świadectwo więcej nieustannych starań w celu zbliżenia się dwóch sąsiednich narodów na polu umysłowym. Cykliści polscy i czescy urządzili tak zwaną pocztę rozstawną między Pragą i Krakowem. Na przywiezione przez rozstawnych sportsmenów z Pragi listowne pozdrowienie tamtejszego burmistrza, dra Podlipnego, prezydent miasta Krakowa, p. Friedlein, odpowiedział natychmiast dziękczynną depeszą.

△ **Parana (Brazylja).** W d. 5 czerwca r. b. kapelan z Agau-Branea, ks. Jakób Wróbel, w przytomności licznych obywateli m. Sao-Matheus, po odprawieniu mszy św. na intencję nowozałożonego Towarzystwa polskiego rolniczo-gospodarczego imienia króla Kazimierza Wielkiego, dopełnił poświęcenia lokalu i szkoły tegoż Towarzystwa w m. Sao-Matheus.

Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Wilno, 18 lipca.

[Ile rocznie pali się dobytek w gub. wileńskiej. Chmielarstwo w powiecie trockim. Pośrednicy. Walka z pośrednikami na targowisku bydła wileńskim].

□ Zatrzymać się nie zawadzi chwilę nad statystyką pożarów za rok miniony, choćby w jednej guberni wileńskiej. Otóż w 1898 r. w jednej tylko guberni wileńskiej pożary przyczyniły strat na sumę 1 094,211 rb... Jaka klasa społeczna najczęściej ucierpiała? najbiedniejsza: chłopci. W miastach spaliło się 10 domów, po wsiach 764. Na miasta przypada strat 125,967 rb., na wsie — 968,244 rb. Gdy miejskie nieruchomości są ubezpieczone od ognia, chłopskie nie są prawie nigdy i wskutek tego pożar zagrody chłopskiej jest zawsze niemal ciosem, przygniatającym całą rodzinę.

Urzędy włościańskie dokładają starań dla zniewolenia gospodarzy do ubezpieczenia budowli w kancelariach swoich, lecz przy ustanowionej normie odszkodowania za chatę w wysokości 30 rb., asekuracja ta nie może się uważać za poważny środek ratunkowy.

W niezem ten nasz ciemny chłop radzić sobie nie umie. Oto np. w powiecie trockim, w okolicach Merecza i Bezdan, włościanie oddawna zajmują się chmielarstwem, które tu, jak i w całym pow. trockim, mogłoby się znakomicie rozwinać dzięki warunkom gleby i klimatu. Któż jest kupcem tego produktu? Zdałoby się, że z natury rzeczy musi nim być konsument, t. j. browar miejscowy. Wcale nie. Nabywają chmiel w gminach powiatu trockiego warszawscy ajenci handlarzów chmielowych, którzy placą chłopu za pud chmielu po 8—12 rb., a sprzedają go tuż pod bokiem znajdującym się piwnym browarom po 22—36 rb. za pud!... Za pośrednictwem między producentem i konsumentem, sąsiadującymi o miedzę, przychodzących z daleka zarabia na oczekaniu 200 proc... Usuwając pośrednika, i chłop-chmielarz i piwowar mogliby te 200 proc. podzielić między siebie. Ale do tej samodzielności nie dojdą: zwyczaj każe czekać pośrednika¹⁾. Mielimy zaciętą walkę z pośrednikami *ulgo* faktorami w innej gałęzi handlu, przy transakcjach na bydło. Kilku żydów dzierżyło na wileńskim targowisku berło potężnej władzy. Jeżeli kupujący i sprzedający zgodnie chcieli obejść się bez faktora, srogo za to pokutowali. Dla położenia kresu wyzyskom magistrat przedsięwziął nadzwyczajne środki, w rodzaju niewpuszczania na targowisko osób, niezapatrzonych w bilety wejścia. Czy to co pomoże?—wątymy.

A. R. Z.

Rosienie, w lipcu.

[Wystawa bydła i koni. Ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego].

□ Jednostajność naszego życia urozmaica się nieco około św. Jana, gdyż jest to czas wystawy koni, ogólnego zebrania obu towarzystw: rolniczego i hodowli koni, i wreszcie wspólnej zabawy ohywatelstwa z całego powiatu, uczestniczącego w zjeździe.

Towarzystwo rolnicze, mając przeważnie na celu podniesienie hodowli bydła i nierogacizny, oraz popieranie przemysłu domowego, urządza drugą wystawę inwentarza. Zapewne w przyszłości zdobędziemy się na ogólną wystawę miejscową, co może za lat kilka nastąpić przy usilnej pracy naszych rolników.

Okazy bydła dworskiego mniej licznie były reprezentowane niż poprzednio, gdyż zeszłorocznym wystawcy nie chcieli ponownie wystawiać tych samych okazów; natomiast liczniejszy udział w wystawie wzięli włościanie. Sądzymy, że podobnie jak wystawy koni przyczyniły się do rozwoju hodowli ich wśród włościan, tak i w hodowli bydła oczekiwamy podobnego rezultatu. Rozdawanie nagród w postaci plugów, sieczkarni, prosiąt, cieląt i gotowizny staje się także zachętą do usiłowań na tem polu

¹⁾ Czy nie jest to spowodowane koniecznością ziarkowania chmielu w specjalnych zakładach? (Przyp. red.).

i do pracy rolnej, dla której nastaly obecnie pomyslniejsze warunki.

W dziale drobnego przemyslu nowoscia byly wyroby koszykarskie z lozy naddubiskiej, pochodzace z majatku pana T. Dowgirda, odznaczajace sie dobrym smakiem i starannem wykonaniem; to tez nagrodzone zostaly medalem ministerstwa rolnictwa. W tymze dziale firma „Concordia“ za suszone jarzyny i wina owocowe otrzymala dwa medale ministerstwa rolnictwa, srebrny i bronzowy, zas ks. Wasilczykowa za wyroby tkackie—medal srebrny Cesarskiego moskiewskiego Towarzystwa rolniczego.

Ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego odznaczalo sie obfitoscia poruszonych na niem kwestyj i znaczna liczba uczestników, wśród których widzieliśmy gości z sąsiednich powiatów, a nawet ze stron dalszych. Z tych ostatnich p. Kowalewski, członek mińskiego Towarzystwa rolniczego, oraz prezes komisji, pracującej nad utworzeniem Towarzystwa wzajemnego kredytu, był przez zebranie owacyjnie powitany.

Wobec zbliżającego się zjazdu rolników - mleczarzy w Petersburgu, jako przedstawiciele Tow. wybrani zostali pp.: Jan Iwanowicz i Leon Kontrym.

Sprawa najmu robotników, oraz ulepszenia mieszkań i pożywienia ordynarjuszów, rozpatrywana była na zebraniu i obudziła wielkie zainteresowanie. Najprzód przyjęto opracowane przez specjalną komisję przepisy, dotyczące pośredniczenia Towarzystwa przy najmie służby wiejskiej. Potem odczytano referat p. M. Życkiego o dotychczasowych warunkach mieszkania i pożywienia ordynarjuszów, i rozprawę tę postanowiono wydrukować w sprawozdaniu Towarzystwa. Jeden z członków, p. J. Korewa, postawił w tej kwestji wniosek wprowadzenia książeczek emerytalnych dla robotników, na wzór istniejących zagranicą. Postanowiono prosić wnioskodawcę o odpowiednie opracowanie rzeczy na piśmie i podania na ogólne zebranie.

P. B. Gruzewski zdał sprawę z pertraktacyj z Bankiem wileńskim, mających na celu uzyskanie ulg dla dłużników, mianowicie: zaliczania przy konwersjach niedoborów do pożyczek, oraz zmniejszenia kar (grzywn) i kosztów publikacji. Zarząd Banku uwzględnił prośbę o zmniejszenie kar, które obecnie nie będą przenosiły 10 proc. rocznie, zamiast obowiązujących poprzednio 12 proc. Co się tyczy zaliczania niedoborów, to zależne ono jest od ministerstwa, a nie od banków, kwestja zaś opłat za ogłoszenia sama z siebie upada wobec nowych przepisów prawodawczych, zmniejszających koszta ogłoszeń.

W końcu zarząd zakomunikował szereg następujących szczegółów: że przy istniejącej szkole p. Iwanowicza urządzone zostało laboratorium, służące do określania procentu tłuszczu zawartego w mleku; że projekt przeprowadzenia szosy przez Rosienie ma dojść do skutku; że od kantoru komisowego p. Trzaskowskiego z Libawy otrzymano propozycję opracowania przez zarząd marki dla handlu zbożowego; że skład narzędzi rolniczych w Rosieniach już został otwarty i, jak na początek i krótki czas istnienia, może się pochwalić sto-

sunkowo znaczną ilością zamówień. Żałować wypada, że wielu członków ociąga się z wzięciem udziału w tej spółce i nie śpieszy z wniesieniem minimalnej składki w ilości 25 rb., oczekując, aż interes wzmoże się i będzie w stanie zapewnić odpowiednie procenty: lecz takie ostrożne traktowanie sprawy utrudnia jej rozwój, a usuwanie się od wspólnego, nieznacznego ryzyka, źle świadczy o poczuciu solidarności, od której uchylają się właśnie ludzie najmniejsi.

Sekcje nie mogły przed ogólnym zebraniem wykazać swej całorocznej działalności, gdyż, o ile wiemy, posiedzenia sekcji nie dochodziły do skutku, przyczem jako usprawiedliwienie podawano brak czasu i złe drogi; tymczasem do Rosień prowadzą cztery gościńce, wcale nieźle utrzymane, a młode siły, wchodzące przeważnie w skład sekcji, nie mogą chyba uchodzić za nader wrażliwe na niewygody.

Ogólne zebranie uchwaliło jednomyślnie zaprosić ministra, p. Jermolowa, na honorowego prezesa Towarzystwa. Na członków honorowych Towarzystwa wybrano pp. P. S. Chomiakowa, prezesa departamentu i ks. Urusowa, urzędnika do szczególnych poruczeń w min. rolnictwa, który dwukrotnie już odwiedzał Rosienie i przyczynił się znacznie do utworzenia Towarzystwa.

Wawer.

Kijów, 18 lipca.

[Wykształcenie rolnicze kobiet. Język małopolski na zjeździe archeologicznym. Organ syndykatu rolniczego. Nowe Towarzystwo. Niedogodność w komunikacji.]

□ Z inicjatywy i za staraniem pani Barbary z Tereszczeków Chaneńko, powstaje w Kijowie oddział nowej instytucji, mianowicie: „Towarzystwa popierania wykształcenia gospodarsko-rolnego wśród kobiet“. Ustawa owego Towarzystwa zatwierdzoną została niedawno przez ministra rolnictwa. Celem nowej instytucji jest niesienie wszelkiej pomocy, iżby w pośród kobiet szerzyć wiadomości, niezbędne w gospodarstwie wiejskiem. Ma więc Towarzystwo prawo otwierać szkoły specjalne, organizować odczyty, zjazdy, biblioteki, a w końcu pośredniczyć w uzyskaniu posad. Członkowie rzeczywiście Towarzystwa obowiązani są wносить 5 rb. rocznie, albo 100 rb. jednorazowo.

„Kijewlanin“ donosi, iż kwestja języka małopolskiego na zjeździe archeologicznym w Kijowie została już ostatecznie rozstrzygnięta: W języku małopolskim, czyli rusińskim, niewolno będzie przemawiać ani poddanym rosyjskim, ani austriackim. Pełne prawa przyznano jednak językom: polskiemu i czeskiemu. Przeciwno językowi małopolskiemu działał najenergiczniej rektor uniwersytetu św. Włodzimierza, prof. Fortinskij. Zjazd archeologiczny rozpoczyna się w d. 1 sierpnia i ma trwać do d. 20 tegoż miesiąca.

Organ kijowskiego syndykatu rolniczego „Wiedomości sielskaho choziajstwa i promyslnosti“, zmienił świeżo redaktora. Pod nową redakcją d-ra Polakowa, specjalny ten organ stał się znacznie żywoźniejszym i dla rolników istotnie pożytecznym. Posiada on obecnie wyborne telegramy i korespondencje własne z rynków rolniczych całego państwa i z zagranicy. Takie dokładne

a rychle wiadomości o cenach, wielce doniosłe mogą mieć znaczenie w walce z nieuczciwymi fakturami, częstokroć najhambiebniej wyzyskującymi nieświadomość naszych ziemian.

W d. 25 b. m. ma się odbyć w Kijowie uroczyste otwarcie nowej przystani na Dnieprze, na tak zw. Obolon. Przystań nowa jest podobno urządzona według najświeższych wymagań.

W tych dniach zatwierdzona została ustawa nowego Towarzystwa akcyjnego „Dnieprowskiej fabryki chemicznej i elektrolitycznej”. Założycielem Tow. jest p. Alfred Stiffler. Kapitał zakładowy wynosi 300 tys. rb., podzielonych na 600 akcji. Towarzystwo zakupuje istniejącą już pod tą samą firmą w Kijowie od lat dwóch, a świetnie rozwijającą się fabrykę p. A. Stifflera na szosie Kadeckiej.

Letnicy, zamieszkali w pobliższej Kijowowi Motowilówce, uskarżają się na fatalne niedogodności, wypływające z zarządzeń kolei południowo-zachodnich. Oto rano posiadają oni do rozporządzenia tylko jeden—jeden pociąg, wychodzący z Motowilówki o godzinie 8 rano. Następnie, aż do 5 po południu, żadnej z Kijowem niema komunikacji. Nie wiadomo dlaczego zarząd kolei robi trudności w przyjmowaniu letników z Motowilówki na t. zw. pociąg „pośpieszny”, który w gruncie rzeczy pośpiesznym wcale nie jest, gdyż w bezpośredniej komunikacji z zagranicą lub Odosą, jest najpospolitszym „pasażerskim”. Pociąg ów wychodzi z Motowilówki przed 10 rano, ale jest niedostępny...

J. Z.

Kiachta, w czerwcu.

[Znaczenie dla Syberji zniesienia deportacji. Klęska głodowa. Nieco o handlu kiachtyńskim].

□ Niemalę znaczenie dla Syberji posiada rozkaz, ustanawiający komisję dla zniesienia deportacji. Prasa miejscowa poświęca temu przedmiotowi dingie artykuły. Kwestja zniesienia deportacji do Syberji łączy się ściśle z innymi postępowaniami i humanistycznymi ideami, w których obronie walczyli dwaj najwybitniejsi pionierowie tego kierunku w Syberji: przedwcześnie zgasły sympatyczny poeta Omulewski (Fiodorow), gorąco współczujący niedoli bliźniego bez różnicy pochodzenia i wyznania, i utalentowany pisarz i publicysta Mikołaj Jadrincow, główny rzecznik w prasie równouprawnienia Syberji. W ciągu niedługiego, lecz płodnego żywota, walczył on nie mało w obronie praw ludzkich swego rodzinnego kraju. Wrażliwy ten człowiek nie dożył urzeczywistnienia swoich planów; dziś jednak każdy dzień przynosi nowe prawa Syberji, równając ją z innymi dzielnicami państwa.

Kwestję deportacji przestudjowano już i omówiono wszechstronnie.

Zadanie komisji polegać będzie na należytem stwierdzeniu faktu, że obecnie osławione zesłanie do Syberji, z wyjątkiem odległych krańców północnych, nie wywiera już na wyobraźnię ludności wrażenia czegoś groźnego. Mnóstwo osób za chlebem, oraz kolonisci przebywają dobrowolnie te ogromne przestrzenie; ilość przybyszów w ostatnich latach przenosi poważną liczbę—400 tys. ludzi. Syberja więc ze swymi olbrzymimi pustyniami, katorgą i knutem, wkrótce przejdzie w dziedzinę historii.

Przechodząc od sprawy bardziej ogólnego znaczenia do wypadków codziennych, zaznaczamy, że aura i nam syberyjczykom wyplatała w tym roku figla, tylko w kierunku odmiennym, niż europejczykom. Oto mieliśmy wiosnę wcześniejszą, chociaż bardzo niepomyślną dla gleby. Zapewne z tego powodu ceny produktów, zwłaszcza za Bajkałem, podskoczyły do niebywalej tu oddawna wysokości.

Tymczasem napływ ludności z dotkniętych głodem wschodnich guberni Cesarstwa wciąż wzrasta. Przybysze ci wydzierają zarobek ludności miejscowej. Mnóstwo włóczęgów zalega ulice miast i wsi, wyciągając rękę o jałmużnę, zaś liczba przestępstw rośnie bez przerwy. Do większej jeszcze materialnej ruiny ludności przyczyniła się klęska księgosuszu.

Handel kiachtyński przez dwa ostatnie lata szedł nieco słabiej; obstalunków herbaty było znacznie mniej. Może jest to początek przepowiadanego upadku handlu karawanowego herbatą.

Jan Ilgowski.

± Z Jekaterynosławia piszą do nas: Jekaterynosław należy do tych geograficznie szczęśliwie położonych miast, co rosną szybko, daleko za sobą pozostawiając starsze i większe miasta. Do niedawna zapadła gubernialna miescina rośnie, jak na drożdżach, i obecnie ma przeszło 130 tys. mieszkańców. Szybki wzrost miasta wywołuje nowe potrzeby. Mamy tramwaj elektryczny, także oświetlenie części miasta, od września r. b. instytut górniczy, a w projekcie szkołę handlową i izbę sądową. Budowa instytutu rozpocznie się na wiosnę, a tymczasem wykłady będą odbywały się w „domu szlacheckim”. Otwarcia instytutu wszyscy oczekują z upragnieniem, ponieważ wielu niezamożnych młodzieńców będzie mogło łatwiej odbywać studia w rodzinnem mieście, a miasto, dzięki instytutowi, t. j. ciała profesorskiemu i znacznej liczbie młodzieży studenckiej, otrzyma charakter t. zw. „miasta uniwersyteckiego”. Dnia 20. z. m. odbyła się u tutejszego gubernatora narada nad projektem założenia w naszym mieście szkoły handlowej. Podczas narady, zaproszeni do udziału wybitniejsi kupcy złożyli na rzecz nowej szkoły 20 tys., ponieważ zaś kosztorys obliczono na 100 tys., więc suma zebrana piątą część tej sumy stanowi. Na zakończenie—smutna wiadomość o trądzie: d. 19 z. m. odwieziono do szpitala miejskiego trędowatą kobietę, ślepa, od 15 lat, która mieszkała od kilku lat na przedmieściu Amurze i utrzymywała się z jałmużny. Jest to już drugi wypadek trądu w bieżącym roku. N.

± Ryga. Rycki korespondent „Nowego Wremieni” zaznaczył fakt, który miał jakoby wydarzyć się w Majorenhofie. Według informacji korespondenta, przezwano tam ulicę Jomeńską „Puszkiańska” i umieszczono odpowiednie napisy. Następnie wszakże z rozkazu właściciela Majorenhofu, bar. Firksa, napisy te usunięto, a nawet „baron w pismach miejscowych miał odwagę oświadczyć, iż ul. Jomeńska pozostanie Jomeńska, gdyż „tel etait—son bon plaisir”. Korespondent „Now. Wr.” z goryczą podniósł ten fakt, tak mało liczący z polityką „zbliżenia się na gruncie wzajemnego szacunku i zrozumienia się”. Tymczasem korespondencja z Rygi, zamieszczona w 63 numerze „Rossiji” sprawę tę przedstawia w zupełnie innym świetle. Według zarządzonego przez nas najszczegółowszego śledztwa,—czytamy w tem piśmie, okazało się, że deszczułki z napisem „Puszkiańska ul.” zostały zdjęte tylko dlatego, że p. Firks postanowił umieścić inne napisy, które głosiłyby „Puszkiańska ulica”

(nie zaś „ul.”). Z wielkiej chmury mały deszcz. Ale należy teraz zapytać sz. korespondenta „Now. Wr.”, czy szerzenie tego rodzaju fałszywych plotek ma dopomagać do „zbliżenia się na gruncie wzajemnego szacunku i zrozumienia się”?

± Kijów. Z przeprowadzonego tutaj i w Berdyczowie śledztwa, okazuje się, że sfalszowania przekazów i podniesienia sumy 160,940 rb. dokonali bracia Bazyli i Konstanty Baczyńscy. Według informacji „Kijewlanina”, są oni siostrzeńcami niejakiego Majewskiego, który do niedawna był kasjerem kasy powiatowej w Berdyczowie, a od kilku miesięcy pobiera emeryturę. Bracia Baczyńscy są młodymi ludźmi wyznania prawosławnego. Starszy, Bazyli, był urzędnikiem etatowym, młodszy, Konstanty—pisarzem wolnonajemnym w kasie powiatowej berdyczowskiej. Blankiety przekazowe były wypisane na zmyślone imię Bazylego Grigoriewa, przyzem charakter pisma był widocznie zmieniony. Mimo tych ostrożności, koledy poznali charakter pisma Bazylego Baczyńskiego. Stwierdzono, że wykradzenie blankietów przekazowych nastąpiło w lipcu r. 1898, na tydzień przed dokonaniem oszustwa. Główny sprawca sprzeniewierzenia, Bazyli B., prowadził życie hulaszce. Do rzędu obarczających go poszlak należy, między innymi, że niejaka pani G., z którą był w bliższych stosunkach, w marcu r. b. znalazła się nagle w posiadaniu znaczniejszej sumy i nabyła w Koziatynie dwa domy, ocenione na 14 tysięcy rb. Konstanty Baczyński jest uwięziony, Bazyli natomiast, jak przypuszczają, zbiegł zagranicę.

± Baku. Uzupelniamy kilkoma szczegółami podaną poprzednio wiadomość o samobójstwie I. K. Ryłskiego. Zmarły pochodził z Królestwa i jak piszą pisma kaukaskie za udział w powstaniu 1863 r. był zesłany na osiedlenie w Syberji, potem wszakże dozwolono mu przenieść się na Kaukaz. Z początku zajmował stanowisko kolejowego dróżnika; przedsiębiorczość i energia uczyniły go w ciągu niespełna lat 30 jednym z najbogatszych przemysłowców naftowych. Przyczyną samobójstwa była rozpacz wskutek podejrzenia, że przywłaszczał sobie naftę z sąsiednich naftociągów. Gdy pod zarzutem tego przestępstwa został uwięziony, jego zakłady przemysłowe dotknięte zostały klęską pożaru. Fakt ten rozstroił jeszcze więcej Ryłskiego i wpłynął, zdaje się, ostatecznie na fatalne postanowienie. Według „Czarnomor. Wiest.” winnym zarzucanego przywłaszczania nafty był nie Ryłski, ale jego pełnomocnik, który zbiegł; aresztowano go wszakże w okolicach Warszawy. Ryłski pozostawił majątek, który obliczają na 10 milj. rubli.

± Mińsk gub. otrzymał pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej w sumie 1,000,493 rubli. Sumę tę miasto przeznacza na spłatę długów, kanalizację, urządzenie biblioteki publicznej, a również szkoły miejskiej, na ulepszenie bruków i t. d.

± Z Odosy piszą do nas: Głośna sprawa Jermoszkińska, przedsiębiorcy budowy szpitala dla obłąkanych w Odosie, została, po ściśsem i sumiennem zbadaniu przez komisję rewizyjną, wniesioną na posiedzenie rady miejskiej. Referował ją, jako prezes komisji, były rektor, obecnie profesor noworosyjskiego uniwersytetu, a zarazem prezes zarządu Tow. wzajemnego kredytu, p. Jaroszenko. Zarówno w referatu, jako też długiej i nader ożywionej dyskusji, którą wywołał, wynika, że w sprawie tej miały miejsce krzyżące nadużycia i że miasto poniosło wskutek nich ogromne straty. To też rada miejska ogromną większością głosów przychyliła się do wniosków komisji i postanowiła: dochodzić drogą sądową strat, poniesionych przez miasto, na p. Jermoszkinie, jako też p.: Landesmanie, Dmitrenko i Szapisie, którzy, jako architekci miejscy, w imieniu miasta przyjmowali

w posiadanie ów osławiony budynek. Niezależnie od akcji sądowej, polecono zarządowi miejskiemu, na wniosek członka komisji rewizyjnej p. Buchsztaba, podać trzech wyżej wymienionych architektów karze dyscyplinarnej.—Niedawno mieliśmy tu demonstrację publiczną sjonistów. W teatrze miejskim dawano sztukę Kryłowa: „Synowie Izraela“, dotyczącą niektórych stron talmudu. Sjonisci, w liczbie kilkudziesięciu osób, przeważnie uczące się młodzieży, usiłowali przerwać przedstawienie, używając do tego isticie wiedeńskich sposobów. Doszło do tego, że musiano spuścić wśród akcji kurtynę. Obecny jednak na przedstawieniu naczelnik miasta, rozkazał aresztować krzykaczy, kurtynę podnieść i przedstawienia dokończyć. *St. Lubicz.*

± **Z Odesy** piszą do nas: Zarząd katolickiego Tow. dobr. zwrócił się do członków z prośbą o ofiarowanie Tow. starego odzienia, obuwia i bielizny, dla rozdawania zgłaszającym się do Tow. ubogim. Okólnik zarządu wzywa także o zwracanie się w razie potrzeby służących i robotników do istniejącego przy zarządzie Tow. biura Poszukiwania pracy. Wybory syndyków kościelnych odroczone zostały do końca sierpnia lub początków września. *A. Oss.*

± **Moskwa.** W „Zb. Praw“ ogłoszono rozporządzenie, nadające Jego Cesarskiej Wysokości Jenerał-Gubernatorowi moskiewskiemu, tytułem wyjątku od zasady ogólnej, w ciągu 5 lat pełnomocnictwo szczególne, mianowicie prawo pociągania własną władzą do grzywnien do sumy 500 rb. lub wyznaczania aresztu do miesiąca—utrzymującym hotele, zajazdy, łaźnie, pokoje umeblowane, traktjernie, łaźienki i t. p. zakłady publiczne, w razie tolerowania rozputy, jakiej często podobne zakłady są widownią.

± **Finlandja.** W „Piet. Wied.“ czytamy: „Senat finlandzki zajął się opracowaniem kwestji podziału tych dwóch milionów marek, które wyznaczono na obdarzenie ziemią ludności bezrolnej w Finlandji. Przedewszystkiem postanowiono zażądać od gubernatorów danych o położeniu tej ludności w różnych guberniach kraju. Pieniądze nie będą wydawane do rąk proszącym, ale wszystkie zostaną przeznaczone na kupno ziemi, która następnie będzie podzielona między pragnących“.

± **Grodno.** W ubiegłą niedzielę miasteczko Prużany dotknięte zostało ciężką klęską pożaru. Ogień powstał w potajemnej gorzelni około g. 3 po południu i w ciągu kilku godzin połowę miasta obrócił w perzynę. Spaliło się przeszło 300 domów, a z nimi i dobytek mieszkańców, przeważnie żydów, ludzi biednych. Pastwą płomieni padło biuro policji, wszystkie znajdujące się w niem akty i księgi. Ratunek niesła straż ogniowa ochotnicza, wobec jednak ogromu klęski, okazała się bezsilną. Straty olbrzymie, dotąd obliczają je na 500 tys. rb., spalone zaś budynki ubezpieczone były na sumę około 50 tys. rb. Pożar trwał do g. 12 w nocy na poniedziałek, we środe jednak jeszcze wydobywał się ogień i dym ze zgłiszcz niedogaszonych. Około 800 rodzin, wyłącznie żydowskich, pozbawionych jest przytulku, strawy i odzieży. Wypadków z ludźmi nie było. Większość pogorzalców obozuje pod gołym niebem, pozostałe bowiem w mieście domy nie mogą wszystkim pogorzalcem dostarczyć dachu nad głową. Wygląd miasta jest przynębiający.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 1 sierpnia.

[Filharmonja warszawska. Komunikat kuratora okręgu naukowego. Propinacje. Z prasy].

+ Ustawa „Filharmonji warszawskiej“ otrzymała obecnie sankcję prawodawczą.

Warszawa pozyskuje zatem nową instytucję, której brak dawał się bardzo odczuwać. Miasto, liczące blisko 700 tys. mieszkańców, a cieszące się nawet na Zachodzie opinią muzykalnego—nie posiadało dotychczas odpowiedniej sali koncertowej. Wobec tego braku, wszelkie usiłowania stworzenia orkiestry miejscowej musiały okazać się bezowocnymi. Małe sale, w których odbywają się koncerty, powodowały wysoką cenę biletów, niedostępną dla szerszego ogółu.

„Filharmonja warszawska“ ma zapłacić te luki. Głównym celem Towarzystwa jest właśnie uprzystępnienie dobrej muzyki dla klas mniej zamożnych, podniesienie ogólnego poziomu artystycznego przez zapoznanie publiczności z najznakomitszymi dziełami i z najwybitniejszymi wirtuozami. Prócz tego zadaniem „Filharmonji“ będzie popieranie twórczości swojskiej, a to przy pomocy stypendjów, konkursów i wydawnictw.

Jak widzimy, plan jest szeroki. Ale i środki się niemałe. Kapitał akcyjny, wynoszący 500 tys. rubli, został niemal całkowicie pokryty. Nie należy się temu dziwić, bo nowej instytucji, prócz znaczenia kulturalnego, wróżą dobre rezultaty materialne. Zresztą ludzie, którzy ujęli w swe ręce ster „Filharmonji“, dają poniekąd gwarancję powodzenia. Na czele stanął książę Stefan Lubomirski, gorący miłośnik muzyki. Kierownictwo orkiestry obejmie p. Młynarski. Trzeba wszakże zaznaczyć, że inicjatorowie pragnęli odjąć „Filharmonji“ charakter zwykłego, spekulacyjnego przedsiębiorstwa. Jeden z paragrafów określa *maximum* dywidendy dla akcjonariuszów na 5 proc.; przewyżka dochodu przeznaczona będzie na cele użyteczności publicznej związane z muzyką, a przedewszystkiem na założenie kasy emerytalnej dla orkiestry, na tanie wydawnictwa popularne, stypendja, urządzenie bibliotek muzycznych i t. p. Plan gmachu, który Towarzystwo wybuduje na placach szpitalnych, został naszkicowany przez budowniczych wiedeńskich Fellnera i Helmera, uzupełniony zaś i poprawiony przez p. K. Kozłowskiego. P. K. nadał elewacji frontowej wygląd imponujący. Mieszkańcy otrzymają zatem pożyteczną instytucję, miasto pozyska piękny, ozdobny gmach.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego, z rozporządzenia ministra oświaty z d. 17 lipca r. b. Nr. 15,873, zaleca osobom, które otrzymały w r. 1899 w gimnazjach warszawskiego okręgu naukowego atestaty i świadectwa dojrzałości, aby przy wstąpieniu do uniwersytetu trzymały się swojego okręgu, i uprzedza, że w uniwersytetach innych okręgów mogą nie znaleźć miejsca.

Komisja propinacyjna radomska na posiedzeniu z d. 20 b. m. przyznała następujące wynagrodzenia: p. Wodzińskiemu z osady Białobrzegi 47,880 rb., baronowi Reyskiemu z osady Drzewica 30,270 rb. i pp. Kormanowi i Brandwejnowi z osady Kazanów 28,359 rb. Odmówiono wynagrodzenia właścicielowi Zawichosta, z powodu nieprzedstawienia żądanych przez prawo dokumentów. Zaznaczając to, niektóre pisma warszawskie piszą, jakoby wynagrodzenie przyznane zostało z „dóbr Białobrzegi“ i innych. O przyznaniu wynagrodzenia

z „dóbr“ nie może dotąd być mowy, ponieważ w drodze ustawodawczej uznano tymczasem konieczność wynagrodzenia właścicieli propinacji *miejskiej*, sprawę zaś wynagrodzenia właścicieli propinacji *wiejskiej* Rada państwa rozpoznawać będzie w przyszłej sesji jesiennej.

„Tygodnik Polski“, niedawno nabyty przez p. Korwin-Piotrowskiego od pani Chelmońskiej za sumę 22 tys. rb., znowu zmienił właściciela. Od p. Korwin-Piotrowskiego nabył tygodnik p. Karski, placąc 15 tys. rb.

Akord.

+ „Warsz. Dniw.“, zaznaczając, że pomoc lekarska w fabrykach i zakładach przemysłowych szwankuje pod wielką względami, pisze: „Wszystko to dowodzi zupełnej celowości środka, jakiśmy już nieraz proponowali, t. j. konieczności zesrodzkodowania pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych w zarządzie jednej instytucji, z warunkiem, aby fabrykanci płacili tej instytucji te sumy, jakie są przeznaczone na pensje dla lekarzy i utrzymanie ambulatorjów przy fabrykach. Taką jednoczącą instytucją powinien najwłaściwiej zostać Czerwony Krzyż, który już i obecnie podjął się zupełnie bezinteresownie części pracy lekarzy fabrycznych, udzielając porad robotnikom fabrycznym w swych ambulatorjach, i który spełniłby przyjęte na siebie obowiązki bez porównania sumfenniej, aniżeli lekarze, którzy traktują pomoc dla chorych robotników, jako przedmiot handlu i arendy“. Należy zaznaczyć, że niemal jednocześnie, bo w Nr. 195, „Petersb. Wied.“ zamieścił artykuł p. Szmurły, zupełnie w innym świetle malujący działalność Czerwonego Krzyża. Autor omawia akcję, rozwiniętą celem udzielania pomocy w dotkniętych klęską głodu guberniach Cesarstwa i cyfrowo dowodzi, że rosyjskie społeczeństwo bez porównania większe okazywało zaufanie inicjatywie prywatnej, niż Towarzystwu Czerwonego Krzyża, które względnie małą sumę ofiar otrzymało. P. Szm. przypisuje ten objaw biurokratycznemu charakterowi działalności Czerwonego Krzyża i kończy swój artykuł następującymi słowy: „Konkluzja z tego, co wyżej powiedziano, mało jest pocieszająca: w Czerwonym Krzyżu nie tylko, że nie masz ludzi, ale i niemożliwym jest stworzyć ich drogą kancelaryjną. Czyż nie dlatego społeczeństwo obdarzyło większym zaufaniem dobroczynną pomoc osób prywatnych? Czyż nie dlatego można tym ostatnim *wierzyć* lepiej, bez potrzeby sprawozdawczych rachunków, wierzyć jako ludziom, którzy działają pod wpływem pociągu własnego serca, a nie na skutek „obowiązków służbowych“, i czy nie dlatego stoją oni ponad wszelkimi podejrzeniami?“

+ W dniu 26 b. m., o 3 wiorsty od stacji Miłosna, na zarządzającego majątkiem, p. E., napadli włóścianie wsi Długie-Szlacheckie w gub. warszawskiej. Napaść odbyła się w warunkach następujących. Pan E., dowiedziawszy się o szkodach, które włóścianie wyrządzają przez wypasanie bydła na gruntach dworskich, zjechał na miejsce i chciał zatrzymać szkodników. Wówczas ci rzucili się na tłumnie w liczbie około 50 ludzi i tak jrodze zbili go kijami, że z trudnością dowlókł się do stacji, gdzie dano mu pierwszą pomoc lekarską. Władza sądowa, po otrzymaniu o tem wiadomości, zjechała niezwłocznie na miejsce wypadku i wdrożyła śledztwo, celem wykrycia głównych winowajców krwawej rozprawy. Siedmiu z nich—jak donosi „Warsz. Dniw.“—przyaresztowano i zamknięto pod klucz.

+ W roku bieżącym przypada 250-letni jubileusz zaprowadzenia w Warszawie stałej poczty. Chociaż istnieją ślady wcześniejszego istnienia poczty w Warszawie, to jednak rok 1649, w którym mianowany zo-

stał zarządca poczt, Karol Montelupi, uważany jest za datę zaprowadzenia stałej poczty. Ulepszenia na pocztach w Królestwie Polskiem wprowadzono dopiero około 1819 r.

+ W drugiej połowie września odbył się w Warszawie zjazd lekarzy kolejowych.

++ Z Suwałk piszą do nas: Charakterystyczną cechą naszych miast wogóle, zaś Suwałk w szczególności, jest stały wzrost cen na mieszkania i wynikające ztąd częste zmiany lokalów. Teraźniejsza, t. zw. „świętojańska przeprowadzka“, wygania z mieszkań daleko więcej ludzi, niż to było dawniej. Ile ztąd wynika kłopotów, straty czasu i pieniędzy, każdy łatwo zrozumie. Suwałki są miastem niewielkiem i ogromna większość domów należy do izraelitów, wielce dbałych, jak wiadomo, o dobre dochody, lecz niestety, daleko mniej o higienę i czystość. Wyrubowane ceny i niedość lokalów zmusiła władze do stworzenia projektu budowy koszar oficerskich i pomieszczenia w nich licznych rodzin oficerów konsystujących tutaj wojsk. Projekt ten przeraził właścicieli domów; wystosowano więc podanie do władz, w którym zaznaczono, że budowa koszar może doprowadzić miasto do ruiny. W każdym razie, jak dotąd, budowa domów w naszym mieście stanowi najlepszą lokację kapitału. Lecz, oprócz mieszkań, trapi nas inna jeszcze plaga: oto monopolizacja sprzedaży mięsa w ręku kilku żydów-rzeźników. Coś na to poradzić wypada, gdyż praktykowane od czasu do czasu ustanawianie cen przez magistrat nie wiele pomaga. Pp. rzeźnicy, w razie gdy taksa im się nie podoba, zniżają sprzedaż i zamykają jatki, skazując ludność na post, całkiem niezastłony i nie kalendarzowy. O strawę duchową również u nas nie łatwo. Brak odpowiedniego gmachu sprawia to, że miasto nasze omiatają porządniejsze trupy, artyści-muzycy i t. d. Obecnie nadarza się sposobność utworzenia sali w dawnym gmachu po szpitalu wojskowym, czy jednak znajdzie się przedsiębiorca, któryby może zrobił dobry interes i zasłużył na wdzięczność współobywateli?—to niestety wielkie pytanie. M.

++ Płock. Tutejsze Towarzystwo kredytowe miejskie zakończyło 12 lat swego istnienia. Sprawozdanie objaśnia, że Towarzystwo liczy obecnie 225 stowarzyszonych, w ciągu r. z. przybyło 21 nowych. Stan kasowy za ostatni rok sprawozdawczy tak się przedstawia: pożyczek nieumorzonych pozostaje na ogólną sumę rb. 1,093,332, przy technicznem oszacowaniu nieruchomości na rb. 3,160,607. Bilans w aktywach i pasywach przedstawia się w sumie rb. 1,195,445. Kapitał zasobowy wynosi rb. 52,880. Koszta administracji w r. 1898 wynosiły rb. 5,968. Na dorocznem zebraniu, które odbyło się w d. 19 lipca pod przewodnictwem p. Włoczewskiego, zgromadzeni uchwalili starać się o częściową zmianę artykułu 49 ustawy, w ten sposób, ażeby procenty, utrzymywane z kapitału zasobowego mogły być obracane w części na wydatki administracyjne.

++ Piotrków. Według wyjaśnienia gubernatora piotrkowskiego, który w tej mierze rozesłał podwładnym sobie organom władzy okólnik, instytucje, zakładane przez komitety kuratorów trzeźwości, mają być poświęcane w miejscowościach, gdzie przeważa ludność prawosławna, przez duchownych prawosławnych, w miejscowościach zaś, gdzie ludność wyznaje wszelkie inne religie—przez duchowieństwo rz.-katolickie.

PRZEGLĄD PRASY.

— Możliwość zbliżenia się Francji do Niemiec silnie zajmuje uwagę

dzienników petersburskich. Paryzki korespondent «Nowoje Wremia», p. Viator, rozmawiał w tej kwestji z pewnym francuzkim mężem stanu, dobrze obeznanym z polityką zagraniczną, który starał się dowieść, że zawarcie przymierza francuzko-niemieckiego w niczem nie osłabiłoby obecnego sojuszu rosyjsko-francuzkiego.

„Dla francuzów byłoby conajmniej bez korzyści—mówił ów dyplomata—porzucić Rosję. Niech mi pan wierzy, że gdyby przyszło stanowczo rozstrzygać tę kwestję, we Francji namyślanoby się długo“.

«Now. Wr.» odpowiada:

„Jeżeli Francja jest już na drodze rozmyślań, czyby «nie porzucić Rosji», to nie trzeba właściwie uważać rosyjsko-francuzkie przymierze za skończono? Zresztą cóż? Jakaż jest suma rezultatów tego sojuszu, który obiecywał tak wiele? Realny — jest jeden, *ultimatum*, postawione Japonji w roku 1895. A gdzie ulotniły się inne nadzieje, które pokładano w tej kombinacji?“

«Now. Wr.» podnosi dalej korzyści, jakie osiągnęła Francja z przymierza z Rosją.

„Pierwsze dziesiątki lat po r. 1870 były dla Francji epoką, w której, na skutek osamotnienia politycznego, Rzeczpospolita we wszelkich spornych wypadkach musiała czynić ustępstwa i zachowywać się biernie. Jeżeli obecnie to osamotnienie minęło, jeżeli Francja zajęła dzisiaj znowu pierwszorzędne stanowisko wśród wielkich państw, to stało się to dzięki przymierzem z Rosją“.

Z opinją tą dziennika petersburskiego nie zgadza się większość prasy francuzkiej, mianowicie nie znajdując, aby dla Francji, pomimo przymierza, minęła epoka ustępstw i nawet poniżeń: dowodem zakończenie zatargu o Faszodę, którą Rzeczpospolita pod groźbą wojny musiała oddać Anglii. Fakt ten «Now. Wrem.» pomija milczeniem, zastanawia się natomiast nad korzyściami, jakie sojusz francuzki przynosi Rosji. Dwa są główne motywy, które czynią sojusz z Francją pożądanym:

„Sprawa słowiańszczyzny zachodniej, zmuszonej do walki z wojującym pangermanizmem i kwestja wschodnia. Pierwszy z tych motywów zawiera w sobie nie jakieś marzenia o zjednoczeniu politycznem słowian, ale—pragnienie kulturalnego ich zjednoczenia. Czas już nam, rosjanom, odrzucić precz i w polityce międzynarodowej obawy przed słowem „panslawizm“, i uznać jego program, tak jak niemy otwarcie mówią o swoim pangermanizmie. Rosyjskiemu panslawizmowi nie przeczą wcale niezależne południowo-słowiańskie państwa, ani istnienie Austrii. Ale, rozumie się, w tej Austrii pragnęlibyśmy widzieć bardziej sprawiedliwe traktowanie słowian, niż to ma miejsce teraz, kiedy Austrią kierują niemcy“.

Drugi motyw, to przeciwdziałanie wpływowi niemieckim w Azji Mniejszej. Czyli innymi słowy, znaczenie przymierza rosyjsko-francuzkiego polega dla Rosji głównie na neutralizowaniu wciąż rosnącej potęgi pangermańskiej, — dopuszczenie zatem do tego przymierza Niemiec byłoby sprzecznem z interesami polityki rosyjskiej.

„Rosyjsko-francuzki sojusz jest bezspor-

nie ogromną siłą, dla obu narodów. Naturalnie, by go zerwać, zapłacą zań (prawdopodobnie Niemcy) drogą. Ale czy można dopuścić do takiej operacji, wobec znaczenia przymierza dla obu narodów?“

Tenże sam dziennik, gorący zwolennik przymierza rosyjsko-francuzkiego, jest stanowczym przeciwnikiem sojuszu japońsko-chińskiego, o którego rzekomem zawarciu rozeszły się w prasie europejskiej pogłoski. W artykule, zatytułowanym «możliwość japońsko-chińskiego przymierza» «Now. Wrem.» dowodzi, że zbliżenie się takie mogłoby nastąpić tylko z wiadomością i zezwoleniem Rosji. Rosja nie może dopuścić japońskich instruktorów wojskowych do armji chińskiej, ponieważ

„chińskie wojsko, kierowane przez japończyków, byłoby do pewnego stopnia wojskiem japońskim. Państwa, które podpisały *ultimatum*, wydane w 1895 r. Japonji, nie zgodzą się mieć w sąsiedztwie ze swymi posiadłościami armje japońsko-chińska. Również emigracja japończyków do Chin może być dozwoloną tylko wówczas, kiedy Rosja przekona się o przyjaznem względem niej postępowaniu rządu japońskiego; kiedy będzie pewną, że nasze historyczne prawo kierowania rasą mongolską będzie uznane szczerze i poważnie przez naszego sąsiada wschodniego“.

«Now. Wrem.» kończy swój artykuł następującą konkluzją:

„W ten sposób, o ile fantastycznym jest zaczepny i obronny sojusz Chin z Japonją, o tyle byłoby możliwem przymierze Japonji i Chin z Rosją,—gdyby japońscy politycy znali lepiej historję i unieśli dokładniej odróżniać przyjaciół od wrogów“.

Ciekawe światło na obecne stosunki rosyjsko-japońskie rzuca zamieszczona w dzisiejszym numerze naszego pisma korespondencja z Tokio, do której czytelników odsyłamy.

— «Siewiero-Zapadn. Słowo» porusza kwestję upadku własności ziemskiej szlacheckiej w Rosji, i sądzi, że jednym z powodów zagniewania tej sprawy jest pomieszanie pojęcia posiadania ziemi z pojęciem pracy na roli:

„Wracając do posiadania ziemi bez pracy ziemskiej, widzimy w tym fakcie powód największy wyzbywania się ziemi przez szlachtę i upadku własności ziemskiej szlacheckiej. Nie trzeba szukać przykładów daleko. Kraj nasz przedstawia się ponuczając tak pod tym względem, jak pod względem stosunku nabywców do nabytych obszarów. W jakim celu nabywają oni dobra w prowincjach zachodnich? Czy w zamiarze osiedlenia się tam? gospodarowania na roli? udziału w ekonomicznym wzroście kraju?... Bynajmniej! Olbrzymia większość nabywców przybywa tu tylko w celach zysku, eksploatacji lasów, spekulowania gruntami na tle włościańskich dążeń do posiadania obszarów gruntowych. Jeżeli niektórzy zawo-
dzą się w rachubach i powiększają zastępczo, nie można oskarżać o to niko-
go, oprócz samychże nabywców. Projekt utrzymania własności ziemskiej w ręku szlachty nie nie poradzą, dopóki sama ona nie zmieni poglądu na własność ziemską. W szczególności bezowocne są projekty, przynoszące w ofercie interesom szlachty i orzeczenia nauki ekonomicznej, i doświadczenia lat minionych i potrzeby ludu wielomilionowego. Niewątpliwie projekty tego rodzaju pójdą w zapomnienie zupełne“.

× Kwestja dopuszczenia referatów w języku małopruskim na mającym się niedługo odbyć w Kijowie zjeździe archeologicznym, została rozstrzygnięta przez ministra oświaty odmownie. Z powodu tej decyzji lwowskie Towarzystwo im. Szewczenki, jak donosi „Now. Wremia“, postanowiło nie przyjmować udziału w tym zjeździe. Przygotowane już do odczytania na zjeździe referaty Towarzystwo postanowiło wydrukować w oddzielnej księdze, która się ukaze w wrześniu r. b., jako dodatek do „Pamiętników Towarzystwa“. Wyż przytoczona decyzja ministra oświaty pobudziła feljetonistę „Now. Wrem.“ do następujących uwag: „Nie można zrozumieć, z kąd mogła powstać kwestja dopuszczenia lub niedopuszczenia na zjeździe referatów małopruskich. Gospodarzami zjazdu są profesorowie uniwersytetu kijowskiego, którzy, jak wiadomo, rozstrzygnęli kwestję odmownie. Wszak oni sami reprezentują naukę, pobieraną przez młodzież ukraińską w rosyjskim języku literackim, i wiedzą dobrze, że nie wynikają ztąd żadne niedogodności i że inaczej być nie może. Komuż więc był potrzebny małopruski język w referatach? Dla przybyłych z austriackiej Galicji? Ależ choć trochę wykształceni galicjanie znają dostatecznie dobrze język rosyjski, a uczestnicy zjazdu chętnie wybaczyliby im i prowincjonalizmy i złą wymowę“.

× Minister spraw wewnętrznych wydał nowe przepisy co do przesyłania pocztą dodatków do czasopism. Przepisy te obowiązują od d. 1 stycznia 1900 r. i głoszą, co następuje. Własne dodatki, których waga, wraz z wagą numeru czasopisma, nie przewyższa normy oznaczonej dla wydawnictwa, przesyłają się bezpłatnie, za każdy zaś lut nadwagi pocztą pobierać będzie 1/4 kopiejki. Redakcje będą miały prawo rozsyłać przedplatnikom swoim dodatki literackie i artystyczne, ogłoszone w warunkach przedpłaty, płacąc pocztę 1/8 kop. od luta, w roku zaś 1900 tylko 1/16 kop. Waga tych dodatków nie będzie mogła przewyższać w ciągu roku 12 funtów na każdy egzemplarz pisma. Za rozsyłanie dodatków ogłoszeniowych (cenników, katalogów, numerów okazowych innych pism i t. p.) płacić wypadnie 1/4 kop. od luta. Dodatki własne literackie i artystyczne rozsyłane być mają jednocześnie z numerami czasopisma i jeden egzemplarz tych dodatków składany w urzędzie pocztowym dla sprawdzenia w końcu roku ogólnej wagi dodatków.

× Podług informacji „Siew.-Zapad. Słowa“, generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński zażądał od gubernatora wileńskiego dostarczenia listy imiennej wszystkich dostarczeni listy urzędniczej, pracujących w wileńskim wydziale miejskim i w kancelarji, tak wybranych przez radę, jak mianowanych przez wydział z wyszczególnieniem: wyznania, pochodzenia narodowościowego, stopnia wykształcenia, lat służby w wydziale miejskim i wysokości otrzymywanej pensji lub wogóle wynagrodzenia pieniężnego. Polecono również dostarczyć listę wszystkich radnych miejskich,

z wykazem ich pochodzenia narodowościowego i wyznania.

× Zgodnie z istniejącą ustawą lekarską, trzyletni termin pobytu w aptekach skraca się o jeden rok dla tych uczniów aptekarskich, którzy przed wstąpieniem do apteki pozyskali dyplom z ukończenia gimnazjum. Obecnie Rada lekarska uznała za możliwe rozszerzyć ten przepis prawny i na te uczennice aptekarskie, które ukończyły gimnazjum i zdały egzamin z języka łacińskiego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło etaty dla osobnego dozoru policyjnego w fabrykach o większej ilości robotników. Urząd ten będzie funkcjonował w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Rydze, Łodzi i innych znaczniejszych miastach Cesarstwa.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, na skutek podniesionej przez sztab główny kwestji, wyjaśniło, że inowiercy przy wstępowaniu do służby państwowej lub wojskowej, mają składać przysięgę w języku rosyjskim.

W PETERSBURGU.

— **Osobiste.** Świeżo mianowany gubernator kowieński, A. P. Rogowicz, wyjechał do Kowna. Dyrektor warszawskiego instytutu politechnicznego, A. E. Lagorio, bawił w tygodniu bieżącym w Petersburgu.

— **Zawieszenie wypłat** przez znaną bankierską firmę Von-Derwiz wywołało wielkie wrażenie. Aktywa wynoszą 47 milionów rubli, pasywa 26 milionów. Zawieszenie wypłat nastąpiło skutkiem wezwania Towarzystwa dróg podjazdowych o uregulowanie rachunku. Głównymi wierzycielami, prócz wzmiankowanego Towarzystwa, są: Rosyjski bank handlowo-przemysłowy, H. Wawelberg, petersburski bank dyskontowy i zaliczkowy, i inne. Ks. Mieszczerski przypomina w „Grażdaninie“, że p. Derwiz, jest synem biednego kiedyś inżyniera, który zebrał kolosalny majątek na budowaniu dróg żelaznych. W tych dniach ustanowiona została rada administracyjna, celem likwidacji interesów do niedawna tak możnej firmy.

— **Wyjazd.** P. Franciszek Olszewski, znany dziennikarz, a były redaktor „Kur. Warsz.“, wyjechał z Petersburga wraz z żoną swoją, znaną artystką, p. Mirą Heller-Olszewską, na kilka tygodni do Zakopanego.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Serbja. Poselstwo serbskie w Petersburgu rozesłało do gazet sprostowania mylnych wiadomości, rozsiewanych o ostatnich wypadkach. Poselstwo oświadcza, że zamach na króla Milana był rzeczywiste obmyślany i przygotowany, że dochodzenie prowadzi sąd nadzwyczajny, lecz nie wojenny, że wreszcie nikt ze stronnictwa radykalnego nie był aresztowany za przekonania polityczne, lecz na zasadzie poszlak. Główni przywódcy stronnictwa radykalnego, jak Gruicz i inni, nietylko nie zostali aresztowani, lecz i nie pociągnięci do odpowiedzialności. Adjutantowi Milana, Lukaćczowi, ranionemu podczas zamachu, wydobyto kulę przy pomocy promieni Röntgena. Generał Gruicz wyjechał z Belgradu zagranicę.

Francja. „Temps“ uważa się za upoważnionego do oświadczenia, iż pomiędzy Berlinem a Paryżem nie było żadnych rokowań w sprawie przyjazdu cesarza Wilhelma na południowe wybrzeże francuskie. Generał Negrier oświadczył współpracownikowi „Gaulois“, że nie uważa się już za członka armji i postanowił podać się do dymisji. Sprawa sądowa, wszczęta przeciwko pułkownikowi Paty du Clam, zaniecha-

na została z powodu braku istoty prześledzenia. Oskarżonego uwolniono z więzienia. Profesorowi liceum Voltaire'a, Weilowi za przekonywanie uczniów o niewinności Dreyfusa, zabroniono wykładów w ciągu trzech miesięcy i odjęto mu na ten czas pensję.

Stany Zjednoczone. Wielką sensację wywołało ogłoszenie w gazecie „New-York-Herald“ rozmowy jej korespondenta z admirałem Deweyem, który, jak wiadomo, bawił czas jakiś w Trjeście. Otóż admirał miał oświadczyć, iż Ameryka potrzebuje wielkiej floty, która mogłaby stać czoło flocie każdego państwa. Anglja — mówił admirał — jest naturalną sojuzniczką Ameryki. Następną wojną Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej będzie prowadzona przeciwko Niemcom. Zarówno sam admirał, jak i przedstawiciele rządu amerykańskiego, zaprzeczyli autentyczności i prawdziwości tej rozmowy.

San-Domingo. Prezydent tej Rzeczypospolitej, Heureux, został zamordowany. San-Domingo, jak wiadomo, zajmuje wschodnią, niegdys hiszpańską część wyspy Haiti, ma ludność przeważnie złożoną z mulatów, mówiących po hiszpańsku. Zabity prezydent również był mulatem. Kula rewolwerowa trafiła go w serce, śmierć nastąpiła natychmiastowo. Zabójcy nie wykryto.

Czarnogórze. Odbyła się w Cetynji uroczystość zaślubin następcy tronu czarnogórskiego ks. Daniły z ks. Juttą meklemburską. Na ślubie byli obecni: Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, książę i księżna Neapolu i księżna battenberska. Przedtem odbył się w Antiwari akt przejścia księżniczki Jutty na prawosławie. Księżniczka otrzymała imię Milicy.

Anglja. Na posiedzeniu parlamentu lord Salisbury i Chamberlain zapewnili, iż rząd angielski nie ma zamiaru zaanektowania Transwaalu, ale dąży tylko do zapewnienia utländlerom należnego im prawa wyborczego. Wpływy angielskie w Transwaalu są na zawsze zapewnione. Pogłoska o ustąpieniu prezydenta Krügera nie sprawdziła się.

Chiny. Półurzędownie twierdzą, jakoby nie odbywały się żadne rokowania w sprawie sojuszu pomiędzy Chinami a Japonją. Pobyt w Tokio obu postów nadzwyczajnych, wyjaśnić należy tylko chęcią ożywienia handlu i przyczynienia się do rozwoju stosunków przyjacielskich pomiędzy dwoma państwami.

Turcja. Rząd turecki wystosował okólnik do mocarstw, w którym wskazuje na przebywanie greckich, serbskich i bułgarskich oddziałów powstańczych w Macedonji i z góry odpycha wszelką odpowiedzialność za wypadki, które wywiązać się mogą.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Em. L. w Et. Redaktor „Kraju“ bawi obecnie zagranicą na kuracji. Powrót jego spodziewany jest we wrześniu.

W. Z. L. w Czel. Szkoła dla dziewcząt przy kościele św. Piotra i Pawła w Moskwie używa bardzo dobrej opinji. Wykłady są prowadzone po rosyjsku i francusku. Przyjmowane są wyłącznie katolickie, polki stanowią większość. Na rok szkolny przyszły są wolne miejsca tylko dla półpensjonarek i przychodzących. Program szkoły i list wysłałmy osobno.

W. Izaak. Gr. w Oranach. W sprawie medalu z portretem Chrystusa („Kraj Nr. 15) najlepszych wskazówek udzielił sz. panu warszawscy numizmatycy, mianowicie p. Bolcewicz, róg ul. Królewskiej i placu Saskiego lub p. Bisier, róg ul. Królewskiej i Krakowskiego-Przedmieścia (Wystawa starożytności).

SPROSTOWANIE.

W numerze 29 „Kraju“ na str. 19, w 3 szpalcie, wiersz 29, 22 i 2 od dołu i na str. 20, pierwsza szpalta, wiersz 7 i 22 od góry czytaj: „w języku matoruskim“.

W dziale ilustrowanym bieżącego N-ru wydrukowano pod wizerunkiem Mickiewicza: „Obraz Edw. Okonia“; czytaj: „Okunia“.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

* Z Wilna piszą do nas: Przed ośmiu laty spalił się kościół w nadmieńskim miasteczku Wilkji (gub. kowieńska). Zbudowano tymczasowo z tarcie szope dla odprawiania nabożeństwa, pogorzeliśko zaś zostawiono nieuporządkowane, sklep kościelny otwarty i świecący czarnym swym dółem, nie osłonięty niczem, ani ogrodzony. Ludzie i zwierzęta swobodnie zaglądali do wnętrza, gdzie wśród gruzów i śmieci tarzały się liczne trumny i kości rozproszone dawnych fundatorów i kolatorów świątyni. Lał na te prochy deszcz, zasypywał je śnieg, profanowały psy i nierogaczyna, wiskające się po gruzowiskach i po osuwającej się ziemi aż na dół sklepu. Tak przeszło lat ośm. W tym roku dr. Rudziewicz, wilnianin, pochodzący ze stron wilkijskich, przejeżdżając przez Wilkję, oglądał bolesny ten widok. O zbudowaniu nowej świątyni nie słyhać, chociaż 10 tys. rubli wzięto z asekuracji ogniowej za spalony kościół i chociaż składki na odbudowanie świątyni płyną ciągle. Gdzie się znajdują 10 tys. z asekuracyjnego odszkodowania, gdzie pieniądze składkowe?—nikt nie wie. Parafia nie posiada klasy inteligentnej obywatelskiej, przeważnie składa się z drobnych oficjalistów i dzierżawców tyżkiewiczowskich i z włościan. Ci, niezdolni do inicjatywy, nie są w stanie żądać rachunku, ani ustanowić jakiegobądź kontroli. O prawdziwości podanych faktów, doktor Rudziewicz może zaś świadczyć na piśmie, wraz z kilku naocznymi świadkami, którzy oglądali kości, tarzające się przez cały szereg lat i znając dokładnie miejscowe stosunki. Historia wilkijskiego kościoła jest zdumiewająca: przy najlepszych chęciach parafjan, przy aprobacie władz, przy gotowym kapitale, otrzymanym z asekuracji, taka niepojęta stagnacja!... A. R. Z.

* Z Witebska piszą do nas: W początku bieżącego miesiąca zmarł w majątku Swaraszczynnie guberni witebskiej, w powiecie połockim, ks. Franc. Obrąpalski. Po skończeniu nauk szkolnych, ś. p. ks. Franciszek w wieku już dojrzałym wstąpił do seminarjum duchownego w Wilnie. Po wyświęceniu na kapłana, został mianowany na wikariusza w m. Druj, w powiecie dzisieńskim gub. wileńskiej, a następnie proboszczem w Dziśnie. W roku 1863 przeniesiony został do Krasnoufimska, a potem do Orła. W Orle ks. Obrąpalski pełnił obowiązki proboszcza, oraz kapelana miejscowych zakładów naukowych i wojska. Pod koniec życia uzyskał pozwolenie zamieszkania w Płocku, nie wykonując obowiązków duchownych, zkad też, dla poratowania silnie nadwątlonego zdrowia, ks. Obrąpalski wyjechał na letni pobyt do swojego majątku rodzinnego, gdzie w krótkim czasie życie zakończył. Zmarły był człowiekiem szerokiej wiedzy i posiadał niepośledni dar krasomówczy. Nie długo przed zgonem nieboszczyk złożył u p. Hugona Obrąpalskiego w Witebsku rb. 5,800 na stypendja dla polaków-katolików, według uznania panny Stanisławy Obrąpalskiej, zamieszkałej w Wilnie. N.

* Z Archangielska piszą do nas: Od października r. z. nie mamy proboszcza, każdy zaś, znający nasze katolickie osady w głębi Rosji, wie, że kościół jest jedynym

neutralnym gruntem, na którym od czasu do czasu schodzą się rozproszeni parafjanie, nie poczuwający się poza nabożeństwem do żadnej zresztą pomiędzy sobą łączności. Kapłan przy podobnych warunkach staje się z natury rzeczy nader pożądanym i niczem niezastąpionym łącznikiem, dłuższe więc pozostawienie parafji archangielskiej bez moralnego tego wpływu, niepowetowaną nam krzywdę przynosi. Wprawdzie bawi tu obecnie ksiądz przybyły z sąsiedniego miasta, ale z powodu już samej tymczasowości, czujemy się osieroceni i z wielkiem utęsknieniem wyglądamy nominacji stałego proboszcza. N—r.

Prawo i sady.

** W sprawie byłego starosty włościańskiego wsi Rossoszek, w pow. korotojańskim, w gub. woroneżkiej, A. A. Kogtewa i dziewięciu innych włościan z tej wsi, oskarżonych o pobicie, w stanie podrażnienia, ujętego koniokrada, skutkiem czego nastąpiła śmierć tegoż, Izba sądowa, wyrokiem z d. 24 września 1898 r. skazała podsądnych na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na oddanie do rot aresztanckich na czas od 1 1/2 do 2 1/2 lat; co do dwóch podsądnych zaś, braci P. i N. Zolotarewów postanowiła, za pośrednictwem ministra sprawiedliwości prosić Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana o ulaskawienie, jako wmięszanych w przestępstwo nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności. Obecnie Izba sądowa otrzymała od ministra sprawiedliwości zawiadomienie o Najniżościwszym Najwyższym rozkazu, aby włościan P. i N. Zolotarewów i A. Kriwotułowa ulaskawić, reszcie zaś skazanych zamienić karę na zamknięcie w więzieniu na czas od 6 miesięcy do jednego roku, bez ograniczenia wszystkich praw.

Oświata i szkoły.

** W myśl Najwyższego rozporządzenia, Kasa państwa jednorazowo wyasygnuje sumę 3,262 tys. rubli na utworzenie internatów przy Cesarskich uniwersytetach, oraz corocznie wypłacać będzie po 32,400rb., na organizację i rozszerzenie praktycznych zajęć na prawniczym i historyczno-filologicznym wydziale uniwersytetów.

* W roku bieżącym przyjmowanie seminarzystów do uniwersytetu jurjewskiego będzie ograniczone. Według informacji „Mosk. Wiedom.“, liczba seminarzystów nie ma przewyższać 5 proc. ogólnej liczby studentów. Rozporządzeniu temu nie będzie podlegać ryzkie seminarjum duchowne, jako należące do miejscowego okręgu naukowego.

* Podług informacji „Taganrogs. Wiestnika“, minister oświaty uznał za użyteczne delegować w miarę możliwości, podczas letnich wakacji, z miast, w których znajdują się zakłady naukowe, w okoliczne miejscowości lecznicze i kąpielowe, a także na letnie mieszkania,—jedną lub kilka osób ze zwierzchności szkolnej, celem kontrolowania uczniów. Osoby takie mają otrzymywać odpowiednie bilety, oraz przyzwoite wynagrodzenie ze specjalnych środków.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło: 1) że do egzaminów ostatecznych przed komisjami egzaminacyjnymi przy uniwersytetach nie mogą być dopuszczane kobiety, bo z prawa tego korzystają wyłącznie osoby, które ukończyły jeden z fakultetów uniwersytetu; 2) że do 8 klasy gimnazjów żeńskich mogą być przyjmowane wyłącznie osoby, które uczęszczały na wykłady języków obcych lub zdały z nich egzamin dopełniający.

** Na budowę gmachu dla wyższej szkoły górniczej w Jekaterynosławiu zebrano do tej pory 528,593 rb. W tej sumie mieści się już ofiara miejskiej rady jekaterynosławskiej w kwocie 200 tys. rb.; rada prócz tego ofiarowała potrzebny pod budowę plac.

** Wydział agronomiczny w uniwer-

sytecie Jagiellońskim ukończył p. Tomasz Zan, syn p. Abdona Zana z Poniewonia, radcy Tow. kred.

Różne.

↓ W numerze 29 „Kraju“ podaliśmy na tem miejscu wiadomość o przesłaniu przez komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza sumy, pozostałej ze składek, synowi poety, z przeznaczeniem na pomnażanie i utrzymywanie zbiorów po ojcu. Władysław Mickiewicz odpowiedział komitetowi następującym listem, zawierającym zapowiedź wspaniałego daru, jaki uczynić zamierza społeczeństwu polskiemu: „Donosząc Szanownemu Komitetowi o odbiorze przysłanego mi przy liście z d. 7 lipca r. b. przekazu na 58,032 franków, mam sobie za obowiązek oświadczyć, że, zgodnie z dawniej wyrażoną myślą Komitetu, suma ta będzie użyta przezemnie na przechowanie oraz pomnożenie wszelkich pamiątek, odnoszących się do Adama Mickiewicza. Jak może to wiadomo Szanownemu Komitetowi, wszystko co posiadałem do d. 24 grudnia 1898 r. z rzeczy, dotyczących ś. p. ojca mojego, jako to: druki, pisma, autografy, portrety i t. d., zebrane z niemałą pracą w ciągu lat przeszło 40, i stanowiące niemałą objętość, przeznaczałem za zgodą moich spadkobierców, jako dar dla społeczeństwa polskiego. Owóż suma, powierzona mi przez komitet, przyczyni się znacznie do ich trwałego przechowania w sposób podobny temu, w jaki pamięć wielkich mężów bywa czczona w różnych krajach. Obecnie niepodobna bliżej określić ani miejsca, ani innych okoliczności; będzie to podane do wiadomości publicznej w swoim czasie. Mam zaszczyt pozostawać z głębokim szacunkiem. Szanownego Komitetu powolnym sługą. Władysław Mickiewicz. Paryż, d. 18 lipca 1899 r.

↓ W Malborku (w Prusach) zniszczył groźny pożar 52 domy. Pniemwał był gwałtowny wiatr, przeto pożar zagrażał całemu miastu. Zgorzała wieża ratuszowa z częścią dachu. Pomiędzy budynkami, zniszczonemi przez pożar, jest także stare gimnazjum i szkoła dziewcząt. Zamek krzyżacki nie był zagrożony, ponieważ wiatr wiał w przeciwnym kierunku. Straty wynoszą kilka milionów marek; z ludzi nikt nie zginął.

↓ Uroczyste odsłonięcie pomnika Słowackiego w Miłostawiu odbędzie się d. 16 września r. b. W hołdzie dla poety wezmą udział wszystkie warstwy społeczne, a lud wiejski reprezentowany będzie przez delegacje towarzystw przemysłowych i kółek rolniczych. P. Józef Kościelski rozesał wiele zaproszeń w różne strony i spodziewany jest udział gości z całego kraju w pięknej tej uroczystości w Miłostawiu.

Sport.

> Dnia 29 lipca, podczas regat w Cowes w Anglii, rozegrał się wyścig żaglowców o tak zwaną Coupe de France. Wyścig ten urządzono po raz pierwszy w r. 1892 i wygrywany był aż do zeszłego roku przez francuzów, bez zagranicznego współzawodnictwa. Roku zeszłego anglik mr. Hore posłał jacht swój „Gloria“ do Cannes i wygrał „coupe“. By ją dla Francji odzyskać, hr. Castellane zbudował kazał nowy jacht, nazwany „Anna“, „narodowy“, jak jego właściciel — pisze „Figaro“ — zbudowany we Francji przez francuzów, z francuzkiego drzewa i żelaza. Podczas wyścigu „Laurea“, jacht p. Hora z miejsca odjeżdżał począł od „Anny“ i po przebyciu połowy drogi miał, 9 minut awansu. Wtedy zmylił drogę i, spostrzegłszy się za późno, powracać musiał, by wejść w tor właściwy. W ten sposób stracił cały awans i pozostał o 4 minuty za swym francuzkim współzawodnikiem. Wtedy rozpoczął się rozpaczliwy wyścig, zakończony przed metą zwycięstwem angielskiem. „Laurea“ wygrała „Coupe de France“ o 52 sekundy.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI «KRAJU»

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych ekonomicznych i t. p.

(W. St. Per...). W kwestji dzierżawienia przez Izraelitów w prowincjach zachodnich, poza obrębem miast i miasteczek, młynów, gorzelni, browarów i innych nieruchomości, panowała w praktyce sądowej i administracyjnej do ostatnich czasów różnorodność. W dniu 1 marca r. b. na ogólnym zgromadzeniu pierwszego i kasacyjnego departamentów Senatu zapadła decyzja, uznająca, że ustawa z 3 maja 1882 r. wzbrania żydom dzierżawienia poza obrębem miast i miasteczek tylko gruntów, wszystkie zaś inne nieruchomości na wsi mogą znajdować się w posiadaniu dzierżawców starozakonnych.

(Ks. M. J.). Na podstawie ustępu 2 art. 124 ustawy o wyznaniach obcych („Sw. Zak.” t. XI, cz. 1), podanie o budowę nowych kościołów i kaplic składać należy gubernatorowi miejscowemu, który, po porozumieniu się z władzą duchowną, przesyła je ze swoją opinią do decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych.

(W. Radw. w Gr.) Nad sprawą wprowadzenia do Królestwa ustawy o przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia prace obecnie ministerstwo skarbu. Odpowiedni ustawodawczy wniosek może przejść pod rozpoznanie Rady państwa nie wcześniej, jak w roku przyszłym.

DONIESIENIA.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się „Spis rzeczy“ za pierwsze półrocze 1899 r.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się Cennik zbóż siewnych Domu Handlowego K. Wasilewski w Warszawie.

KRONIKA POŚMIERTNA.

† Mierzejewski Jan, obyw. m. Warszawy, l. 66—28 lipca tamże. Orłowski Alfons, b. radca Tow. kred. ziem. l. 76—25 lipca w Warszawie. Rakiewicz Wincenty, budowniczy, l. 65—28 lipca w Warszawie. Rehman Stanisław, radca m. Krakowa, l. 61—tamże. Toczewicz Wojciech, emeryt, l. 89—w Warszawie. Wierzbowski Stefan, b. gub. piotrkowski inżyn., l. 39—22 lipca w Nałęczowie.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W „Prawit. Wiestn.“ zamieszczono Najwyższy rozkaz o załatwianiu przez koleje żelazne operacyj zaliczkowych, składowych i komisowych. § 1 głosi: kolejom żelaznym, na ich żądanie i za pozwoleniem ministra skarbu, po porozumieniu się z ministrem komunikacji i kontrolerem państwowym, dozwala się: a) wydawać zaliczki na zboże, len, konopie, przędzę, bawełnę, ryż, węgiel kamienny, sól kamienną, wełnę, żelazo, surowiec i stal nie w wyrobach, na oleje konopne, lniane rzepakowe, z gorczycy i słoneczników; b) przyjmować wymienione powyżej towary na skład w budowanych lub najmowanych przez koleje żelazne pomieszczeniach, a także w składach osób prywatnych, oddanych pod zarząd kolei, i c) utrzymywać specjalne komisowe agentury handlowe dla sprzedaży zboża na zlecenie wysyłających.

— Ogłoszone niedawno sprawozdanie banku rosyjsko-chińskiego za rok 1898 świadczy o szybkim rozwoju tej instytucji, przeznaczonej dla operacji na krańcowym wschodzie Azji. Bank ten posiada oddziały w Petersburgu i Moskwie, filje w Irkucku, Władywostoku i Błagowieszczeńsku, oraz agentury w Syberji wschodniej. W Chinach i Japonji istnieją również filje i agentury tego banku; wreszcie w Paryżu otwarto specjalny oddział dla stosunków z Europą zachodnią. Ze sprawozdania widzimy, że ogólny dochód z operacji banku wyniósł w r. z. 1,637,650 rb., z których 1,062,022 rb. dostarczyły same tylko filje chińskie i japońskie. Po potrąceniu z tego dochodu określonej sumy na kapitał zapasowy, oraz na opłatę 6 proc. od kapitałów zakładowych i po zaspokojeniu innych drobniejszych rachunków, na rzecz akcjonariuszów przypadło czystego zysku 168,225 rb., co stanowi 7 proc. od akcji. Stan rachunków czynny i bierny z końcem r. 1898 wykazuje 96,714,930 rb. Kapitałów zakładowych, wynoszących 15,538,358 rb., dostarczyli w większej połowie akcjonariusze rosyjscy i europejscy, w mniejszej połowie — rząd chiński. Prezesem zarządu jest książę E. Uchtomski, członkami: wybitniejsi kapitałiści petersburscy.

— Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu ministrów rozstrząsana była kwestja zbyt powolnego rozstrząsania projektów ustaw nowych towarzystw akcyjnych, w skutek czego zatwierdzanie tych ustaw odwlekało się znacznie, a czasem same towarzystwa nie przychodziły do skutku. Ażeby położyć koniec takiemu anormalnemu biegowi rzeczy, komitet ministrów postanowił, iżby zarządy, od których wymagane są opinie o projektach ustaw towarzystw akcyjnych, dostarczały swych doniesień w ciągu miesiąca od daty otrzymania projektów. Jeżeli zaś opinie w tym terminie dostarczone nie będą, to projekty ustaw mogą być przedstawione do zatwierdzenia komitetu ministrów z pominięciem owych opinii, a tylko z omówieniem, że opinie nie zostały nadesłane w przepisany termin.

— Profesor kijowskiego Instytutu politechnicznego imienia Cesarza Aleksandra II, J. Wagner, został wydelegowany przez ministra finansów do różnych okolic kraju południowo-zachodniego dla zapoznania się na miejscu z grasującymi tamże, a szkodliwymi dla rolnictwa owadami i z rodzajem szkód, które one wyrządzają zasiewom.

— Z Najwyższego rozkazu wydelegowany został na południe Rosji, dla rewizji tamtejszych zakładów metalurgicznych, główny naczelnik uralskich zakładów górniczych, rz. r. st. P. P. Boklewskij.

— Celem uregulowania wywozu zboża rosyjskiego zagranicę, ministerstwo skarbu postanowiło zbudować kilka elewatorów na linjach dróg żelaznych kraju zachodniego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 czerwca. Tendencja ospała i obroty nieznaczne. Akcje rosyjskiego Banku przemysłowo-handlowego 283—287, warszawsk. Banku handl. 460, petersb.-międzynar. 519, putiłowskie 126, bałkańskie 818, Tow. „Feniks” 310. Również ospały nastrój na rynku dla papierów państwowych. Renta 100—160,25. Pożyczki premjowe: I—293,25, II—253, III—207,75.

Warszawa, 1 sierpnia. Nastrój dla papierów dywidendowych niechętny. Większe obroty akcjami putiłowskimi 126—129. Bank handlowy 460. Lilpop i Rau 2805. Rudzki 1016. Dla papierów publicznych tendencja dobra. Listy 4 1/2 proc. ziemskie 99,90, 99,95, 100. Takież 4-proc.—95. Listy miejskie 5-proc. V serji 101, VI i VII serji—100,15. Takież 4 1/2 proc. 96,40—95,45.

Monety: Funt szterl. 9,49,50 kop., marki niem. 46,3, gulden austr. 78,6, frank 37,6.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKĄ. W portach czarnomorskich uosobienie ospałe. Równie słabe w bałtyckich. W Anglii na pszenicę zniżka. We Francji tendencja spokojna, w New-Yorku nieco słabsza, z powodu widoków na obfitą podaż.

Ceny porównawcze pszenicy.

| | rok temu | miesiąc temu | obecnie |
|------------------------|--------------------|--------------------|--------------------|
| Petersburg za pud kop. | 100 | — | — |
| Jelec | 109 | 91 | 88 |
| Odessa | 93 | — | 92 |
| Berlin | 120 ^{3/4} | 121 ^{3/4} | 118 ^{1/2} |
| Londyn | 98 ^{7/8} | 102 ^{3/8} | 100 ^{3/4} |
| New-York | 87 ^{1/8} | — | — |

Ceny porównawcze żyta:

| | rok temu | miesiąc temu | obecnie |
|------------------------|----------|--------------------|--------------------|
| Petersburg za pud kop. | 68—72 | — | — |
| Libawa | 73—75 | 84—84,50 | 79,50 |
| Jelec | 60 | 61 | 58 |
| Berlin | 101,25 | 114 ^{3/8} | 109 ^{3/8} |

Ostatnie ceny na rynkach wewnętrznych:

| | Pszenica. | Żyto. | Owies. |
|-------------|-----------|-------|-------------------|
| W Warszawie | 97 | 79 | 86 |
| • Kijowie | 85 | 64—65 | 64—65 (zwyczajny) |
| • Libawie | — | 78,50 | — |
| • Odessie | — | 76 | 71 |

CUKIER. Obroty cokolwiek więcej ożywione, zwłaszcza towarem białej kampanji. Zagranicą tendencja spokojna, lecz mocna. Niemal wszędzie (prócz Rotterdamu) lekka zwyzka cen.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA XLI.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ul. Proreznaja Nr. 13) od d. 1 do 16 lipca r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób: Jul. Andrejewna 100 rb., Józ. Biesiadowski 5 rb., Apol. Bondarzewska 3 rb., Ew. Zawkiewicz 15 rb., N. N. 5 rb., Zof. Kazimirska 25 rb., Zof. Gintyła 1 rb., Stan. Herkien 2 rb., Tom. Wysocki z Horochowca, włodzimiersk. gub. 10 rb., Winc. Zaboraki 2 rb., A. J. Gref 3 rb., Dobrowolski 25 rb., Irzykiewiczowa 50 rb., zebrane przez ks. kan. Olenzkiego 16 rb., Stan. Sarjusz-Zaleski od N. N. 100 rb., An. Michalska 2 rb., wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w kościele, za czas od d. 12 maja do 9 lipca r. b. 271 rb. 44 kop. (w tej liczbie od Włodz. Głębockiego 50 rb. i od Ag. Tuńskiej 2 rb., a także dwie złote obrączki); Piotr Śniechowski 3 rb., drobne ofiary 4 rb. 68 kop.; hr. And. Potocki z Krzeszowic 500 rb., jako druga połowa z ofiarowanych 1,000 rb., Cec. Szczepanowska z Perejasławia 5 rb., Właściciel magazynu bielizny w Karlsbadzie Br. Nastopil ofiarował po raz drugi dwadzieścia pięć guldenów, t. j. 20 rb., Stan. Sarjusz-Zaleski ofiarował złożone do jego rozporządzenia przez Cesarzskie Tow. prawidłowego polowania 100 rb.; razem z poprzednimi 167,794 rb 68 kop.

Prezes komitetu L. Jankowski.

Prostujemy tu omyłki druku w liście ofiar na kościół odeski w numerze 24 „Kraju“.

| Jest: | Powinno być: |
|----------------------|--|
| Mańkowski Aleks. | Mańkowski Aleks. jedwa razy po 100 rb. |
| Mikłaszewski | Milkowski. |
| Paderewski Ign. 50k. | Paderewski Ig. 50 rb. |
| Ulatowska J. | Ulatowska Z. |
| Wiśniewski J. | Wiśniewski Z. |
| Bukojewski D. | Bukojewski D. |
| Ciotaricz | Ciotowicz. |

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na głodnych: S. Makowski rb. 1, Majewski rb. 3, E. Ordyniec rb. 10. Razem z poprzednimi rb. 730 kop. 40.

Na kościół w Petrozawodzku: Z. Dulewicz rb. 10, F. Kamocka z Mińska Litewskiego rb. 5.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniony.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

HENRYK SIENKIEWICZ.

2) ZARYS KRYTYCZNY.

Jakże tam przemawia u Goethego Prometeusz, duch pyszny, a świadomy potęgi i dostojeństwa, co go zrównały z bogami?

Hier sitz' ich, forme Menschen
Nach meinem Bilde,
Ein Geschlecht, das mir gleich sei,
Zu leiden, zu weinen,
Zu genießen und zu freuen sich...

Przychodzą mi na myśl te słowa Prometeuszowe, ilekroć rozważam wielkich duchów zdolność i potęgę twórczą. Zdolność tworzenia fikcyjnych postaci! Oto probierz dla pisarza, dla artysty. Potrafi tworzyć figury i tchnąć w nie życie—potrafi wysnuć z siebie szeregi nieistniejących nigdzie przedtem istot, stworzyć dla nich ciało i ducha—to już wybrany on, to już go dzień miejsce zająć w Panteonie.

Inna rzecz rozporządzać takim darem słowa, że własne i cudze uczucia, radości urojone i urojone rozpaczę znajdują dla siebie najodpowiedniejszy wyraz. Inna rzecz mieć talent wyrażania jasno myśli własnych i cudzych; inna rzecz słowem, niby pendzlem, malować obrazy natury, lub odpowiednią melodyjnością kunsztownie dobranych wyrazów umieć wywoływać nastroje w duszy czytelnika. Wielkimi niezaprzeczenie pisarzami-artystami byli lub są: historycy Tacyt i Macaulay, filozofowie Schopenhauer i Renan, lirycy Hafiz i Heine, krytycy-publicyści Lemaitre, Anatol France lub Brandes. W naszej literaturze nie brakuje mistrzów słowa, by wspomnieć tylko wiersz Słowackiego i Zaleskiego, a prozę Skargi i Krasińskiego. To są talenty ogromne pisarskie, ale nie największe jeszcze talenty—twórcze.

Powiedzą mi: owa twórczość, to moc wyobraźni. Zapewne, bez wyobraźni niema twórczości, ale niedość mieć wyobraźnię bujną i lotną. Zdolność tworzenia postaci żywych i plastycznych, poruszających się przed nami wśród oddechu całego zmyślnych scen i epizodów, postaci tak żywych i plastycznych, że wierzyć się nie chce, aby całe, od spinki u szyi do odruchowego dgnięcia ramion, stworzone zostały z ducha ludzkiego, posiadającego jakiś dar wrodzony a nadzwyczajny—zdolność owa, to objaw najwyższej może potęgi ludzkiego ducha, to piętno wybranych.

Taką moc posiadał w duszy swojej Matejko; taką moc w duszy swojej ma Sienkiewicz. Obaj wyrzucili z siebie tłum postaci, których pełni nie zliczyć, o których nie zapomnieć, raz je poznawszy.

Nie chcemy powiedzieć przez to, aby wyłącznie ci dwaj twórcy posiadli zdolność wysnuwania z siebie fikcyjnych postaci. Cały szereg poetów i powieściopisarzy darem owym poszczycić się może. Nie każdemu tylko danem było pomysły swoje w kształty tak bajecznie doskonale przyoblec. Nie każdy, bujną wyobraźnią wyposażony, posiadał zarazem talent, by się tak wyrazić, wykonał. Ilekroć to postaci wysnuł z wyobraźni swojej Mickiewicz, a jednak dopiero, gdy talent je-

go pisarski doszedł do najwspanialszego rozwoju, stały przed nami niezapomniane, nieśmiertelne kreacje z «Pana Tadeusza».

W Matejce zaś i Sienkiewicz zbiegły się tak szczęśliwie i dopełniły siebie wzajemnie: dar twórczy i talent wykonawczy, że gdy dzieła ich myślą ogarnąć, o stopniowaniu, o jakiejś hierarchji, mowa być może jedynie o tyle, o ile pisarz rozporządza odmienami i obfitszemi środkami technicznymi, niż malarz. Malarz utrwała na obrazie jedną, daną chwilę z życia postaci, przez siebie stworzonych, pisarz ma możność uprzytomnienia nam całej nagłości danej akcji zbiorowej. Malarz w jednym wyrazie, w jednym ruchu danej postaci, musi nam ją całą wytłumaczyć; pisarz skrepowania tego nie zna. Ma natomiast przed sobą szkopuł nieznaną malarzowi. Oto raz postawiwszy przed nami daną postać i wraziwszy nam ją w pamięć, może łatwo w dalszym ciągu osłabić to wrażenie, przeinaczyć je, ba, zatrzeć zupełnie. Na tem przeto polega zwłaszcza sztuka pisarska, aby rzuciwszy w akcję postać lub cały szereg figur, utrzymać je do końca w zamierzonym typie i charakterze. Im dłużej trzyma je przed nami, zawsze żywe, zawsze wyraźne, zawsze konsekwentne i prawdopodobne, tem dowód daje większego pisarskiego talentu i, dodajmy, bujniejszej wyobraźni.

Podnoszono już nieskończoną ilość razy Sienkiewiczą talent opisowy, jego przedziwną plastykę i obrazowość. Niema bo istotnie chyba nikogo, któryby nie odczuł, że Sienkiewicz jest z pisarzy tych, którzy—malują słowami. Obraz, wywołany przezeń przed oczy duszy naszej ma świetnie wykonanego obrazu perspektywę, koloryt, brylowatość figur, krajobrazowe tony, rozkład najwierniejszy światła i cienia. Niedość na tem; obrazy sienkiewiczowskie odznaczają się przedziwną czystością i starannością rysunku; nie w nich zatartego lub «puszczonego», wszystko tłumaczy się jasno, wszystko pewną nakreśloną ręką. Tu i owdzie, na tym iście zdumiewającym szeregu obrazów nieskończenie rozmaitych, zawsze niepowszednich, rozkładają się kontrastowe à la Wiktor Hugo zestawienia lub makartowskie mieniące się i zrące oczy gry kolorów. Zda się, same figury jego, czasem tłumy całe, układają się w grupy i zastygają na chwilę w pozach plastycznych przed oczami czytelnika... na chwilę tylko... na mgnienie oka... by w pamięci utrwalić się takimi właśnie. Zda się nieraz, że autor uwagę własną lub słowa swoich bohaterów zastępuje w danej chwili — obrazem, i to obrazem ułożonym, skomponowanym tak, aby bez słów, bez komentarzów żadnych, sam wyraz i ruch figur wytłumaczył nam zarówno intencję autora, jak i ożywiającego te figury ducha.

Takim rozwijaniem obrazu za obrazem posilkuje się zwłaszcza Sienkiewicz w powieściach historycznych, wyrzuciwszy za nawias wszelkie monologi, a niezmiernie mało miejsca dając opowiadaniu własnemu autora. Nie «opowiada» on nam zazwyczaj nic; wszystko przed naszymi oczami—dzieje się.

W nowelach, mianowicie poprzedzających wielkie powieści, znajdziemy jeszcze opisy figur i sytuacji,

znajdziemy krajobrazy, nastrajające czytelnika i *pointe'y*, podkreślające intencje autora. Od czasu tylko do czasu da nam Sienkiewicz—zupełnie jak malarz, mający do odtworzenia jedną tylko chwilę, jedną sytuację—jedynie wizerunek pojedynczej postaci lub kilku zbiorowych figur. Takim «Latarnik» z książką w ręku, takimi bohater i bohaterka «Pójdźmy za Nim», wobec przesuwającej się mimo nich postaci Chrystusa. Jedno widzenie, jedno odsłonięcie żywego obrazu.

Której z postaci stworzonych przez Sienkiewicza dać pierwszeństwo? Która najwyraźniej została nam w pamięci na tle niezliczonych obrazów, rozwiniętych kolejno przed naszymi oczami?

Czy tytaniczna postać Chmielnickiego? Czy równy Falstafowi i Szanszo-Pansie Zagłoba? Czy streszczający w sobie najświetniejszą wybujałość cywilizacji starożytnej Petronjusz? Za ścisły to wybór. Tłumny korowód przeciąga przed nami i wychylają się z niego niezliczeni znajomi nasi, przystanawszy na chwilę, poufale witają się z nami i skłoniwszy lekko głowę, suną się dalej, roztapiając się w tej wspaniałej defiladzie.

Na czele rycerzy z przed wieków, kroczy Skrzetuski, wyobraziciel najszlachetniejszych dusz z przełomowej epoki w dziejach Rzeczypospolitej, mając obok siebie Janusza Radziwiła, klasyczny typ zuchwałego magnata i ks. Jeremiego, pragnącego na własną rękę zbawić pogrążającą się w coraz to straszniejsze kłęski ojczyznę. Oto Bohun i Kmicic, namiętni i heroiczni, oto Podbiłęta, opromieniony śmiercią męczeńską, oto poetyczny i zakochany tak precudownie Ketling, dalej wykwintny kosmopolita, demoniczny łotr Bogusław Radziwiłł, oględny Rzedzian, kochliwy a czupurny Wołodyjowski, szalony od pychy i kochania Azya. Idą niewieście postacie: Helena Kurcewiczówna posagowo spokojna, «Oleńka», kozak-dziewczyna Basia. Za Krzysztofem Opalińskim, za Kordeckim, poczynają wynurzać się białe płaszcze z czarnymi krzyżami, i w świetnej zbroi ukazuje się Zbyszko, wiodąc za rękę zaplonioną Danusie. Jak widmo zjawia się na chwilę Jurand ze Spychowa, za nim «opat» w otoczeniu «szpilmanów», a pochód zamyka nieoceniona, jedna z najpiękniejszych kreacji Sienkiewicza, księżna Danuta. I znów zabielały płaszcze, ale tu już rzymskie togi, i ozwały się fletnie i piszczalki, poprzedzające dwór Nerona, a potem wśród ciszy wielkiej wynurza się z tłumu postać św. Piotra; za nim Ligja i kolosalny Ursus; w milczeniu idą... ku nim dociska się po przez pretorjańską straż Winicjusz. Oto Chilon, bluzgający cynizmem i gorzką sofistyką i wśród za nim Petronjusz, *magister elegantiarum*, wsparty na ramieniu słodkiej Eunice. Zwolna szarżeje tłum, płowieją barwy jaskrawe, gasną błyski zbroi, rozwiewa się woń róż i kadziłowych dymów, tylko gdzieś w głębi tłumu odzywa się werbel bębna i na flanku plutonu pruskich żołnierzy przemaszerowuje mimo nas osowiały Bartek; nieco chłopstwa wlecze się za nim, a wśród tej grupy spostrzegamy ciągnącą się wolno, szlochającą Rzepową. I płynie dalej tłum... i nagle o uszy nasze uderza miarowy, harmonijny głos Płoszowskiego, rozmawiającego z Anielką Kromnicką; i zaledwieśmy zdołali przeprowadzić oczami tych dwoje, już przed nami państwo Połanieccy w towarzystwie Bukackiego i Ossowskiej, pani Emilji i Litki, Pławickiego i Broniczowej, «Castelki» i Zawilowskiego.

Zamknijmy oczy. Spytajmy siebie, czy nie wszystkie te postacie żyją w pamięci naszej tak wyraźnie, jakbyśmy z nimi zetknęli się gdzieś osobiście na świecie? A jeżeli to tylko opowiadał ktoś nam o nich, jakież to przeznaczone opowiadacz, że tak wrzeźbić potrafił w wyobraźnię naszą każdy rys, każdy odcień tych figur!

Znamienną cechą talentu pisarskiego Sienkiewicza

jest—plastyka, zdolność odtwarzania ze zdumiewającą prawdą postaci i obrazów. Znamienną cechą Sienkiewicza, jako powieściopisarza z Bożej łaski, jest—nie-wyczerpana siła wyobraźni, pozwalająca mu wy-nurwać z siebie nieskończoną ilość scen i wydarzeń fikcyjnych, wreszcie zdolność, dar, moc—tworzenia wy-słonych, a niepowszednich istot. Znamienną cechą Sienkiewicza, jako myśliciela, jest—chęć albo li też p-zęba—podnoszenia na duchu, doskonalenia, mor-zowania ogółu, do którego przemawia. Uderza we wszy-stkich niemal bez wyjątku jego utworach ta, by ją tak nazwać, celowość moralizatorska. Iluż to powieściopisarzów ograniczało się i ogranicza do zaznacze-nia, że tak a tak dzieje się na świecie, że lu-dzie są takimi to a takimi, i uczyniwszy to, nie znajdują nam już więcej nic do powiedzenia; nie porywają się nawet na wykazywanie, że inaczej mo-głoby być gdyby... lepiejby było, gdyby... dlatego jest źle, ponieważ... i t. d.

W «Szkicach węglem» nie możemy, jak niektórzy, dopatrzeć skargi przeciw całemu społeczeństwu, skargi beznadziejnej i pesymistycznej. Wystawił w nich Sienkiewicz fakt oderwany—dajmy na to: nie niezwykle—jedno z niezliczonych, grasujących po świecie cierpień i nieszczęść. I biedną Rzepową przeprowadza mimo całego szeregu istot, które, gdyby tylko chciały, mogłyby pocieszyć ją i ulżyć jej niedoli. Mogłyby! W tem wszystko. Niema u Sienkiewicza sytuacji *bez wyjścia*, jakiegoś nieubłaganego, a zarazem nie dającego się zwalczyć Fatum ciężącego nad ludźmi. Weźmy «U źródła». Jakże szczęśliwym byłby ów student, gdyby mu tę jego «Tołę» ukochaną dano za żonę! A czy był sposób uszczęśliwienia go? Nie zaprzeczy nikt, że był. Należało tylko chcieć. Czy «Janko muzykant» jest tylko popisem poezji, rzewności, delikatności w dotknięciu, wdzięku, czy li tylko jest okazem, jak kunsztownie potrafił pisarz utrzymać się na krańcu afektacji i manieri? Z pewnością nie. Kilka słów francuzkich pana i pani, zamykających nowelę, rzuca odrazu światło na sytuację Jankową, która nie byłaby taką, gdyby... gdyby ci państwo, zamiast szwargotać po fran-cuzku i nabierać dobrego akcentu w Paryżu, patrzyli pilniej a z serdecznym przejęciem się na to, co dookoła nich się dzieje.

Podobnie w powieściach. Bierze pełną tragizmu przełomową chwilę w dziejach Rzeczypospolitej. Najwyższe cnoty i poświęcenia ścierają się z objawami wielkiego już zepsucia. Łamią się najwytrzymalsze natury, zwątpienie zakrada się do najgorętszych serc, najbystrzejsze i najszersze umysły zaczynają błądzić po manowcach, spełniają się bezowocne, zda się zbyteczne już ofiary. Zdawałoby się sytuacja bez wyjścia. A jednak... jednak z piekielnej tej matni, z otchłani tej wydostać się było można i wydostano się. Innym razem będzie to walka na śmierć i życie dwóch światów równie potężnych, choć różną walczących bronią i w imię nie-niejednakich idei. I z zapasów tych wyłoni się tryumf sprawiedliwości, a nie grom z nieba przyniesie go jednej ze stron wojujących, jeno przyniosą go jej szlachetne męstwo, poświęcenie się i wiara w słuszność sprawy. Nie przypadkowo wcale widzimy na ostatnich kartach jednej powieści Czestochowę, a na ostatnich kartach drugiej Grunwald.

Czy nie czujemy w «Quo vadis?», jak stopniowo i powoli wielka idea Chrystusowa ogarniać poczyna i przepajać świat pogański? Podobnie jak «Te Deum» na wałach Czestochowy, jak modlitwa dziękczynna na grunwaldzkim pobojowisku, tak zabrzmiał tu na końcu tryumfalne «Galilae vicisti!» Bowiem: «nie-masz takowych terminów, z którychby się *viribus uni-tis* przy boskich auksiljach podnieść nie można było». Ale to może wybrane szczególnie epoki, historyczne

momenty, ułożone już z góry przez zbieg okoliczności, zbudowane przypadkowo tak, aby wdzięczne zakończenie dały powieściopisarzowi. Najniezawodniej, tak; rozmyślił to wybrane momenty za tło powieściowe. Ale wybór to właśnie znamieny i charakterystyczny dla pisarza. Niwa dziejów szeroka i obfita w najróżnorodniejsze efekty. Upodobania i zamiary stanowią o wyborze tego lub owego okresu dziejów. Nietylko jednak w powieściach historycznych Sienkiewicza odwzorowany jest historyczny pochód i rozwój wydarzeń. Na tło wypadków i wydarzeń, z których wyłania się idea przewodnia, widzimy postacie jeszcze jawniej dowodzące nam, że autorowi nie chodziło li tylko o zachwycenie nas wirtuozostwem talentu pisarskiego, o rozciekawienie nas, o postawienie nam przed oczy dzieł sztuki pisarskiej, o olśnienie czytelnika niewyczerpanymi zasobami wyobraźni.

Czesław Jankowski.

DCN

Z CYKLU „DUSZA I ZMYŚLY“.

I.

Choćbyś za życia zrównał się z aniołem,
Przed samym sobą nigdy nie ucieczesz,
Nie zrobisz serca lodem lub popiołem,
Ani ziemskiego szczęścia się wyrzeczesz!
Namiętnych pragnień próżno się wypierać,
Próżno obłudy skrywać je spowiciem:
Jak anioł możesz marzyć—lub umierać!
Ale żyć musisz—tylko ludzkim życiem!
Szczęśliwość nasza jest jak los zawodna:
Nić taka złota—w lot się staje szarą!
Czara rozkoszy, wychylona do dna,
Na zawsze będzie—niedopitą czarą!
Do śmierci życie zda się nam noclegiem,
Wiecznie do czegoś serce nam kołata —
I jeszcze, stojąc nad mogiłą brzegiem,
Patrzym w świat inny — okiem tego świata!
Szczęście, za które spełnisz jadu czasę,
Czyni się w mgnieniu tylko szczęścia cieniem —
I od kołyski, całe życie nasze
Do samej trumny, wiecznem jest: pragnieniem!...

II.

Bądź wymazaną życia mego karto!
Karto, pisana raz w piekle, raz w niebie!
Niech nawet myślą nie wracam do ciebie,
Choć razem z tobą serce mi wydarto!
Czasami życie błysnie taką chwilką
Na drogach świata, co cierniami rania,
Że wszystko przed nią i wszystko poza nią
Dla wiernej duszy jest już grobem tylko!
A jednak trzeba duchem zогromnieć,
By wszystkie ziemskie pragnienia odegnać,
Choć pożegnanie gwałtem jest! — pożegnać!
Choć zapomnienie śmiercią jest! — zapomnieć!
Bądź wymazaną karto mego życia!
Ty moje światło! — i wodo! — i chlebie! —
Po raz ostatni modłę się do ciebie,
Tak jak rozbitek w godzinie rozbicia!....

III.

Czasem się serce tak bezdennie znuży
Z ludźmi i z sobą w bezowocnym boju,
Że nawet tęczy nie pragnie po burzy,
Ale chce tylko — choć w śmierci — spokoju!



ADAM MICKIEWICZ, obraz Edw. Okonia.

Portret ten ofiarowany jest przez artystę czytelnicy polskiej w Rzymie, mieszczącej się w starodawnym lokalu «Cafe Greco» przy Via Condotti, gdzie ponoć i Mickiewicz przesiadywał w czasie swej bytności w Rzymie. Czytelnia zajmuje boczny pawilon kawiarni, ozdobiony licznymi medaljonami i pejzażami nierównej wartości — jest to punkt zborny dla całej kolonii polskiej mieszkającej w Rzymie, oraz dla przejezdnych, którzy znajdują tam zawsze obok kilkunastu dzienników polskich — życliwą radę i pomoc.

Nie wierz tej ciszy! ona zawsze kłamie!
Już się w niej skrycie nawałnica miota!
Dopóki żyjesz: serca nic nie złamie! —
I w tem jest właśnie cała treść żywota!
Prometeusza, przykuty do skały!
Oto masz wszystką twoich dni osnowę:
Codzień ci serce popęka w kawały!
Codzień odrośnie na tortury nowe!
I niech się świecą te żywioły sprzeczne:
Anielska błogość z rozpaczą Kainów,
Bo owe serca szamotania wieczne
Są wiecznem źródłem i pieśni i czynów!...

IV.

Idź! nie dotykaj ręką mojej ręki!
Idź! i odchodząc, nie odwracaj oczu!
Ze skoczną nutą wesołej piosenki
W dnia pogodnego zniknij mi przezroczu!
Ty się nie żegnaj i nie chciej odemnie
Żadnych tłumaczeń, ani pożegnania:
Tego, co pierzchło, przyzywać daremnie!
A kłatwą nie chcę zamykać kochania!
Idź jasną drogą! idź — i bądź szczęśliwa,
Bo nikt ci szczęścia tak, jak ja, nie życzy!
Ale wiem z góry: ten, co kwiaty zrywa
Znajdzie na końcu żrący zródł goryczy!
Lecz proszę Boga o łaskę jedyną:
Niech mi tę gorycz wypić da za ciebie,
Bom ja zaiste wielką zgrzeszył winą,
Że cię kochałem, jak Boga na niebie!
Gdybym swe serce mógł otworzyć tobie,
Serce, co, cierpiąc, nigdy nie przeklina,
W tem sercu mojem, co jest grobem w grobie,
Tylko byś siebie znalazła, jedyna!
Tyś była dla mnie wszystkim dobrem świata,
Prawdą i pięknem: całą życia treścią!

Jak lichy robak proch przed Bogiem zmiata,
Takbym się korzył przed twą czcią niewieścią!

Ach, gdybyś mogła, choć na jedną chwilę
Czuć, co ja czuję... konać tak bez końca!
To za tęsknoty i za męki tyle
Bóg wszystkie mroki zmienilby ci w słońca!

A ja nie chciałem nic, prócz twej miłości!
Nic! nic na świecie—i nic poza światem!
Za to męczeństwo w otchłaniach podłości,
Twego się serca chciałem poić kwiatem!

I mogłaś ze mnie wszystko zrobić: sługą
I niewolnikiem byłbym twym na wieki...
I moich natchnień księżycową smugą
W kraj ideału szlibyśmy daleki!

Złączona ze mną aż po koniec wieków,
Pieśnią-byś smutne ozlacała gniazda
I była gwiazda dla ducha kaleków,
Ty, z ręki Boga zesłana mi gwiazda!

Ale inaczej stało się: zatruta
Dusza jest twoja i spróchniałe serce...
I tak do ziemi—ś łańcuchem przykuta,
I tak splamiona w losowej rozterce,

Że się nie wzniesiesz nigdy na wyżyny,
Gdzie stoję, dłonią postawiony Bożą —
I gdzie, jak lata, płyną mi godziny
Roztęsknionemu za przyszłości zorzą!

Taki już los mój: iść—i nie narzekać
I wtlaczać w serce rozpaczliwe łkania,
I wiecznie tęsknić—i bez końca czekać—
I całe życie trwać tak—do skonańca!...

A jednak przecie należy się i mnie
Jakiś kwiatuśzek szczęścia na tej ziemi,
Kwiat, coby wiosnę zaczarował przy mnie,
Chłód świata blaski zwalczając swojemi.

Nie żal mi tego, że cię rzucić muszę
I znowu odejść: Bóg wie gdzie i za czem,
Nie żal mi tego, że ci oddałem duszę,
Że nie mam gwiazdy w mem życiu tułaczem...

Tylko mi szkoda, że od zorzy brzasku
Wolisz zmrok szary, w którym istnieć umiesz,
Że gasisz słońce dla kinkietów blasku

I że ty tego—nigdy nie zrozumiesz!...

Or—ot.

KOLONJE POLSKIE W PARANIE.

(Z ilustracjami według zdjęć fotograficznych i mapy osad polskich).

III.

O 3 mile od Kurytyby, w środku kolonij włoskich leży miasteczko Campo - Largo, gdzie proboszczem jest ks. W. Andrzejewski z Galicji ¹⁾. Do parafii należą liczne osady polskie i ruskie z nad górnego Ignassa. Ks. Andrzejewski, to człowiek młody i inteligentny, a ponieważ jest poliglota, przeto zajmuje probostwo (gdy inni księża są tylko kapelanami).

Campo-Largo leży na bezleśnym kawałku stepu, 850 metrów nad poziomem morza. Miasto, złożone z wielkiego czworokątnego placu i dwóch ulic, liczy kilkaset mieszkańców i prowadzi handel *mate*. Ponieważ w okolicy Campo-Largo są kolonie włoskie, przeto spotykamy tu winnice i plantacje *herwy mate*. Włoch jakiś utrzymuje tu wcale porządną oberżę dla przejezdnych, w której wiszą na ścianie same zimowe krajobrazy dalekiej północy: nie brak nawet odwrotu Napoleona z Rosji i «trójki», napadniętej przez wilki.

Nova-Orleans—to najstarsza kolonia polska, założona przez szluzaków. Jest tu też najstarszy kościół polski, a proboszczem przez lat dwadzieścia był ks. Przytarski, kaszub. Dziś jest w Rio-Claro.

Najważniejszą i najbogatszą osadą około Kurytyby jest Thomas-Coelho, w odległości 17 klm. od miasta przy drodze do Lapy. Koloniści pochodzą prawie wszyscy z Galicji;



Plebanija w Rio-Negro.

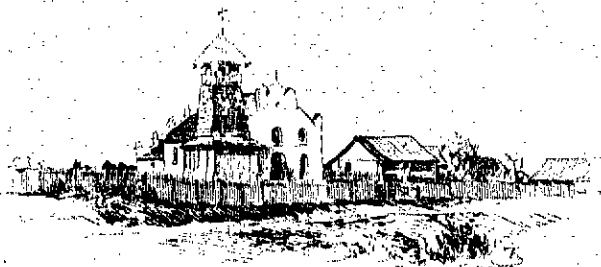
są oni bardzo oszczędni, skromni i wszystkim się dobrze powodzi. Osada ta mazurska liczy kilka tysięcy ludzi, przeważnie zamożnych kolonistów. Domki są murowane, często piętrowe, tak, że osada czyni wrażenie niemieckiego miasteczka. Mają tam 3 kościoły i 2 parafie; największy polski kościół na ziemi brazylijskiej, w stylu gotyckim, wystawili własnym kosztem. Proboszczem był przez długi czas ks. Wziatkowicz, który wywołał wielką wojnę z biskupem i musiał przenieść się do innej parafii — dziś jest w Porto-Allegre.

Thomas Coelho dostarcza większej części żywności i produktów dla Kurytyby. W osadzie tej, blisko kaplicy U. S. das Dorez mieszka dwóch zamożnych polskich «wendystów» (kramarzy): Roch Pogrzeba i Marcin Paluszek. Dwa kilometry dalej, nad rzeką Poça Una i przy drodze do polskiej kolonii Christina, mają bracia Marsołek «wendę», młyn i gorzelnię do wyrobu wódki z żyta i kartofli (pierwszą tego rodzaju w Brazylii). Ci polacy pochodzą z Górnego Szlązka i emigrowali w roku 1896 do Parany. Wzmianka należy się jeszcze «wendystom»: Stani-

stawowi i Romanowi Troczyńskim, galicjanom z urodzenia; pierwszy otworzył handel w kolonji Mariano-Perres, drugi na kurytybskiem przedmieściu Portas. Ziemia kolonji Thomas Coelho, na lewym brzegu rzeki Poça Una, nie jest tak dobrą, jak na prawym brzegu, gdzie znajduje się najlepsza ziemia plantacyjna w całej kolonji. Mało lotów kolonizacyjnych kupił rząd wówczas na prawym brzegu. Dzisiejszy Thomas Coelho, na prawym brzegu rzeki Poça-Una i między rzeką Ignassu, a drogą do Matto-Grosso, aż do Rio-Verde, został zakupiony i zasiedlony przez setki rodzin z Galicji.

Kilka słów należy się osadom polskim i rusińskim nad Ignassu, co do których wspólna wszystkim manipulacja kolonizacyjna jest następująca: kolonista otrzymuje 20—25 hektarów gruntu, położonego przy ścieżce, którą sami osadnicy mają w przeciągu kilku miesięcy przerobić na drogę kołową. Ścieżki te, czyli «picadas», tworzą linje możliwie proste lub przecinające się pod prostymi kątami. Działka pojedyncza posiada zwykle od drogi 200 mtr. frontu, w głąb zaś około 1,000 met. Droga przechodzi przez środek działki, czyli «lote».

Wartość takiego «lotu», obliczona na 100—500 milrejsów, kolonista

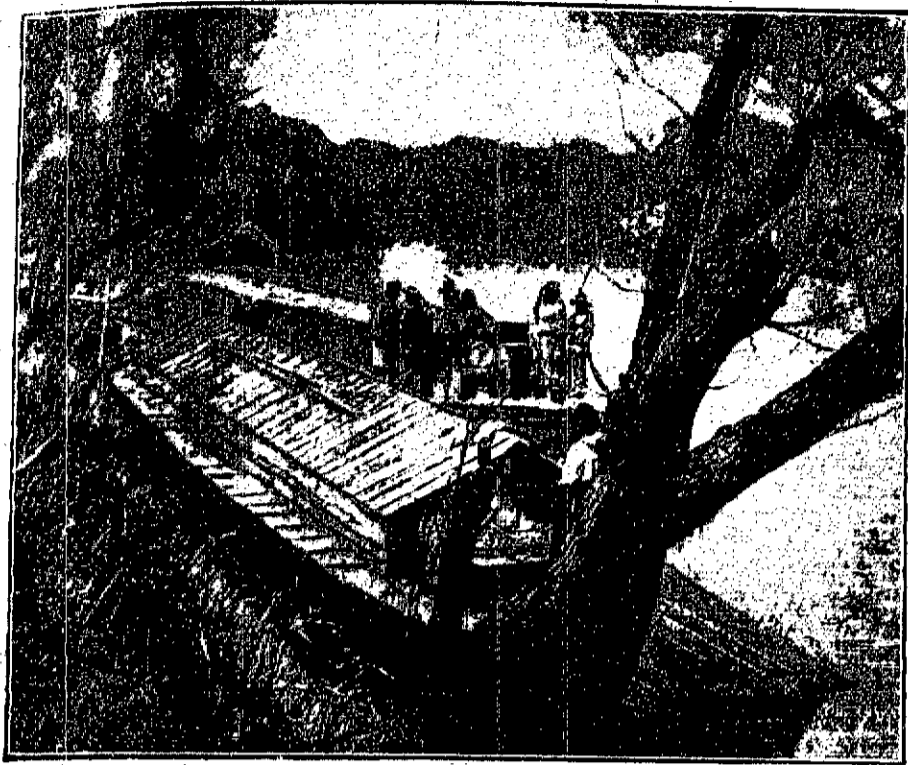


Kościół w Nova-Orleans.

¹⁾ Por. ilustrację w N-rze 29 „Kraju“.

obowiązany jest spłacić w przeciągu trzech lat, z potrąceniem 1/3, jeżeli się w terminie z długu uiszczy. W przeciwnym razie zapisuje się dług na hipotekę lotu na 6 proc. rocznie. Wszelkie inne zapomogi,

dzajnych gruntach. Osadnicy polscy, prawie wszyscy z pod zaboru rosyjskiego, poświęcają się najchętniej kulturze żyta, kukurydzy, fasoli i pszenicy, która to zwłaszcza w Rio-Claro dobry plon wydaje. Osada



Galary towarowe z polskimi flisakami w Ignassu.

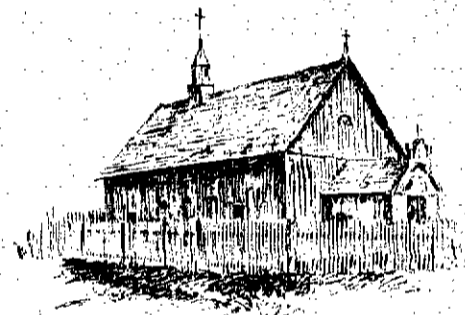
w Rio-Claro składa się z 1,000 parcel, po 25 hektarów, z których już więcej niż połowę rozdano.

Miasteczko Rio-Negro, liczące 30 domów, nad rzeczką tegoż nazwiska, jest osadą przeważnie niemiecką. Powstało ono w ciągu kilku lat i jest centrum kolonji niemieckich na pograniczu stanu St-Catharina. Ztąd

Botokudów, na których terytorjum osada leży. Staraniem księdza Aleksego Iwanowa wystawiono bardzo ładny drewniany kościół; szkoły dotąd niema.

Kolonja istnieje od maja 1891 r. Pierwotnie sprowadzono tutaj Niemców, których jednak pozostało już tylko 11 rodzin na miejscu, i irlandczyków (260 osób), którzy wszyscy powrócili do Kurytyby, żądając odsłania do Europy i omal nie zabiwszy konsula. Polacy okazali się najcierpliwiejszymi, lecz i ci uciekają tłumnie; we wrześniu 1891 r. znajdowało się tam około 2 tys. Polaków.

Oto wiązanka wiadomości o «Nowej Polsce», powstającej za morzem szybko i rozwijającej się pomyślnie. W kraju żyznym z klimatem umiarkowanym, gromadnie osiadła już ludność polska i w zetknięciu z nową ziemią dała dowód, że nad ziemią tą zapanować potrafi, i że aklimatyzować się na niej umie, nietylko nie ze swych własności, ze «starego kraju» przywiezionych, nie tracąc, ale rozbudzając w sobie energję, pracowitość, oszczędność i wytrwałość, które z niej jeden z najżywotniejszych żywiołów miejscowych czynią. Przed ludnością tą,



Kościół polski w Lucenie.

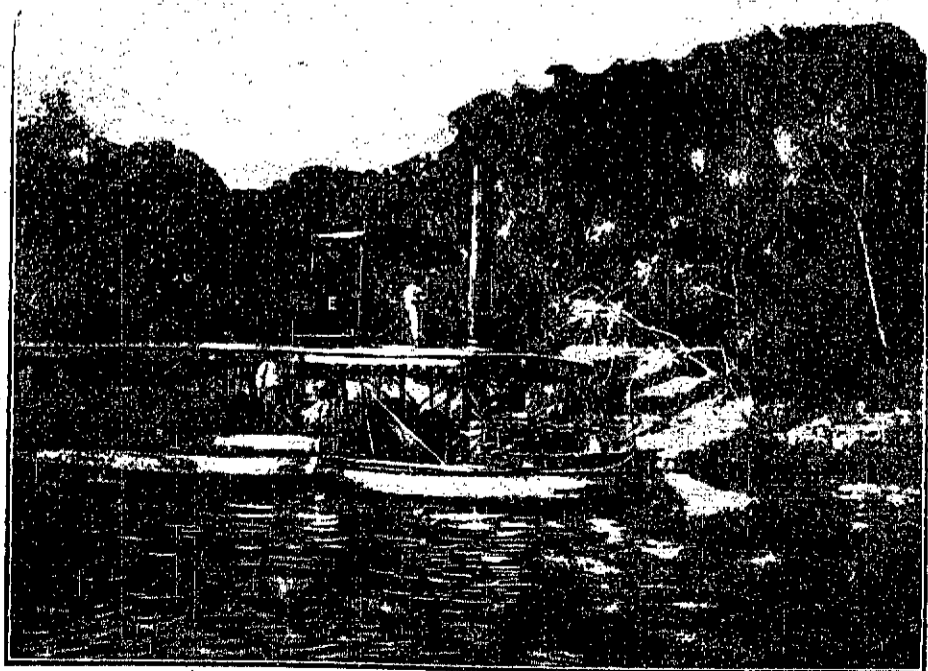
skupioną w zwartych osadach, stoją otworem szerokie płaty kraju niezaludnionego, czekającego tylko na lemiesz, który na nim swe piętno wryje. Ludność ta na razie umie tylko pracować, ziemię orać, byt swym rodzinom zapewniać i chw-

idzie kolej do Kurytyby i gościniec kołowy do kolonji niemiecko-polskich w okręgu St-Bento i Joinville w stanie St-Catharina. Proboszczem jest prałat ks. Bronikowski. Rio-Negro, ruchliwe, z powodu przeprawy przez rzekę (na promie) transportów *hervy mate*, mieści zarząd świeżo założonych kolonij w tej okolicy.

Najbliżej miasta leży kolonja austriacka «Bukowina», na prawym brzegu rzeki; istniejąca od lat 9, złożona z galicjan, Niemców i Rumunów. Stan kolonji wogóle dobry.

Nowe osady, ze względów politycznych, celem stworzenia «faktu dokonanego» w kwestji sporu granicznego z prowincją sąsiednią, założono na lewej stronie rzeki, o 7 mil w głąb kraju, na południe od Rio-Negro.

Główna kolonja — *Lucena* — to osada polska na pograniczu stanu Parana i St-Catharina o 40 klm. na prawo od Rio-Negro. Liczy kilka tysięcy dusz przeważnie z Królestwa polskiego i Galicji. Na kolonji tej wiele cierpieli osadnicy od napadów dzikich indjan-



Parowiec «Kurytyba» na rzece Ignassu.

z których 3/4 zresztą rozkradają urzędnicy po drodze, są bezzwrotne. Kolonista otrzymuje od rządu domek z tarcic, gontami kryty, mający jedną izbę, długą na 6, szeroką na 4, wysoką 2,66 metra, o dwóch oknach bez szyb, zamykanych okiennicami, i przybudówką w tyle, przeznaczoną na kuchnię. Jeżeli kolonista sam sobie taki domek wystawi, ma prawo do zapłaty 120 milrejsów — których, co prawda, nigdy nie widzi. Oprócz tego otrzymują emigranci najniezbędniejsze narzędzia i trochę ziarna do siewu, do ogólnej wartości 50 milrejsów na rodzinę.

O 6 mil na Zachód od St-Matheus leży wielka polska osada Rio-Claro, oficjalnie Eufrosina zwana, na lewym brzegu rzeki Rio-Claro, która do tego miejsca spławna jest. Droga dla wozów, długości 17 1/2 klm., łączy tę osadę z portem Barrateja, położonym nad Ignassu i drogą Volta-Grande, w oddaleniu 1/2 mili poniżej ujścia Rio-Negro. Od portu tego, wzdłuż drogi aż do miasta Rio-Claro sięga kolonja Barrateja, gdzie w roku 1898 osiedlono 100 polskich rodzin na obszarze 3,000 hektarów. Grunta tej kolonji mają najlepszą ziemię leśną i plantacyjną. Krzewu *herva mate* ¹⁾ znajduje się tu mniej, niż około St-Matheus, ale zato przeważają limby, cedry i t. d., rozmaite wiśnie i czereśnie, jako też dużo innych drzew, które można spotykać tylko na uro-

¹⁾ Inaczej „herbata brazylijska“, używana w Ameryce na równi z herbata chińska, lub zamiast takowej.

lić po staremu Boga. Stworzyła ona podkład, na którym rozwinać się może z czasem umysłowe i społeczne życie. Wyżyskanie tego objawu dla naszych celów społecznych, handlowych i narodowych zależy już wyłącznie od nas samych.

W przekonaniu, że tych kilka słów zachęci szersze koła do poparcia świeżo we Lwowie powstałego «Towarzystwa kolonizacyjno-handlowego», kończę tę rzecz o najnowszej fazie rozwojowej ludu polskiego.

W. Szukiewicz.

CESARZ ALEKSANDER I

JEGO ŻYCIE I RZĄDY.

Według N. K. Szildera.

VIII.

[Ostatnie przełyski okresu reform. Speranskij u szczytu władzy i wpływu. Niezadowolenie i intrygi. Zerwanie z Napoleonem. Konieczność uspokojenia wszystkich warstw w narodzie i jednoczenia ich. Memorjał Karamzina. Dwa poglądy. Upadek Speranskiego. Stanowisko w r. 1811 cesarza Aleksandra wobec sprawy polskiej. Rok 1812. Nagłe losy przemiany. Mija władcy oswobodzonej od najezdników Rosji. Cesarz Aleksander nad Niemnem d. 1 stycznia 1813 r. «Zhawiliście nie tylko Rosję, ale i Europę». Przedostatnia kampanja Napoleona. Zdobyte Paryż. Cesarz Aleksander w stolicy Francji. «Nowy porządek» zaprowadzony w Europie.]



W nowo utworzonej Radzie państwa stanowisko sekretarza zajął Speranskij. Raz na tydzień przewodniczył sam cesarz zebraniu członków rady, a przed posiedzeniem owem zjawiał się u monarchy Speranskij z plikami sprawozdań i memorjałów. Łatwo zrozumieć, jak wpływem było to stanowisko człowieka, obdarzonego przez Aleksandra I bezgranicznem zaufaniem. To też z zupełną słusnością wyrażał się o nim w r. 1810 Józef de Maistre: «*Le grand et tout puissant — Spéransky, secrétaire général de l'Empire, est dans le fait, premier ministre, peut-être même ministre unique*». Przez ręce Speranskiego przechodziły wszystkie bez wyjątku sprawy państwa, jego duchem natchnione, kierowane po jego myśli. W ciągu 1810 i 1811 roku był on przy boku cesarza Aleksandra osobistością najwplywowszą i najbardziej czynną. Przeto też i w latach owych, przeznaczonych dla powolnego i stopniowego przeinaczenia całego ustroju państwowego, wprowadzone zostały reformy znaczne w dziedzinie skarbowości, ustanowiony został zarząd specjalny dla wyznań obcych, zreformowanym został Senat, wydane zostały rozporządzenia, doty-



Rio-Preto (Czarna rzeka). Widok z osady na stronę parańską.

czące egzaminów obowiązujących dla otrzymania rang przez szlachtę. Zawistni, oraz dotknięci przez reformy w najdrażliwszych i najwygodniejszych przywilejach swoich sarkali i burzyli się przeciw cesarskiemu mężowi zaufania. Nie było insynuacji, którejby nań nie rzucano, nie było podstępu, któregooby nie użyto dla podkopania jego stanowiska.

Przeciążonego najrozmaitszemi zajęciami Speranskiego, pociągnął był cesarz jeszcze w 1809 r. do zarządu sprawami fińskimi, powierzając mu stanowisko kanclerza uniwersytetu w Abo. «Finlandja jest państwem, nie zaś gubernią» — pisał Speranskij — i pod wpływem tego poglądu, nowo uzyskany kraj otrzymał ustrój państwowy. W grudniu 1811 r. przyłączono nadto do Finlandji gubernię wyborską, już od stu lat należącą do imperjum. Podobne rozszerzenie granic Finlandji w ścisłym pozostawało związku z poglądami cesarza Aleksandra na protegowaną wówczas przezeń konstytucyjną formę rządu. Poglądy te wypowiedział cesarz jasno i otwarcie w rozmowie z baronem Armfeldem, po której tenże zawołał: «Cesarz to anioł i mądry anioł! Pracować z nim to raj!»

Podczas atoli, gdy przy współdziałaniu Speranskiego, skierowywał Aleksander wszystko ku zamierzonemu przeinaczeniu całego państwowego ustroju, poza granicami Rosji zaczęły wikłać się sprawy polityczne coraz bardziej i coraz natężywiej odwlekać myśl cesarza od reform wewnętrznych. Rozpręganie się bowiem powolne przyjaźni Francji i Rosji, coraz to silniej rysowało się na horyzoncie. Między innemi oznakami nowej ery, spadła niespodzianie odmowa Napoleona ratyfikowania wspomnianej wyżej konwencji o Polsce. Od tej chwili zupełne zerwanie z cesarzem francuzów, zonanym z córką cesarza au-

strjackiego, było już tylko kwestją czasu. Napoleon przewidywał dokładnie tę ostateczność, pisząc w marcu 1811 r. do króla württembergiego: «Wojna rozpocznie się wbrew woli cesarza Aleksandra, wbrew interesom Francji i Rosji. Zupełnie, jak w operze na scenie — a anglicy stoją za kulisami i poruszają maszynę... Jeśli, jeżeli ja nie pragnę wojny, a zwłaszcza dalski bardzo jestem od chęci grania roli Don Kichota Polski, to przynajmniej mam prawo wymagać, aby

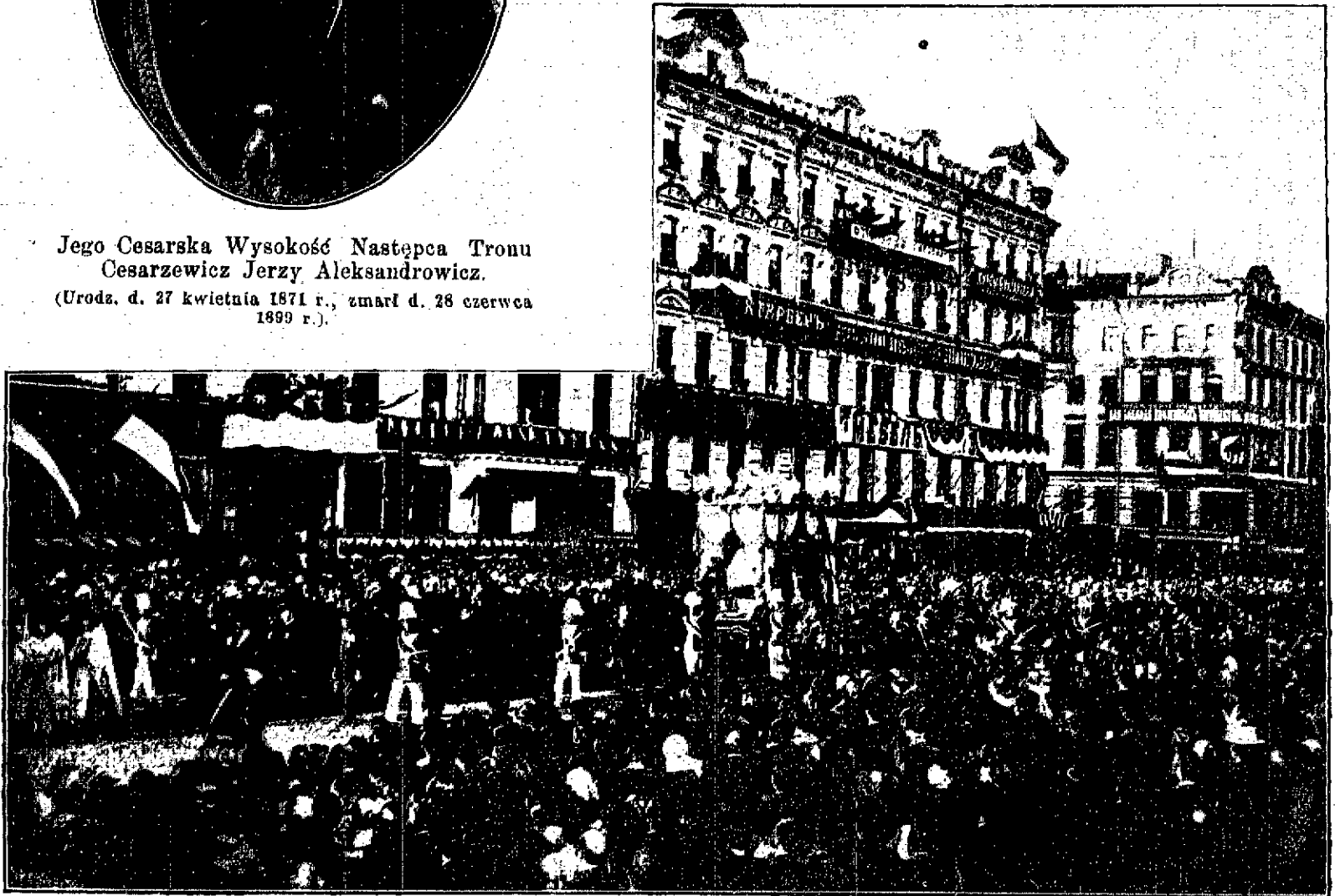
Rosja pozostała wierną przymierzu». Burza wisiała w powietrzu, coraz czarniejsze chmury jęły nadciągać od Zachodu ku Rosji i wpatrzony w nie cesarz, myślał z niepokojem o blizkiej przyszłości. Zazęgnąć burzy nie było już sposobu. Należało jej przeto mężnie stawić czoło, a nie inaczej, jak z jednomyślnem współdziałaniem całego narodu. Tymczasem działalność Speranskiego rzuciła między monarchę a naród przepaść całą niechęci i niezadowolenia. Cała olbrzymia partja, by nie powiedzieć klika, wyteżala wszystkie siły, aby niezadowolenie to wystawić w oczach cesarza, jako powszechne i nieubłagane. Przybywała jeszcze do tego okoliczność, że poglądy cesarza i Speranskiego zaczęły się już były powoli rozchodzić; Speranskij naglił do przeprowadzania reform — cesarz, zwyczajem swoim, ociągał się i chwiał się. Podszeptowano mu ze wszech stron, że Speranskij podkopuje osobistą władzę monarszą, a nieostrożne i lekceważące niektóre wyrażania się sekretarza stanu, donoszono skwapliwie do uszu cesarskich. Cios wreszcie ostateczny ulubieńcowi zadał memorjał Karamzina, podany cesarzowi w Twerze d. 15 marca 1811 r. Słynny ów memorjał, zatytułowany «O dawnej i nowej Rosji pod względem jej stosunków politycznych i społecznych», napadał ostro na liberalizm reform Speranskiego. «Nowość wszelka — pisał Karamzin — pociąga za sobą nowość i sprzyja rozwojowi nieokiełznanej samowoli. Jedną z głównych przyczyn niezadowolenia rosjan z obecnego rządu jest zbyt uczona predylekcja onego ku państwowym przeobrażeniom, które wstrząsają podwaliny państwa, a których pożytek jest dotąd bardzo wątpliwy». Speranskij i Karamzin stali na dwóch przeciwnych sobie biegunach politycznych poglądów. Poglądy Speranskiego możnaby streścić w następujących założeniach: ludzie nie zna-



Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu
Cesarzewicz Jerzy Aleksandrowicz.
(Urodz. d. 27 kwietnia 1871 r., zmarł d. 28 czerwca
1899 r.).

lecny porządek, będą złymi. Ustawy, nie zaś ludzie — oto, co działa w dziejach. Karamzin odwrotnie, utrzymywał, że forma ustaw nie ma żadnego znaczenia, a wszystko zależy od ludzi; dobrzy ludzie stworzą dobre urządzenia społeczne, źli zaś ludzie

małych gubernatorów, a wszystko pójdzie jaknajlepiej». Zasadnicza myśl wspomnianego memoriału zasadzała się na tem, że władza nieograniczona jest paladum dla Rosji, że nienaruszalność tego paladum jest nieodzowną dla szczęścia Rosji. Wywody Karamzina wywarły na cesarzu silne wrażenie. Ze swej strony, nienawidzący Speranskiego Arakcejew, nie pozostał bezczynny; partja przeciwna reformom nie przestawa-



POGRZEB JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA JERZEGO ALEKSANDROWICZA.

Przejsie orszaku pogrzebowego przez Newski-Prospekt w Petersburgu. Na czele pochodu szedł dywizjon Własnego Jego Cesarskiej Wysokości konwoju, z gwintówkami w rękach, tuż za nim — rota piechoty lejbgwardji bataljonu strzelców Cesarskiej Rodziny i szwadron kawalergardów, — najwyżsi urzędnicy wojskowi, cywilni i dworscy, duchowieństwo. Za karawanem, zaprzężonym w ośm koni, postępował Najjaśniejszy Pan w otoczeniu Ich Cesarskich Mości Wielkich Książąt. Potem szła rota pałacowych grenadierów, a za nią ciągnęły żałobne karety.



czą nie w dziejowym życiu narodów; poruszająca wszystko i działająca siłą są instytucje. Ustanowić należy właściwy, ufundowany na nienaruszalnym prawie porządek, a natenczas ludzie dobrze będą się sprawować; natomiast, najlepsi nawet ludzie, rzućni w wadliwy spo-

najlepsze zniweczą. Według planu Speranskiego, dobre urządzenia wytworzyłyby dobrych ludzi. Innym był plan Karamzina: niepotrzeba nam nowych porządków, trzeba nam najpierw stworzyć nowych ludzi. «Niepotrzebne nam konstytucje — pisał — dajcie nam pięćdziesięciu

la dowodzić, że wysoce niebezpiecznym jest w chwili tak ważnej dla Rosji, zostawiać władzę w ręku człowieka, drażniącego nieustannie szerokie warstwy społeczne, do których patriotyzmu lada chwila będzie musiał odwołać się cesarz. Nie przestawano urabiać i nastrajać opi-

ni publicznej, a Speranskij, zagłę-
biony w pracach swoich i ukocha-
nych ideach, jakby wyzywając bu-
rzą, pozwalał sobie istotnie, z bez-
przykładną lekkomyślnością, raz po
razu sarkać ostro na powolność i
chwiejność monarszą. Aż wreszcie
przyszło, co przyjść miało. Aleksan-
der I postanowił oddać Speranskie-
go w ofierze racji stanu, domaga-
niom się rzekomej opinii publicznej,
oraz pomyślności państwa, zagrożo-
nego na zewnątrz. Uważał cesarz
za stosowne zrzucić na Speranskie-
go całą odpowiedzialność za wszyst-
ko, co rozdważy naród i zniechęca
go do władzy najwyższej, a—jak
okazało się po latach—przyszło mu
to tem łatwiej, ile-że rachunków czy-
sto osobistej natury zebrało się mię-
dzy cesarzem i Speranskim do zała-
twienia sporu. Mąż stanu, stojący
przed chwilą jeszcze u szczytu wpły-
wu i potęgi, został złożony z urzędu
i otrzymał polecenie natychmiasto-
wego wyjazdu. Wieczorem 17 marca
1811 r. Speranskij w kibitce pod
strzążą odjechał do Niżnego-Nowgo-
rodu. Przypomnijmy na tem miejscu
słowa Aleksandra I: «Jedną skalą
nie należy mierzyć monarchów i lu-
dzi prywatnych. Polityka wkłada na
nich obowiązki, przeciwko którym
serce powstaje».

Jednocześnie, gotując się do wal-
ki na śmierć i życie z Napoleonem,
cesarz Aleksander zwrócił się do
nieopuszczającego go nigdy planu
odrodzenia (*régénération*) Polski. Ja-
kie były jego ówczesne poglądy na
tę sprawę, poświadcza najdokład-
niej list, pisany do Czartoryskiego
w d. 31 stycznia 1811 r.

«Pod «odrodzeniem» tem — pisze
cesarz — rozumiem zjednoczenie
wszystkiego tego, co niegdyś sta-
nowiło Polskę, z wyjątkiem Biało-
rusi, tak, aby granicami jej były
Dźwina, Berezyna i Dniepr». Zami-
erzał takiej Polsce nadać cesarz
liberalną konstytucję, pod warun-
kiem atoli *sine qua non*: Aby Kró-
lestwo Polskie na zawsze zjedno-
czone zostało z Rosją, której cesarz
nosić będzie tytuł imperatora Rosji
i króla Polski. Aby osobistości naj-
bardziej wpływowe Księstwa War-
szawskiego, na piśmie z podpisem
własnym, stwierdziły jednogodność
poglądów i uczuć mieszkańców kra-
ju. Zamiary te doprowadziły do
współzawodnictwa o sympatje i
współdziałanie polaków między Na-
poleonem a Aleksandrem. Słusznie,
mówiąc o ówczesnych stosunkach,
używa Waliszewski wyrażenia: «*une
nation q'on se dispute*». Szilder zaś
podkreśla niebywały w życiu państw
objaw takiego współzawodnictwa o
kraj, którego losy miał rozstrzyg-
nąć znany układ, o mało co nie
podpisany przez obu cesarzów kilka



Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu
Wielki Książę Michał Aleksandrowicz.
(Urodz. d. 26 listopada 1878 r.).

miesiący temu. Napoleon, panu-
jący wówczas prawie niepodzielnie
nad umysłami polaków, wyszedł
z walki tej zwycięzko; dla pełności
tego tryumfu Austria i Prusy przy-
łączyły się do jego zamiarów, skie-
rowanych przeciw Rosji. Tak po-
myślny dla Francji obrót rzeczy,
zniewolił cesarza Aleksandra do
chwilowego zaniechania planów
swych względem Polski i do poru-
szenia w rozmowach z księciem
Michałem Ogińskim sprawy utwo-
rzenia Wielkiego Księstwa Litew-
skiego. Zdaniem byłego podskarbie-
go fakt taki osłabiłby znacznie
wyobrażenie, że jedynie Napoleon
jest w stanie wskrzesić Polskę.
W memorjale, podanym cesarzowi,
proponował Ogiński utworzenie owe-
go Księstwa z guberni: grodzień-
skiej, wileńskiej, mińskiej, kijow-
skiej, podolskiej, oraz z okręgów:
białostockiego i tarnopolskiego, na-
dając im ustrój, który świeżo otrzy-
mała Finlandja. Plan ów urzeczy-
wistnionym nie został. Wojna, która
wład za tem wybuchła—pisze Szil-
der—przeszkodziła wykonaniu tych
niemożliwych do przeprowadzenia
do skutku (*niesbytocznyja*) zamiarów.
Nastał rok 1812.

W ciągu niespełna pięciu miesię-
cy, od czerwca do grudnia, rozegrał
się najdramatyczniejszy epizod na-
poleońskiej epopei. Mrowie ludzkie
wysypało się za Niemen: w dymie
pożarów runął Smoleńsk, osmdzie-
siąt tysięcy trupów legło pokotem
na pobojuwisku Borodina, buchnęły
w niebo płomienie Moskwy, zadęły
wichry zimy straszliwej i odepchnę-
ły precz tłumy najezdniczków, przy-
sypując kolosalne ich szczytki tu-
manami śniegu; popłynęła krwią
Berezyna, ze Smorgoń listopadową
nocą, w mróz trzaskający, wysunę-

ła się pod małą eskortą, cesarska
kareta i pomknęła na Zachód, wło-
kąc za sobą echa straszliwego ię-
ku ginących marnie tysięcy ludzi;
pod Wilnem huknęły jeszcze ostat-
nie salwy karabinów, dygotających
w skostniałych dłoniach, raz ostat-
ni piki kozackie zanurzyły się
w nawpół żywych ciałach i—uci-
chło wszystko od Moskwy, w gru-
zach leżącej, do Niemna, zacierają-
cego na lodach swoich rozsypane
ścieżki uchodzących francuzów.

Cesarz Aleksander z księciem
Kutuzowym, podążając ślad w ślad
za topniejącymi niedobitkami armji
napoleońskiej, d. 1 stycznia 1813 r.
przeszli pod Mereczem Niemen i
wkroczyli w granice cichego jak
grób Księstwa Warszawskiego. Spoj-
rzył cesarz w dal, ku Zachodowi.
Teraz przed nim wrzało i kipiło
glucho po Europie od odpływającej
fali olbrzymiego najazdu. Stał znów
na granicy bezbrzeżnego państwa
swego, które wymiotło z szerokich
stepowych szlaków swoich niezwy-
cięzone dotąd orły, błyszczące dum-
nie nad trójbarwnymi sztandarami.
Za nim słyhać było szcęk szabel,
padających w pochwy i, przemiesz-
any z łkaniem serdecznym, raz po
razu przywiewany doń wicherem
śpiew pogrzebowy. Stał cesarz i
dumał. Czy dokonawszy dzieła, po
wiek wieczny pamiętnego, zawrócić
nazad do rozwalonych miast i osie-
roconych rodzin, by troskliwością i
wszechmocą monarszą zablizniać ra-
ny, zacierać ślady klęsk? Czy też
iść naprzód, naprzód, naprzód dla
dokonania dzieł wiekopomniejszych
jeszcze—dla dokonania w Europie
tego, co dokonaniem zostało co tyl-
ko—w Rosji? Sam los, zda się, wy-
wiódł go na szlak szerszy o
wiele i postawił go na czele nie
narodu, lecz narodów. Zaliż nie sły-
szy tam, z oddali wielkiej, nadply-
wające ku niemu błagalne wołanie
o ratunek? Zaliż nie widzi na tron-
ach w Berlinie i Wiedniu, szamo-
cących się bezzaradnie postaci, skre-
powanych jeszcze u rąk i nóg przez
«boga wojny», co, przelatując po-
śpiesznie Europę ze Smorgoń do
Paryża, nie myślał wcale zdjąć
straży swojej z przed tronowych
sal króla pruskiego i austriackiego
cesarza? A ci inni, ci dalsi? Na
trzask łamiących się mostów na Be-
rezynie, drgnąć nawet nie śmieli,
tylko wyleknione oczy zwrócili na
Wschód i zdumieni, zdawało się
Aleksandrowi, wpatrują się w sto-
jącego znów nad Niemnem, jaśnieją-
cego chwałą i oglądają się na jego
pomoc. On słyszy ich — i uśmiecha
się, porozumiewając się z nimi nie-
mem skinieniem, co zdaje się mó-
wić: Cierpliwości! już idę i dobieję
olbrzyma!

Zwalenie się do nóg Napoleona bram Moskwy wywołało, jak opowiada Szilder, dziwną przemianę w duszy władcy. Wrażliwa jego, marzycielska, do mistycyzmu skłonna natura, wstrząśnięta została do głębi. Nie dając poznać po sobie całej goryczy, przepelniającej mu duszę, zachowując wobec otoczenia swego pozory niewzruszonej pewności siebie i spokoju, jał cesarz Aleksander szukać pociechy i pokrzepienia w—biblii. I czytanie księgi tej nieśmiertelnej przejmowało wrażliwego monarchę do głębi i sceny biblijne przenosił myślą na czasy obecne. W tym nastroju duchowym zaskoczyły go nieprzewidziane przez nikogo wypadki: zerwanie się Napoleona z leżących zimowych moskiewskich, skierowanie odwrotu na drogę, spustoszoną doszczętnie pochodem armji, zamiast na drogę bardziej południową, świeżą, nietkniętą dotychczas, i, nieunikniony już pogrom jednego z największych w dziejach świata zdobywców. Taki zwrot losu, wynoszący, jakby cudem Rosję, a na jej czele monarchę rosyjskiego—z głębi upadku na świecznik chwały nieśmiertelnej, nie mniej głęboko niż pożar Moskwy, wstrząsał duszą cesarską. Co się to stało? Więc ów Bóg, mówił sobie, kierujący procą Dawida, wstrzymujący słońce nad zastępami Filistyńców, nie przestał trzymać dłoni swej nad narodami? I jako niegdyś za wybrańców swoich miał wodzów naczelnym ukochanego ludu, tak teraz na wykonawcę woli swej obrał kogo? — jego, naczelnego wodza ludu, wybawionego z grożącej mu niewoli... napoleońskiej. On dzieła rozpoczętego dokona, skoro przejął się myślą, że jest do tego powołany. I cesarz Aleksander, postępując tropami «wielkiej armji», rozproszonej, wymierającej, gnanej z Rosji gniewnym wyrokiem Jehowy, przejmował się coraz głębiej i głębiej *posłannictwem* swoim, które objawiło się egzaltowanej i marzycielskiej duszy jego na wieść o zwijaniu wśród gruzów Moskwy namiotów francuzkich...

Teraz stał nad Niemnem zapatrzy w leżącą przed nim Europę, której losy Jehowa powierzył—jemu. I zbudziwszy się z głębokiej zadumy, powiódł cesarz błyszczącym wzrokiem po otaczających go jenerałach i rzekł: «Zbawiliście nie tylko Rosję—zbawiliście Europę». A w słowach tych była zapowiedź całej dalszej roli Rosji w wypadkach 1813, 1814 i 1815 r. W słowach tych było ostateczne zerwanie z myślą zawarcia z Napoleonem pokoju na świetnych warunkach i pozostawienia go osłabionego na pastwę Anglii; w słowach tych była zapowiedź niezłomnego zamiaru niezłożenia oręża, aż do chwili usunięcia z widow-

ni Europy «gwałtownika i ciemicy» i zaprowadzenia w niej nowego porządku. Kość była rzucona. Nowozacieżne dywizje wojska rosyjskiego, z cesarzem Aleksandrem na czele, pociągnęły na pola szląskie i saskie, pod Bautzen i Lützen, aby pod Lipskiem, połączywszy się z armją austrijacką i pruską, stoczyć krwawą, rozstrzygającą losy Europy, trzydniową walkę z wrogiem «przyrodzonego porządku społecznego».

W marcu 1814 r. Paryż poddał się opasującym go wojskom koalicji; Napoleon, stoczywszy w granicach Francji jedną z najwspanialszych kampanji swoich, podpisał w Fontainebleau akt abdykacji, pożegnał się z gwardją, ucałowałszy sztandar szerniały od prochu stu bitew, i odjechał na Elbę. Cesarz Aleksander, na poranku jasnego wiosennego dnia, przodując do końca sprzymierzonym monarchom, odbył uroczysty wjazd do stolicy Francji. Zachowanie się jego wobec ludności paryzkiej, wobec rojalistów, wobec zdrajcy bez czci i wiary, Talleyranda, wobec dwuznacznej roli ojca cesarzowej francuzkiej, wobec dyplomatów angielskich, wobec powróconego przezeń na tron, nieznośnego pyszałka Burbona, wobec całej Europy, wpatrzonej jak w tęczę w rosyjskiego cesarza, przelewającego krew i siejącego złoto dla jej dobra, wobec intrygantów i zawistnych, wobec machinacyj pruskich i niegasnących sympatyj bonapartystowskich, wobec wyblaskającego co chwila uroku Napoleona, nawet tak srodze upokorzonego—było arcydziełem mądrości, bystrości poglądów, światowej ogłady i doświadczenia życiowego. Pokój w Tylży był cesarza Aleksandra dziełem najznakomitszem w zakresie polityki zagranicznej; działalność jego w Paryżu

w 1814 roku była najświetniejszym objawem jego bujnej, najprzedniejszemi darami wyposażonej natury. Żaden nigdy monarcha nie wyszedł bardziej zwycięsko z sytuacji bardziej trudnej i skomplikowanej.

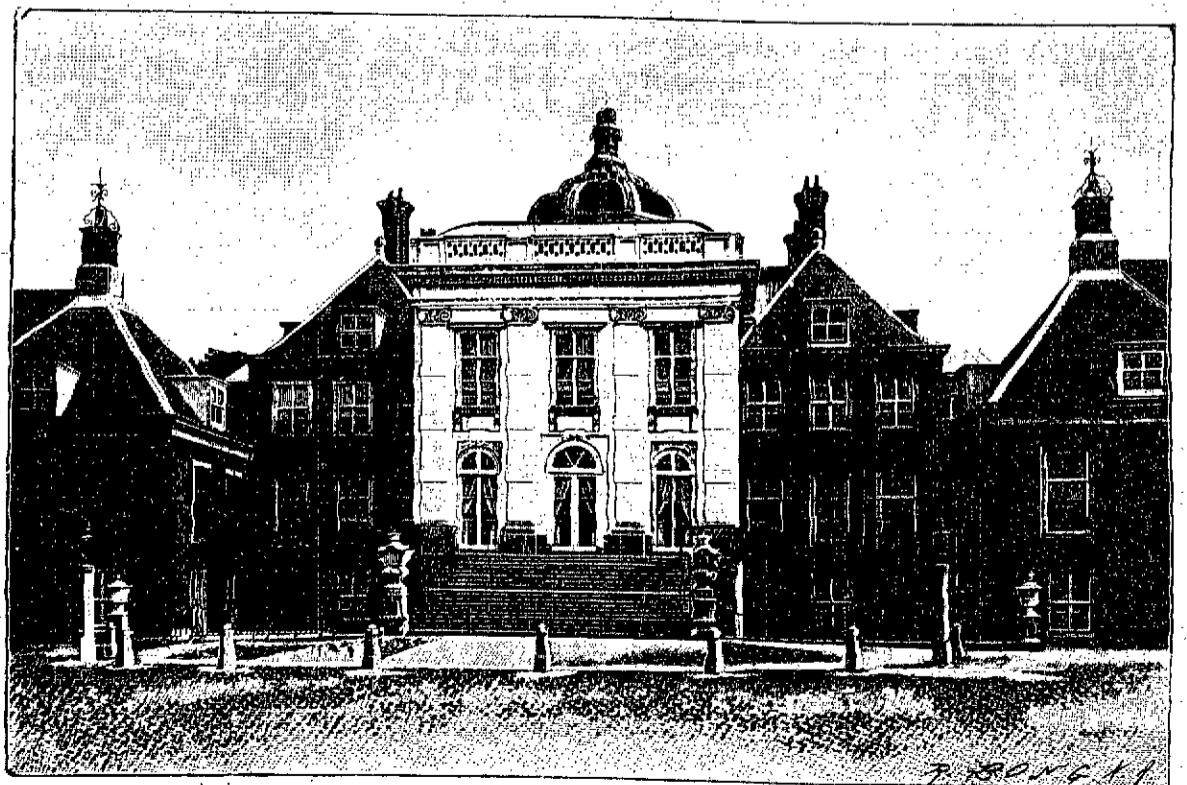
Po niezliczonych konferencjach dyplomatycznych, ambarasach i kłopotach, stawiających na ciężką próbę wytrzymałość ludzką, nakoniec w ostatnich dniach maja tegoż obfitego w doniosłe wypadki 1814 r., umocowano na tronie francuzkim niedoleżnego Ludwika XVIII, wrócono Francję, odjawszy od niej 15 1/2 milionów ludności, do granic 1792 r. Napoleona osadzono na Elbie i na królu francuzkim wymożono z trudem ogłoszenie ułożonej przez Aleksandra I konstytucji. Monarchowie rozjechali się: cesarz rosyjski do Londynu, za nim też do Anglii król pruski, cesarz Franciszek do Wiednia. «Nowy porządek» z orężem w dłoni został zaprowadzonym w Europie. Dla opracowania owego porządku w szczegółach i zawarowania go oficjalnemi traktatami, mógł teraz spokojnie rozpocząć obrady swoje kongres wiedeński.

Staw.

UTOPIŚCI I DYPLOMACI.

(PO KONFERENCJI W HAADZE).

Haaga wzbogaciła się jedną więcej pamiątką historyczną. Przez długie lata pokazywać będą przyjezdnym jej mieszkańcy słynny na zawsze pałac *t'Huis ten Busch*, w którym zasiadała pierwsza międzynarodowa konferencja pokojowa. Jest to może i najważniejszy rezultat długotrwałych obrad dyplomatów. Zamykając dnia 27 lipca ostatnie posiedzenie konferencji, p. Beaufort wygłosił zdanie, że „jeśli konferencja nie zdołała urzeczywistnić marzeń utopistów, to



Pałac t'Huis ten Busch w Haadze, miejsce obrad konferencji pokojowej.

jednak kłam zadała ponurym przepowiedniom pesymistów". Holenderski minister poetą nie jest, więc nie dla rymu zestawiał „utopistów“ z „pesymistami“; uczynił to zapewne, by mówić nie potrzebował o całej olbrzymiej rzeszy ludzi dobrej woli, co cudów po konferencji nie oczekiwali, ale na zgromadzenie przedstawicieli mocarstw patrzyli z nadzieją, którą całkowicie niemal zawiódł końcowy protokół uchwał konferencji.

Potrójny cel postawili sobie przedstawiciele 17 państw, obradujący w Haadze: ograniczenie uzbrojeń, zmniejszenie zgubnych skutków wojen i zapobieganie im przez wprowadzenie zasady obowiązkowej rozjemczości we wszystkich międzynarodowych sporach. Śmiało twierdzić można, że ustanowienie obowiązkowych sądów rozjemczych stanowiło najważniejszy przedmiot obrad konferencji, że jej pomyślnie załatwienie stanowiło o powodzeniu całego dzieła. Sama logika wskazuje, że o rozbrojeniu, czy ograniczeniu uzbrojeń utopiści tylko marzyć mogli bez równoczesnego zabezpieczenia państw przed groźbą wojny. W miarę zaś, jakby istnienie trybunału rozjemczego czyniło wojny coraz mniej prawdopodobnymi, traciłoby na interesie pytanie, jakimi kulami wolno się w nich posługiwać i co z balonów rzucać wolno na głowy przeciwników?

Wiele zachodów, dużo dobrej woli rozwinęli przedstawiciele mocarstw, by do pożądanego skutku doprowadzić to najważniejsze z zadań konferencji. Z góry sprawę postawiono w najłagodniejszej formie, by nikogo nie zrazić. Orzeczenia trybunału rozjemczego nie miały mieć mocy obowiązującej, wolno było każdemu poddać im się, lub za broń chwycić; obowiązkiem miało być tylko poddanie każdego sporu do rozpatrzenia trybunałowi rozjemczemu, by ten spróbował pogodzić zwaśnionych. I znalazło się państwo, któremu i tego było zawiele; znalazło się państwo, które nie chciało dopuścić nawet tej moralnej presji, jaką miałyby bezwzględnie interwencja trybunału rozjemczego; znalazło się państwo, które ścierpieć nie chciało żadnej zawady, gdy się obudzą w niem drżące wciąż zaborcze instynkty—Prusy.

Jeden z naocznych świadków opowiada, że gdy dźwignął się z swego miejsca prof. Stengel, by imieniem cesarza

Baron von Stengel.



Yang-Yu.

Pułk. von Schnack.

Wilhelma położyć swoje *veto* przeciw obowiązku poddawania sporów sądowi rozjemczemu, w dostojnym zgromadzeniu grobowa panowała cisza. A jednak p. profesor jąkał się, widocznie coś mu przeszkadzało; obok niego, wlepiwszy w mówcę oczy, stali: duński pułkownik Schnack i Yang-Yu, chiński przedstawiciel, i choć o Szlezwigu i Kiao-Czau ni słowem nie bąknęli, jednak p. Stengel czuł przez skórę, że ci chyba nie wezmą na serio teorii jego o najwyższych prawach państwa i obowiązku monarchy decydowania samodzielnie o wojnie i pokoju.

Ostatecznie więc o opór Prus rozbil się obowiązek rozjemczości. Pochowano go grzecznie i cicho, nie przekreślając nawet napisanych już artykułów, ozdabiając je tylko tak niewinnymi stylowymi kwiatkami, jak „o ile okoliczności pozwolą“ i t. p. W rezultacie osiągnięto tyle, że będzie stały trybunał rozjemczy i jego stały sekretarz, że wypracowano całą procedurę postępowania, jeśli kiedyś trybunał będzie funkcjonował. Czyli, jeżeli znajdą się dwa państwa, które dobrowolnie zapragną poddać rozjemcom swe swary, to będą wiedziały, pod jakim adresem z tem się zwrócić, i z jakimi formalnościami trybunał zabierze się do platonicznego roztrząsania ich sporu.

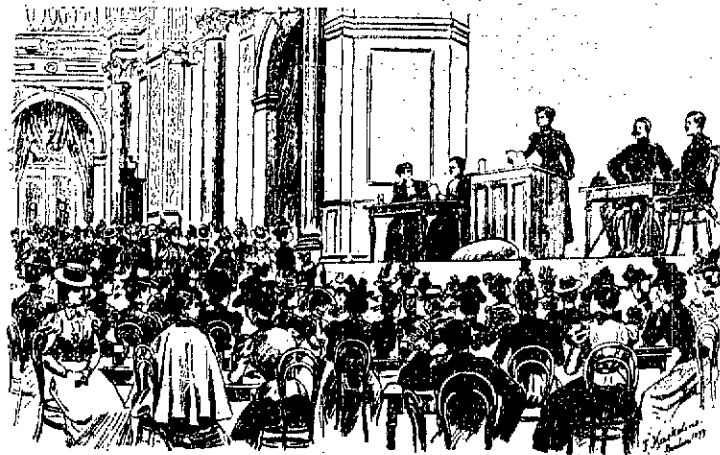
A jednak i z tak skromnego rezultatu natrząsać się nie należy: łatwo wydarzyć się może, że instytucja ta, stworzona w Haadze, żywotniejszą się okaże, niż przypuszczali sami jej autorowie, i dzięki nieustannym wysiłkom niepoprawnych utopistów, rość pocznie w powagę i znaczenie i wyrośnie nad głowę nie tylko samego p. Stengla. W czasach, gdy prof. Desjardins rozstrzyga spór między królową Wiktorją a królem Leopoldem, a prof. Martens między Anglią a Wenezuellą, nie byłby to cud tak znów nadzwyczajny.

Ogółem konferencja w Haadze wypracowała trzy konwencje, trzy oświadczenia i wyraziła pięć pragnień (*voeux*). Konwencje tyczą się: sądów rozjemczych, zwyczajów wojennych i stosowania konwencji genewskiej w wojnach morskich; oświadczenia odnoszą się do zakazu rzucań pocisków z balonów, używania pocisków zawierających duszące gazy i kul wybuchających. Pragnienia zawierają westchnienie za zmniejszeniem ciężarów na uzbrojenia i nadzieję, że różne sprawy, co do których nie osiągnięto zgody, będą przedmiotem obrad następnej konferencji. Szczegół charakterystyczny, że pod żadną konwencją i żadnym oświadczeniem nie ma podpisów przedstawicieli wszystkich 17 państw, które brały w konferencji udział; na każdym akcie brakuje jeden lub dwa podpisy — wszystkie 17 błyszcą w komplecie tylko pod protokołem i „pragnieniami“, które zwykli śmiertelnicy, niewtajemniczeni w arkana sztuki dyplomatycznej, snadno z marzeniami utopistów pomieszczą mogą.

W „pragnieniach“ tych, pozostawionych testamentem przez s. p. konferen-

cję, jedno zasługuje na podkreślenie: odpowiedź zebrania się konferencji następnej. Kiedy się ona zbierze?—niewiedomo. Kiedykolwiek jednak to się wydarzy, przypuszczać należy, że państwo dyplomaci przywiozą na nią ten sam takt, te same formy wytworne, tę samą dobrą wolę, kodyfikacyjną zdolność i... jałowość. A jednak ta przyszła konferencja inny przebieg mieć może. Cesarz Wilhelm, wbrew swemu zwyczajowi, nie umiał iść tym razem z duchem czasu. „Wojna przeciwko wojnie“ staje się coraz bardziej żywiołowym prądem w społeczeństwach nowożytnych, a utopiści i niepraktyczni ludzie, co nic nie umieją wytwarzać, prócz... ducha czasu, spoczywać nie będą z założonymi rękami podczas feryj pp. dyplomatów. Gdyby nie ten prąd pokojowy, wywołany przez utopistów—i tym razem pp. dyplomaci nie byłiby się tak mozolnie pocili podczas upałów przy konferencyjnym stole, by choć do skromnych rezultatów doprowadzić; na przyszłej konferencji pocić się im przyjdzie więcej. Obecna konferencja poprzedziło w całym cywilizowanym świecie tysiące meetingów i zgromadzeń ludowych, wywierających nacisk na opinie publiczną. Ruch ten nie ustanie. Dla idei pokoju pracują w całym świecie niezliczone zastępy skromnych, ale zagorzałych pracowników. W pracy tej biorą udział i mężczyźni i kobiety: w samej stolicy nawet ces. Wilhelma odbyło się zgromadzenie kobiet pod przewodnictwem panny Augsburg (d-ra prawa), które stanowczo oświadczyło się za trybunałem rozjemczym. Kobiety twierdzą, że im w tej sprawie głosu odmawiać nie należy, bo jeśli mężczyźni bardziej pewno odczuwają „miażdżące ciężary“ finansowe, to tam, gdzie chodzi o zabitych, „spytaj się matki, niech oceni trupa!“ Mniejsza zresztą o tytuł do działania, ale faktycznie, zwłaszcza w Anglii i Ameryce, kobiety okazały się nie tylko wielce żarliwymi, ale i skutecznymi agitatorkami na rzecz idei pokojowej.

Oprócz jednak tych dorywczych szermierzy, są tacy, co od lat stałe nad przewyciezeniem wojny pracują, jak również nad zyskiwaniem sobie zwolen-



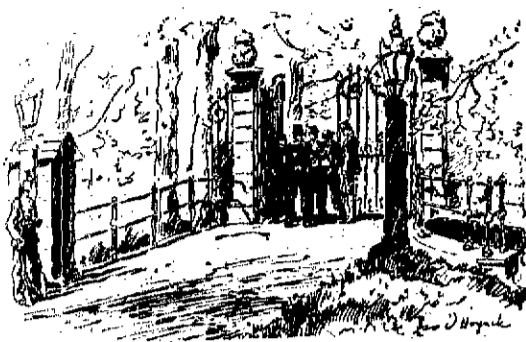
Zgromadzenie kobiet niemieckich w Berlinie.

ników we wszystkich narodach. Ci w pracy swojej nie ustają. Równocześnie niemal, jak za ostatnią grupą dyplomatów, przekraczających po raz ostatni bramę, wiodącą do historycznego palacu, zamykały się wrota, a sztyldwach broń przed nimi prezentował, której wytrącić mu z ręki nie zdołali, równocześnie w Chry-

stjanji zbierała się nowa konferencja, również międzynarodowa, choć nie urzędowa.

Konferencja zamknięta—utopiści mają głos.

Z.



Przy wyjściu z konferencji.

L. TOLSTOJ.

WSKRZESZENIE.

(Przekład z rosyjskiego).

VII. VIII. IX.

[Pomimo, iż Niechludow starał się najdobitniej i najjaśniej wyłożyć zamiar swój włościanom, znaczna większość chłopów na razie nie rozumiała go, a niemal wszyscy bez wyjątku jeli podejrzewać go o jakiś nowy, trudny do przeniknięcia zamach na dobrobyt gromady. Prostu nie mogło pomieścić się w chłopskich głowach, aby pan, z dobrej i nieprzymuszonej woli, miał nagle rozdać im — cały swój ziemski majątek. W jakim celu? Oczywiście trudno przypuścić, aby nie miał w tem na widoku własnej jakiejś korzyści. Mądry, więc obmyślił taki jakiś misterny samotrzask, iż zdawałoby się tylko: kłaniaj się i dziękuj. Ale to nie może być; jest w tem coś, coś bardzo o skomplikowanego, wprost niezrozumiałego dla gromady i dlatego właśnie rzecz tem niebezpieczniejsza i na którą, bron Chryste, zgadzać się! Na dobitkę, książę, wyluszczywszy zebranych chłopom tę okoliczność, iż pieniądze, wypłacone przez nich za ziemię, stanowiąc będą wspólny kapitał gromady, wezwał ich do zawarcia umowy, stwierdzonej podpisami. Podpisać się! Tego już było nadto! Włościanie wręcz odmówili, prosząc, aby wszystko zostało nadal „po dawnemu“. Opór ów zdziwił niepomątku Niechludowa; począł raz jeszcze przekładać i przekonywać; podejrzliwi włościanie zostali przy swoim i rozeszli się. Tedy rządca wystąpił z propozycją wezwania nazajutrz na naradę nie wszystkich, a tylko kilku starszych z gromady, z nimi wszystko ułożyć, a już oni od siebie rzecz całą zakomunikują włościanom. Stało się więc na tem i wieczór dnia tego płynął Niechludowowi na rozważaniu w duchu tego, co zaszło, oraz stanu psychicznego, w jakim się znajduje. Wieczór i noc, która po nim nastąpiła, spędzona aż do brzasku na ganek starego dworu, pokrzepiły go, umocniły w zamiarze i dziwną błogość zesłały mu do duszy].

Księżyc jasny, prawie w pełni wyrywał z poza stajni; po dziedzińcu rozciągnęły się długie cienie i błysnęło żelazo na dachu starego, walącego się domu.

Jakby pragnąc jeszcze z jasności skorzystać, gwiznął z sadu słowik i zaczął śpiewać.

Przypomniał sobie Niechludow, jak, przywieszony do Kuźminskoje, układał sobie przyszłość życiową, jak zastanawiał się nad tem, co mu czynić wypa-

da i jak postąpić, i jak w zagadnieniach tych zaplątał się i zgubił, jak nie mógł się na nic zdecydować, tyle względów przemawiało za tym planem, a tyle znowuż przeciw planowi. Obecnie zadał sobie raz jeszcze wszystkie te pytania i, o dziwo! odpowiedź na nie miał już gotową, wcale nie skomplikowaną. Wszystko więc teraz prostem dlań było i jasnym, ponieważ obecnie nie myślał już o tem, co z nim się stanie—nawet nie interesowało go to wcale—a myślał tylko o tem, co czynić powinien. I rzecz dziwna; na pytanie: czego mu potrzeba? odpowiedzi nie miał, natomiast żadnej nie miał wątpliwości, co ma uczynić. Wiedział teraz napewno, że należy oddać ziemię włościanom. Wiedział niewątpliwie, że nie należało opuszczać Kaśki, lecz pomagać jej, być zdecydowanym na wszystko dla zadośćuczynienia za wyrządzoną jej krzywdę. Wiedział napewno, że należy zgłębić, roztrząsać, wyjaśnić sobie, zrozumieć całą tę procedurę sądową, w której on dopatruje rzeczy, wymykających się z pod uwagi innych ludzi. Co z tego wszystkiego wyniknie?—nie wiedział, lecz wiedział bez żadnej wątpliwości, że powinien uczynić i to, i tamto, i drugie, i trzecie. I ta pewna siebie świadomość napelniała go wewnętrznym weselem.

Czarna chmura, leżąca na horyzoncie, jęła podnosić się, i nie blaski już teraz migotliwe były widne, jeno długie błyskawice, oświetlające całe podwórze i walące się dom z pooblamywanymi ganekami; grzmoty rozlegały się już tuż, tuż nad głową. Ptactwo wszelkie przycichło, a natomiast poczęły szeleścić liście i wiatr przypędził aż pod ganek, gdzie siedział Niechludow, mskając mu włosy. Spadła na ganek kropla jedna, potem druga, zadudniło po liściach łopuchów i po blasze dachu, i buchnął światłem nieboskon cały... Na chwilę wszystko zapadło w ciszę i Niechludow nie zdążył do trzech zliczyć, gdy huk jakiś ogromny pękął mu nad samą głową i roztoczył się po niebie.

Niechludow wstał i wrócił do pokoju.

— Tak, tak—myślał—życie, cały proces nasz życiowy niezrozumiałym jest dla mnie; istota, myśl przewodnia tego procesu rozumieniu memu niedostępna i nie może być przezemnie zrozumiana: dlaczego były na świecie ciotki? dla czego umarł Nikołienka Irtenjew? dlaczego ja żyję? dlaczego była Kaśka? dlaczego ogarnęło mię szaleństwo, a potem rozwiązało, puste życie? Nie w mojej mocy zrozumieć to wszystko, pojąć całe dzieło *Gospodarza*. Ale w mocy mojej spełniać Jego wolę, wypisaną w mojem sumieniu i znam ją ją niewątpliwie. I gdy wolę tę spełniam, spokojny jestem.

Deszcz już padał ulewny i ściekał z dachu, szumiąc w podstawioną kądź; błyskawice rzadziej już oświetlały dziedziniec i dom. Niechludow przeszedł do swego pokoju, rozebrał się, położył nie bez myśli trwożnej o pluskwach, któ-

rych obecność zdradzały poobrywane tu i owdzie brudne tapety.

„Tak jest: czuć, że się jest nie panem, a sługą“—myślał i cieszył się tą myślą.

Obawy nie okazały się płonnymi. Zaledwie zdołał zdmuchnąć świecę, rzuciły się nań ze wszystkich stron natrętne owady.

„Rozdać ziemię... jechać na Syberję... pchły, pluskwy... straszne brudy... No, co dźwigać trzeba będzie na sobie, dźwigać będę“. Lecz pomimo wszelkich starań, wytrzymać nie mógł w łóżku, wstał i siadłszy u otwartego okna, rozkoszował się widokiem znikających powoli chmur i rozlewającym się znów dokoła światłem księżycowem.

Nad rankiem dopiero zasnął Niechludow i przeto też spał do późna.

O południu, siedmiu włościan, wybranych przez gromadę, a wezwanych przez rządca, przyszło do owocowego sadu pod jabłonie, gdzie stał na okrągłakach wbitych w ziemię stół i ławki. Dość długo trzeba było namawiać chłopów, aby włożyli czapki i usiedli. Uporczywie zwłaszcza trzymał przed sobą porwaną czapkę swoją, jakby na pogrzebie, dymisjonowany soldat, mający teraz na nogach czyste onucze i łapcie. Lecz gdy jeden z nich, stary, barczysty, poważnego wyglądu chłop, z siwą brodą rozkręconą w dwa loki, jak u Mojżesza Michała Anioła, z siwemi, gęstymi włosami, wicherzącymi się ponad ogorzałym, brązowym łbem, czapkę włożył i ociągając na piersi nowy samodzielowy kaftan, przecisnął się na ławkę i usiadł — za przykładem jego poszła reszta włościan.

Gdy wszyscy zajęli miejsca, Niechludow siadł naprzeciw nich, łokcie wsparł na stole i rozłożywszy przed sobą arkusz z wynotowanym konspektem projektu, zaczął go rozwijać.

Czy przeto, że włościan było mniej, czyli też dlatego, iż cały pochłonięty był sprawą, nie sobą, nie znał teraz Niechludow żadnego zażenowania. Mimowoli zwracał się przeważnie do barczystego starca z siwą, w dwie strony rozkręconą brodą, oczekując z tej strony potakiwania lub zarzutu. Lecz mylnem było wyobrażenie, jakie sobie Niechludow o tym starcu był wyrobił. Dostojny starzec, aczkolwiek raz po raz kiwał swą piękną, patryarszą głową, lub wstrząsał nią, ściągając brwi, gdy inni występowali z zaprzeczeniem; oczywiście mało rozumiał z tego, o czem mówił Niechludow i to tylko wówczas, gdy własnym językiem powtarzali jego słowa włościanie. Znacznie więcej pojmował o co chodzi Niechludowowi, siedzący obok patryarchalnego starca, mały, zezujący jednym okiem, odziany w kaftan nankinowy, mocno połatany, w butach na jedną stronę zdeptanych, staruszek, z zawodu zdun, jak się następnie dowiedział Niechludow. Człowiek ów zwa-wo wznosił, to opuszczał brwi, siląc się

wyrozumieć sens słów Niechludowa i to, co książę mówił, powtarzał „po chłopsku” włościanom. Również bystro zdawał się pojmować wszystko inny, niewysokiego wzrostu, przysadzisty stary chłop z białą brodą i roztopnemi, błyszczącymi oczami; ten korzystał z każdej sposobności, aby w przemówieniu Niechludowa rzucić żartobliwą jakąś, ironiczną uwagę i dowcipem tym swoim oczywiście popisywał się rad. Ze strony najbardziej poważnej brał rzecz całą chłop wysoki, z małą brodą i długim nosem, mówiący głębokim basem, ubrany w czystą, domowego wyrobu odzież i nowe łapcie. Człowiek ów rozumiał wszystko i odzywał się wtedy tylko, gdy tego była potrzeba. Stanowiący resztę zgromadzenia: dwaj starszycy — jeden z nich, ów bezzębny, co to dnia wczorajszego na zebraniu włościan, na wszystkie propozycje Niechludowa odpowiadał wrzaskliwą odmową, i drugi wysoki, siwy, chromy, o dobrodusznym wyrazie twarzy, w kierpcach na chudych nogach, silnie owiniętych białymi onuczami — milczeli niemal nieprzerwanie, aczkolwiek słuchając z wyczerpaną uwagą.

Niechludow wyraził przedewszystkiem swój pogląd na własność ziemską wogóle.

— Ziemi — rzekł — mojem zdaniem, niema prawa nikt ani sprzedawać, ani kupować, dlatego, że jeżeli ją sprzedawać, to ludzie mający pieniądze nakupią jej znaczne przestrzenie, wykupią ją całą i za prawo korzystania z niej będą braли, jaką tylko zechcą opłatę od tych, którzy nie władają ziemią. Każą sobie płacić za prawo chodzenia po ziemi — dodał, używając argumentu Spencera.

— Niema co, przywiązać sobie skrzydła i latać, jedyna rada — wtrącił starszek ze śmiejącymi się oczami i białą brodą.

— Prawda! — potwierdził długonosy głębokim basem.

— Tak właśnie — odezwał się były soldat.

— Pójdzie baba, narwie dla krowy garść trawy, przyłapią i... do turmy... — rzekł chromy, dobroduszny starszec.

— Pan ma pięć wiorst ziemi i ani przystępu do niej. Podnieśli tak cenę arendy, że rób co chcesz, nie wypłacisz się — dodał bezzębny, gniewliwy stary.

— Tak zupełnie myślę, jak wy — rzekł Niechludow — i chcę oto właśnie oddać wam ziemię.

— Ani słowa, dobra rzecz! — rzekł starszec z krecącą się brodą, oczywiście rozumiejąc, iż Niechludow zamierza rozparcelowany majątek swój oddać w dzierżawę.

— Dlatego właśnie tu przyjechałem; nie chcę dłużej władać ziemią; oto trzeba nam pomyśleć i naradzić się, jak z nią postąpić.

— Rozdaj chłopom i tyle! — odezwał się bezzębny, gniewliwy stary.

DGN

PROTESILAS I LAODAMJA.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Polskiego” znajdujemy nowy jednoaktowy dramat Stanisława Wyspiańskiego p. t.: „Protesilas i Laodamja”. Autor dobrze jest znany polskiej publiczności. Znany go jako malarza, umiejącego wyrażać dziwne nastroje, malarza, który nawet w drobnych szkicach ołówkowych potrafi uzewnętrznić duszę modelu. Wpędce jednak pendzel i ołówek okazały się niewystarczającymi dla twórczości artysty. Wziął się do pióra. I zaraz pierwsze niemal utwory zapewniły mu wśród „młodych” stanowisko wybitne, pierwszorzędne. Jego większy dramat, „Lelewel”, wystawiony niedawno na scenie krakowskiej, osiągnął znaczne powodzenie, jeśli nie sceniczne — to literackie. Wyspiański wyróżnia się tem z pośród krakowskich modernistów, że, hołdując nowym hasłom w dziedzinie sztuki, nie naśladowuje nikogo. Talent jego jest zupełnie oryginalny. Choć w najnowszym swym dramacie sięgnął do baśniowego, starogreckiego życia, z którego tak chętnie czerpie tematy do swych utworów wybitny współczesny symbolista francuski, Viellé-Griffin, autor pięknego „Phocasa ogrodnika” („Phocas le jardinier”) — Wyspiański w swym greckim dramacie zachowuje całkowicie własną indywidualność, i choć słabszy może jest jeszcze od francuskiego poety pod względem formy, silniejszy ma rozmach i potężniejsze uczucie.

Treść „Protesilasa i Laodamji” jest prosta. Opowiada ją sama bohaterka:

Kocham rycerza obcych ziem,
ten mnie dziewicę porywa;
z zagrody ojca wiedzie w swój dom,
a rodzic mnie przeklina...
Gdzie kres mym skargom, moim łzom!
Mojaż to własna wina?...
Herol! Ja nieszczęśliwa!
Rycerz z mych objęć rwie się precz
za mój błękitny fale;
pawęż ukochał, grot i miecz,
mych łkań nie słucha cale;
wróżby mu pierwszy wróża zgon,
on zgonu żadny, w chwale
Kochanki, żony zapomina;
pusty się ostał dla mnie dom,
Samotność młodej mnie straszliwa!
Gdzie kres mym skargom, moim łzom....?
Herol! ja nieszczęśliwa.

Tęsknota Laodamji dochodzi do punktu kulminacyjnego, gdy we śnie, pod wpływem opowiadań wędrownego pieśniarza, ukazuje się jej cień Protesilasa i przyzywa ją do siebie. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, Laodamja wraca się do czarów i gusłów, by zbadać z tajemnic wyrocznie. Próżno ją starzec-niewolnik przestrzega:

Wyroczni moich tajemnicza mowa
wyżenie z serca ostatnie nadzieje;
coż twemu sercu puste, głuche słowa?
— Serce pragnieniem tajemnym goręje! —
odpowiada Laodamja.

Cudowne znaki objawiają zbolelej małżonce przez usta starca o losie męża:

Łzy twoje są mękami dlań,
dusza małżonka niewolona —
prze twój ustawny żal i płacze,
po przez piekielne gna bezdroża,
ustawnie wskrzesza się i kona,
tęsknoty wodzą nią tułacze, —
we święte gaje wnijsć nie może!
I Laodamja, oparta o grobowiec, powtarza z żalem:

We święte gaje wnijsć nie może
prze mój ustawny żal i płacze;
tęsknoty wodzą nią tułacze;
ustawnie wskrzesza się i kona.
Niechaj-że będę ja potępiona,
w skargach i łkaniach osławiona,
a dusza droga mnie i kochana
niech chwilę zajdzie ku mnie wołana,
zaklęciem wyzwolona!

Hermes przyprowadza cień Protesilasa, cień zimny i milczący. Laodamja tuli się

doń, osuwa w jego objęcia. Protesilas składa na jej ustach pocałunek, a ona woła:

...Pocałowałam twoje usta chłodne,
chłód wstąpił w moją pierś —
dusza się moja w pocałunku gubi,
spolona z twoją duszą;
jestem teraz ta, którą nie znała wprzód.

Ten pocałunek stanowi o losach Laodamji. Próżno chce objąć cień męża, — Protesilas zagubia się wśród cyprysów ogrodu, znika. Chór służebnic widzi zdaleka jej uściski, które powietrze tylko chwytają.

Chór: Uśmiechem krasne usta radujesz,
ramieniem igrasz wyciągniętym,
co chwytasz, co obejmujesz?...

Laodamja w bezsilnej rozpacz idzie ku morzu i przywołuje starca oco-krwawego, Charona.

Chór: O biada! — kogóż to przyzywał
piekło śle ku niej gońce!

Z okrzykiem: Śmierć mnie jedyna! Laodamja rzuca się naprzód ku łodzi i zabija, — i za chwilę w głębi, ogrodem idą duchy Protesilasa i Laodamji, w uścisku, — idą zwolna ku grobowcowi i znikają w ciemnym otworze steli, a drzwi brązowe zatraskują się za nimi.

Oto cały dramat. Nie mam zamiaru wdać się na tem miejscu w jego krytykę. Zapewne, nie jest wolny od usterek, ale zdradza talent oryginalny i szczery, który budzi nadzieje na przyszłość.

Stef. Krz.

KRONIKA TYGODNIOWA

ILUSTROWANA.

Zdawaliśmy już poprzednio sprawę z przedstawienia polskiego w Kijowie na rzecz

głodnych, które, nawiasem mówiąc, pierwszym było polskiem przedstawieniem w tem mieście od lat 36. Do wielkiego powodzenia tego przedstawienia przyczyniła się w znacznej części znana i ceniona artystka, hr. Rzewuska, która, jako



„Olimpia Baronat” znaną jest tak zaszczytnie na tyłu scenach europejskich. Publiczność nie szczędziła zasłużonych oklasków artystce, która podbiła sobie słuchaczy tak swym pełnym i dźwięcznym głosem i zadziwiającą doskonałością techniki, jak i niewysłanionym wdziękiem. Pośród licznych bukietów, które wręczono artystce, znajdował się i wielki kosz kwiatów — „hołd wdzięczności” organizatora wieczoru.

Ameryka czyni wciąż starania, by swoim podróżnikom skrócić i uprzyjemnić czas, spędzany na pokładzie parowca lub na ławach



wagonu. Ostatnio zainaugurowano w tramwajach, przebiegających większe przestrzenie — specjalne przedstawienia teatralne. W jednym z wagonów urządzona jest scena i sala dla widzów. Bez żadnej dopłaty, pasażerowie zasiadają w wygodnych fotelach i, przysłuchując się, produkcyjom wokalnemu i muzykalnym, zapominają o nudzie przeciągającej się podróży.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



Autotypja zakł. Jabłońskiego.

Druk Trenke i Fusnot.

UCZTA Z CZASOW RENESANSU POLSKIEGO (W ZAMKU TĘCZYNSKIM).

Obraz Czesł. B. Jankowskiego, własność bar. Jul. Heinzla.

Miński Syndykat Rolniczy

Mińsk, ul. Zacharzewska.

Poleca wszelkie narzędzia rolnicze i na nadchodzący sezon letni żniwiarki i kosiarzki MAC CORMICKA, którego ma reprezentację na Północno-Zachodnie gubernie. Cenniki się wysyła.

„Biuro handlowe Stanisława Trzaskowskiego w Libawie. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serow. Sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu, maszyn i narzędzi rolniczych. Na zlecenie pp. rolników kupno koni roboczej rasy duńskiej i krów znanej ze swej mleczności i dla naszych warunków odpowiedniej — rasy Fünfen“.

INŻYNIER-MECHANIK (2630)

z dyplomem egzaminu państwowego Wiedeńskiej Politechniki, posiadający języki: polski, niemiecki, francuski i rosyjski, teoretycznie wykształcony w budowie maszyn i posiadający znajomość elektrotechniki, poszukuje posady od d. 1 sierpnia. Łaskawe oferty prosi przysłać pod a-tresem: BIAŁYSTOK, Janowice, dla C. E.

Poszukuje się majstra do pieców martenowskich.

Łaskawe oferty przyjmuje redakcja «KRAJU» pod

STALOWNIA - WALCOWNIA. (6847)

IZOLACJE KORKOWE

kotłów, rur parowych i wodnych, oraz sufitów fabrycznych i w domach mieszkalnych poleca Fabr. Materjał. Kork. Izolacyjnych (2388a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

„MARQUISE“

Kijów, Mikołajewska 4.

Nowo otworzony specjalny magazyn czekolady, kakao, cukrów deserowych i biszkoptów cenniejszych fabryk warszawskich i zagranicznych. Wielki wybór bonbonierek. Na prowincję natychmiast pocztą za ratowaniem.



(2345b)

UDOSKONALA aromat i smak Herbaty, Kawy i Grogu

WYTWORNY

RUM

„IMPERIAL“

prawdziwy tylko z Globusem.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyby profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obcęże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i Agencury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12, — oraz Agencji: w Warszawie: A. Zaborowski (Współna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
Inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe. (6463)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystkich. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (6292)



Najstarsza Parowa Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS.

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska, № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodzona na wszechświatowych wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 550 rb.

Fortep. salonowe 700 i 800 rb.

Fortep. gabinet. 550 i 650 rb.

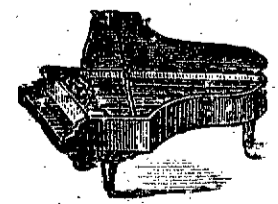
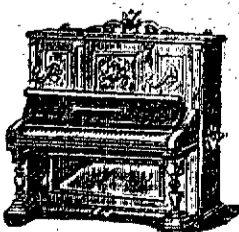
Fortepiany koncert. 900 rb.

(8879)

DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami.